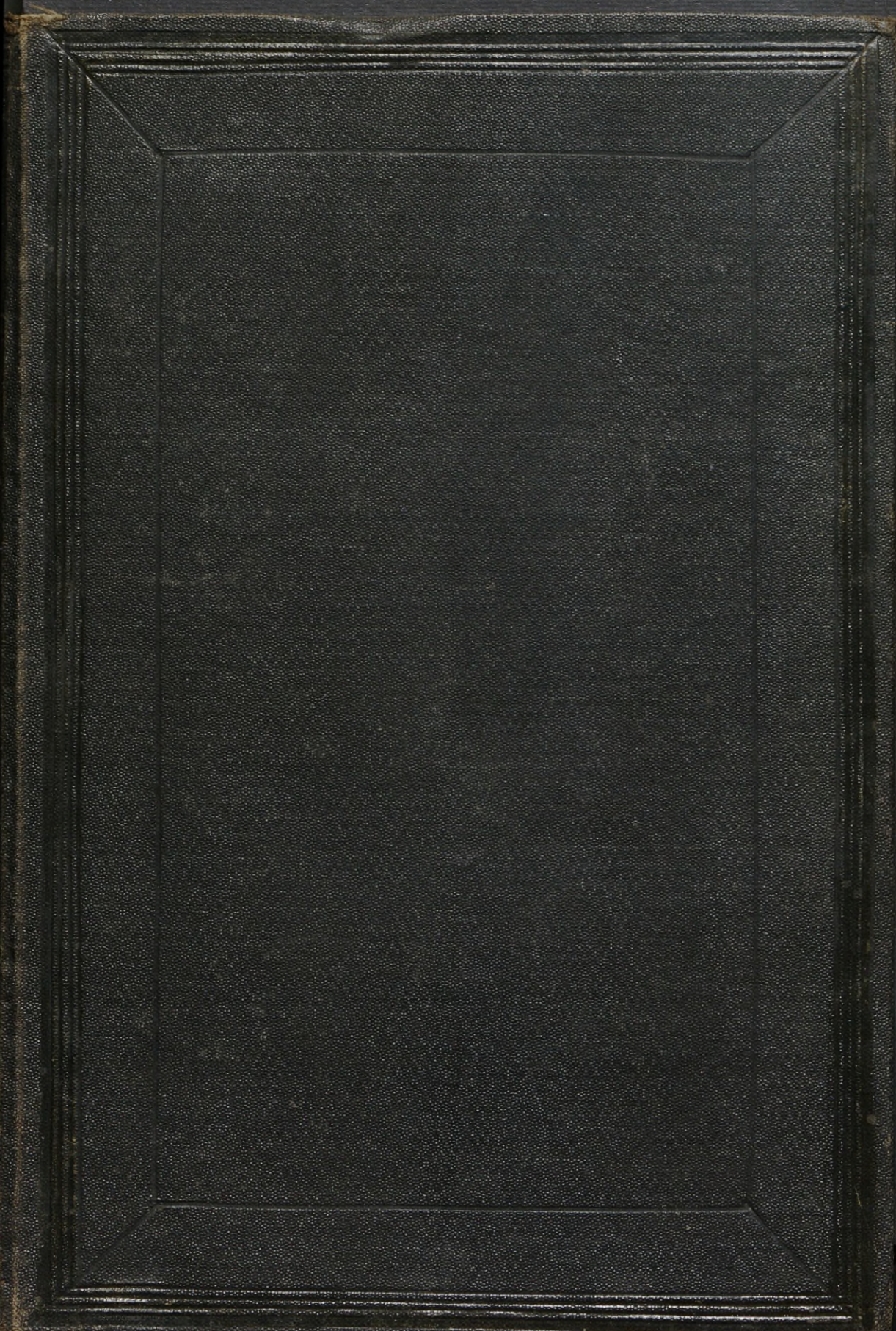




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



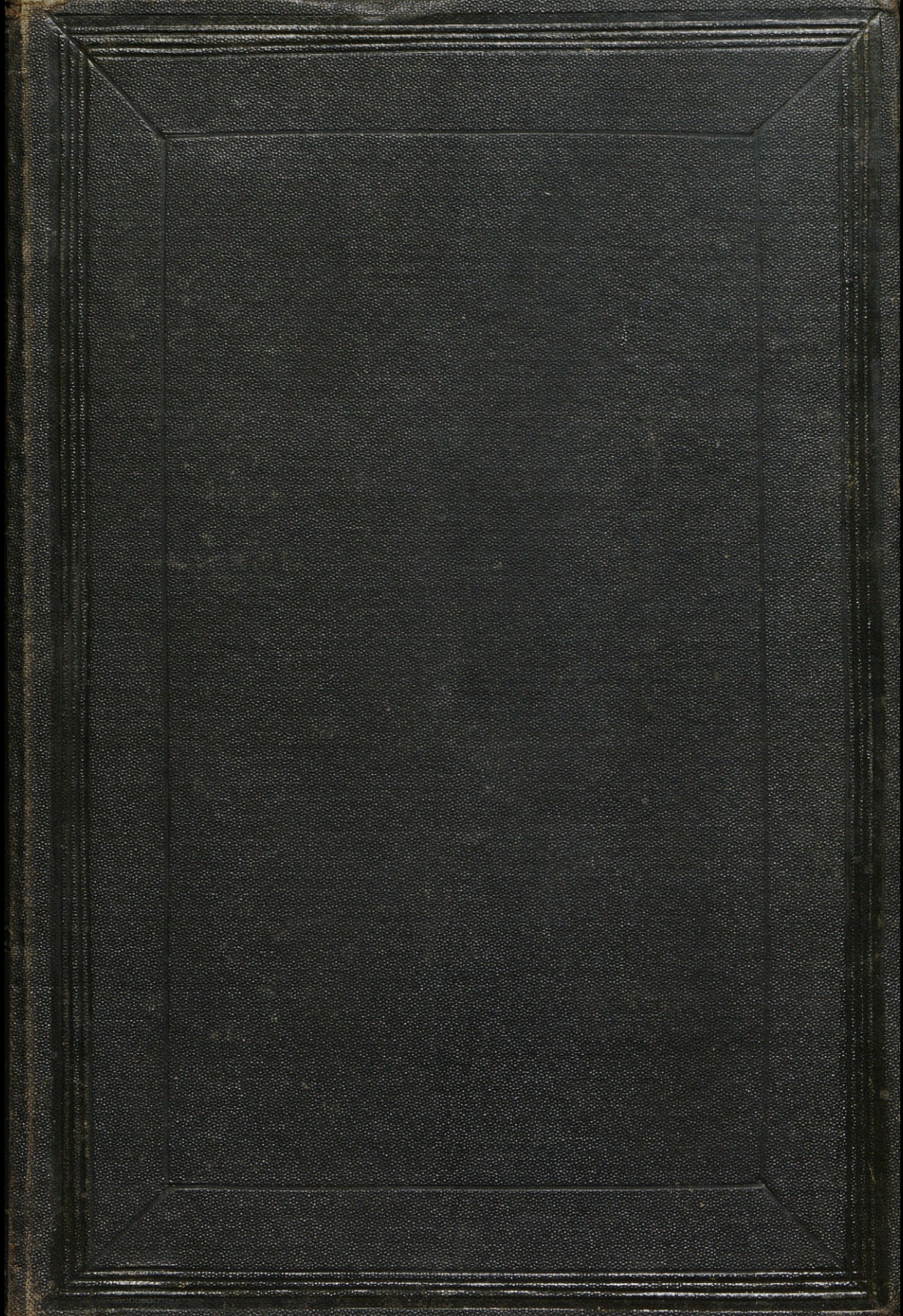
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black

DANES-PICTA.COM



O SPOSOBACH
OBEJMOWANIA TRONU.

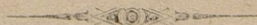
Rzecz z prawa państwowego

przez

Kazimierza Mejer.

Mag. Prawa i Admin.

J. J.



WARSZAWA.

W drukarni Przeglądu Tygodniowego.

1872.

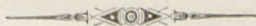
O SPOSOBACH
OBEJMOWANIA TRONU.

Rzecz z prawa państwowego

przez

Kazimierza Mejer.

Mag. Prawa i Admin.



WARSZAWA.

W drukarni Przeglądu Tygodniowego.

1872.

342

Дозволено Цензурою,
Варшава 7 (19) Августа 1872 г.



W drukarni Przeglądu Tygodniowego ulica Czysta Nr. 2.

W S T Ę P.

„L'ordre social est un droit sacré qui sert de base à tous les autres”.

J. J. Rousseau. Contrat social. L. I. 1.

Samoistność, w ogóle życie zwrócone ku samemu sobie, jakkolwiek jest naturalnym i uprawnionym naszym stanem, gdyż człowiek przedewszystkiém dla siebie został świata tego mieszkańcem, to jednak z drugiey strony, niezaprzeczonem jest faktem, iż człowiek, chociaż rozumna i twórcza istota, w zupełném odosobnieniu, wcale a przynajmniej bardzo niedługo, mógłby się utrzymać. Ztąd też tak zwany stan natury, czyli raczej stan odosobnienia, będący podług Grotiusa, Hobbesa i innych filozofów, punktem wyjścia w ich teoriach o prawie natury, nie może się utrzymać w rzeczywistości. Sam człowiek bowiem, zamknięty w szczupłym zakresie swej indywidualności, własnym, nawet koniecznym potrzebom nie zdoła wystarczyć i na pierwszym kroku życia, już musi się odwoływać do pomocy innych.

Z natury swej człowiek (jak mówi Arystoteles), już jest istotą społeczną. Ἀνθρώπος φύσει ζῶον πολιτικόν.

Samoo nawet urodzenie człowieka, z połączenia ludzi wpływające, jego niemowlęstwo i początkowe a zwykle i późniejsze wychowanie, wzrastające z wiekiem potrzeby życiowe, — wszystko to pokazuje, że ludzie jedni bez drugich obejść się nie mogą, lecz muszą łączyć się i pozostawać z sobą zawsze w pewnych stosunkach, chociażby tylko pragnęli osiągnąć jaknajwięcej poziome cele życia. Zresztą cała natura otaczająca człowieka, zdaje się mu pomagać do

zawiazywania różnych stosunków z innemi ludźmi. I tak: niektóre np. zwierzęta i ptaki, jak wielbłąd, strus i t. p. nie dla czego innego zdają się być stworzone, jak właśnie dlatego, aby ich pan, t. j. człowiek, pustynie nawet swobodnie przebywał. Sama znów natura dostarcza wiele drzew krajom prawie zupełnie pozbawionym wegetacyi roślinnej, bez których nie mieliby tamtejsi mieszkańcy ani chat, ani czółen, ani bronie nawet. Bez wątpienia jest to rzecz godna bliższej uwagi.

Natura jednak, postawiwszy ludzi w tym stanie, że wszędzie na ziemi żyć mogą, żąda zarazem, abyśmy się do jej wymagań stosowali i to tak despotycznie niejako, że ludzie mimowolnie a nieraz może i z pewną niechęcią, muszą woli jej być posłuszni. Wojny nawet, mówi Kant, używa natura za środek do dopięcia tego celu. Wojna bowiem (wedle niego), ma służyć do zaludnienia całego świata.

Nie idzie bynajmniej zatem, aby w skutek tak koniecznego łączenia się ludzi, osobista wola jednostek miała być wykluczoną, lub zupełnie zabsorbowaną przez inne. Człowiek bowiem w społeczeństwie, mimo tej konieczności naturalnej, nie utraci zupełnie swej samoistności, owego *ja* własnego; rozumnie ogranicza on tylko swą samoistność, na własną i ogółu korzyść. Własny bowiem jego, a tem samem i ogółu postęp, istnienie nawet jednostki, może być tylko wśród jej podobnych stworzeń. Życie więc ludzkie, wspólnie, społeczeństwem, w społeczeństwie, jedynie tylko zdolne się rozwijać. Nowsza też nauka ¹⁾ nietylko drogą rozumową, ale i empirycznie, na drodze indukcyjnej, przysłała dziś do uznania konieczności ludzkiego społeczeństwa, uważając je nietylko za rzeczywiste zjawisko na świecie—za fakt, ale zarazem i jako niezbędny warunek zachowania i rozwoju najwyższej zasady życia—zasady osobistości.

Trafne postawił aksjomata Fr. Bastiat w: „*Harmonies économiques*”. (Paris, 1850) mówiąc na str. 113 swego dzieła:

„Dans l'isolement, nos besoins surpassent nos facultés,
„Dans l'état social, nos facultés surpassent nos besoins”.

Wielkie te prawdy również oznaczają, że w społeczeństwie tylko człowiek żyć i rozwijać się może.

Sami nawet autorowie prawa natury, nie zaprzeczali towarzyskości ludzkiej słusznej doniosłości. Przeciwnie, stan towarzys-

¹⁾ Stein, Załęski i inni (Ekonomista z 1867 r. II półrocze, str. 129.)

ki zowią oni nawet (jak Rousseau) „świętém prawem, które wszystkim innym za podstawę służy”. W tem jednak tylko, od dzisiejszej nauki się różnią, iż utrzymują, że prawo to nie wynika z samej natury rzeczy, z naturalnej konieczności, lecz jest oparte na umowach ¹⁾. Podług pojęć zaś nowszych, co staraliśmy się wyżej pokrótce wykazać, towarzyskość jest koniecznym wynikiem natury człowieka, i nauka dzisiejsza, nie wytwarza jej bynajmniej a priori, in abstracto, lecz ogranicza się tylko na podniesieniu wrodzonego już ludziom instynktu towarzyskiego do naukowego znaczenia i na ujęciu go w pewne formy, mające nader rozliczne zastosowanie w praktycznym życiu narodów.

Najdawniejszym, gdyż najpierwszym i najbliższym nas z tych związków ludzkich—jest *rodzina*.

Rodzina — ten mały świat dla człowieka, to piewiastkowe państwo, (jak ją niektórzy zowią) jest kryształem społeczności ludzkiej, ziarnem, z którego charakter całego narodu wyrasta, — źródłem, z którego stosownie do tego, czy jest czystym, czy mętnym,—wypływają piękne i czyste, lub też zepsute obyczaje, zasady i skłonności, jakie później tak w prywatnym jak i w publicznym życiu przewodniczą wszystkim czynom człowieka...

Naród z rodzinnego wychodząc gniazdka, w niem już znajduje kamień węgielny niejako przyszłej swej wielkości, lub też upadku. Przywiązanie do tego szerepełego kółka najbliższych mu osób, do których urodzeniem i wychowaniem należy, jest bezwątpienia później dla człowieka punktem wyjścia w najwznioslejszych jego uczuciach, bo w uczuciach miłości Stwórcy, bliźniego i ojczyzny.

Pojedyncza rodzina, utworzywszy z siebie małe kółko społeczne, sama zupełnie zdolna je wypełniać, a kończąc byt swój na ziemi — i zamykać je także. Ale ani rodzina jednakże, ani rodziny nawet, podobnie jak pojedynczy człowiek, — same nie mogą odzielnie istnieć.

Owo uczucie towarzyskości w głębi człowieka złożone, przenika i ją także, i podobnie jak indywidua, skłania ją do budowania wyższych organizacyj zbiorowego życia. Tym sposobem tworzą się coraz obszerniejsze i trwalsze koła społeczne, jak gminy, plemiona i najwięcej uorganizowane wspólne życie ludzkie, — *państwo*.

¹⁾ „Cependent ce droit ne vient point de la nature; il est donc fondé sur des conventions”. J. J. Rousseau. „Contrat Social”. L. I. 1.

Jak tedy zakres pierwotnych naszych myśli, uczuć i sympacji, wychodząc z owego rodzinnego kręgu, rozszerza się potem coraz dalej i dalej, aż wreszcie obejmuje ludzkość całą, tak podobnie z owego związku społeczności,—z rodziny, przychodzimy stopniowo do zupełnie wydoskonalonego związku indywiduów, t. j. do państwa.

Państwo dopiero, jako naturalny i konieczny wypływ wszystkich warunków istnienia człowieka, jako społeczeństwo pojedynczych ludzi, wzniesione do indywidualnego, osobistego życia, jako samodzielna wyższa i nieskończenie wspanialsza forma osobistości, — odzwierciedla niejako w sobie wszystkie ważniejsze zasady i cele pojedynczych indywiduów, lecz już w daleko wyższych i szerszych rozmiarach.

Ale i nie na tém jeszcze koniec społecznego rozwoju. I państwa bowiem, podobnie jak indywidua, same, znów prawie istniećby nie mogły. Wielość rozlicznych stosunków i potrzeb życiowych, zmusza nawet i te, tak doskonałe organizmy, do wchodzenia w stosunki i związki z innemi, podobnemi, lub niższemi swą organizacją, ciałami zbiorowemi, a często nawet i z pojedynczemi jednostkami. Ztąd też np. obyczaje południowych ludów, dostawszy się w północne krainy, przyspieszyły rzec można dojrzałość tamtejszych mieszkańców jakby prawem odwetu, ponieważ bezwątpienia tylko napady dzikoludów północy, opóźniły znacznie uspołecznienie się południowych narodów. Wpływ światła atoli, dzielniejszym był i prędszym od najazdów dziczy. Pisma uczonych mężów, przelały słodkie uczucia w serca obywateli odległych okolic i zawiązały, a następnie i utrwaliły wzajemne narodów stosunki.

Ciągły więc ruch na każdym polu, swobodna wymiana myśli i wzajemnych usług zarówno między pojedynczemi ludźmi jak i narodami lub państwami — oto zasada postępu, oto droga do wzajemnego kształcenia się i ogólnej pomyślności świata.

Ale jedność i harmonia wśród różnaitości i nieskończonej różnorodności żywiołów składowych, jest cechą wszelkiego stworzenia. Tak widzimy uorganizowany wszechświat, nie więc dziwnego, że i ludzkość toż samo zjawisko przedstawia. Człowiek pojedynczy, choć z jednej strony najdoskonalszy i najpiękniejszy utwór natury, z drugiej wznosi się o całą potęgę swego umysłu, nad istoty duchowo martwe. Jako taki posiada człowiek wielką różnaitość władz duchowych, sfer wiedzy i działania, — a jednak któż nie wie jak piękna i harmonijna z tej różnaitości tworzyć się

w nim może całość? Widoczniej jednakże jedność ta i harmonia, a przytém i konieczność jej, okazuje się nam w łączném życiu jednostek. Jak każde zbiorowe, wspólne życie, tak też i państwo, chociaż z natury człowieka wypływające i najwyżej uorganizowane życie społeczne, nie może się ostać bez jakiejś najwyższej powagi i siły, przedstawiającej tę całość zbiorową—*państwo*, i ochraniającej społeczeństwo tak od wewnętrznego jak i zewnętrznego ucisku. Taką powagę (abstrakcyjnie w tej chwili ją pojmując), siłę tworzącą się pod wpływem najrozmaitszych okoliczności i rozmaitemi sposoby, jako całość oddzielnych urzędzeń, czyniących zadość wszystkim potrzebom ogółu, zowiemy władzą państwową (*summa potestas, staatsgewalt, la souveraineté*).

Istota więc jej, już w samej naturze rzeczy, w naturze państwa spoczywa; jedném słowem w tem, że państwo jako państwo, bez władzy istniećby nawet nie mogło. I państwo bowiem musi być kierowane i zarządzane, gdyż inaczej powstaćby musiała sprzeczność w pojedynczych jego działaniach i częściach składowych a zamieszanie tylko i chaos między jednostkami. Prawda, że państwo swą władzą ogranicza samowolę indywiduów, lecz ograniczenie to, byle tylko rozumne i słuszne, nie jest bynajmiej złem koniecznem, jak utrzymują niektórzy słynni nawet autorowie (K. S. Zachariä, Buckle i inni), ale przeciwnie, jest ono prawdziwém dobrem jednostek. Na ileżto bowiem niesprawiedliwości i nieszczęść nawet, byłoby wystawione społeczeństwo, gdyby nad niem nie było czuwającej władzy, zabezpieczającej jego prawa i osłaniającej je zarówno przed wewnętrznym jak i zewnętrznym uciskiem.

Spółczeństwo z aniołów złożone, jak słusznie powiedział R. Mohl (w Encyklopedy i nauk politycznych), możeby się bez państwa i władzy potrafiło obejść, ale ludzie w zespoloném pożyciu—nigdy.

Prawdę tę uznawali oddawna i nasi przodkowie, wyrażając ją w tych słowach. „*Quia humana conditio Dominantis sibi jugo libenter caruisset, et homines libertatem minime abdicassent; si non impunita vitia gravi penitiae scelerum redundassent. Ideo divina sententia, dati sunt reges populo, et Domini subjectis, ut justitiae subessent universi*”.¹⁾

Podobnie znakomity publicysta H. Storch (w *Cours d'Economie politique*) pięknie wypowiedział tę prawdę w słowach: „Com-

¹⁾ Vol. Leg. wydanie Józefata Ohryzko. Petersburg 1859 r. Vol. I. f. 145.

me le but de l'Etat est la source de l'Autorité, c'est encore de lui, qu'emanent tous les devoirs du souverain. Celui-ci n'en a pas d'autres, que de maintenir *la sûreté* et le seconder l'avancement de la *prosperité nationale*". Władza jednak państwowa, obiektywnie dotąd przez nas pojmowana, potrzebuje się naturalnie koniecznie na zewnątrz przejawić, aby być zdolną działać stosownie do swego przeznaczenia i wielkiego celu. I dlatego téż powstaje potrzeba, wykonywanie, czyli uzewnętrznianie tej władzy, powierzyć pewnej osobie, czyto jednostce, czy kilku, co będzie stanowić subjeKT tej władzy, czyli władzę państwową w subiektywnym pojmowaną znaczeniu. Takim subiektem władzy państwowej jest panujący, lub pewne ciało zbiorowe przewodniczące narodowi. W teoryi, panujący jest przedstawicielem państwa, w rzeczywistości zaś, król przedstawia naród tylko na zewnątrz, wewnątrz zaś, nietylko występuje panujący, ale i reprezentacya narodowa, jak to we wszystkich monarchjach konstytucyjnych ma miejsce.

W miarę dopiero tego, kto w państwie i w jaki sposób wykonywa tę władzę najwyższą, widzimy różnie uorganizowane i nazywane państwa, jak np. państwo patryarchalne, patrymonialne, monarchie (różnego gatunku), rzeczypospolite (także różnie dzielone) i t. p. ad infinitum możnaby państwa między sobą odróżniać. Najwłaściwszym jednak, mojem zdaniem, byłby podział państw w ogóle na: *jednowładztwa* (monarchie) i *wielowładztwa*, raz dlatego, że wszelkie odcienia i formy, w jakich się państwa przedstawiają w rzeczywistości, do tych dwóch typowych form dadzą się przywieść a powtóre, że co najmniej nieusprawiedliwionemi, a nawet i niemożebnemi nam się wydają rozmaite podziały i szeregi państw, stawiane przez różnych autorów. W każdym bowiem państwie, podobnem nawet na pozór do drugiego, tyle rozlicznych odmian i odcieni dostrzedzby można, iż prawie niepodobna dokładnie i systematycznie je ugrupować.

Rozebrawszy w krótkich zarysach znaczenie związków społecznych, i władzy państwowej (in objecto), wykazanie sposobów dojścia do niej, a raczej, objęcia tronu w państwie, ma być przedmiotem dalszej naszej pracy.

ROZDZIAŁ I.

Różne sposoby objęcia tronu, podawane przez teorię.

Konieczność istnienia w każdym zbiorowem życiu władzy, tak w obiektywném jak i w subiektywném znaczeniu (stanowczo odróżniając te dwa pojęcia od siebie), staraliśmy się pokrótce we wstępie do naszej pracy przedstawić. Teraz zaś w dalszym ciągu, należy nam bliżej rozpatrzeć główniejsze sposoby, jakie podaje teoria, do harmonijnego połączenia się subiekta z obiektem władzy najwyższej w państwie, czyli urzeczywistnienia w społeczeństwie władzy państwowej in objecto pojmowanej.

Dzieje i obecny stan różnych państw w świecie, dobitnie nam pokazują, w jak rozliczny sposób i jak rozmaicie społeczeństwa rządziły się dotąd i jak rozmaicie dziś jeszcze kierują swem życiem społeczném. Trudnoby więc nawet było wykazać wszelkie odcienia w wewnętrznym ustroju każdego państwa, tak mnóstwo różnych pierwiastków znaczny wpływ na to wywiera.

W owéj nawet jedności, — w przewadze monarchicznych zasad, które są ogólną cechą dziejów społecznych, przedstawia się także wielka różnaitość. Istniały bowiem w Europie wszystkie kształty monarchii, od elekcyjnej i dziedzicznej, począwszy aż do nieograniczonej, konstytucyjnej i téj, która zaledwie cień tylko władzy królowi zostawia. W nader małej nawet liczbie dawnych i nowszych rzeczypospolitych europejskich, widoczne jest stopniowanie; od czystego bowiem w XIII wieku możnowładztwa weneckiego, aż do zupełnego gminowładztwa pasterskich kantonów, widzimy w niéj przejścia. Nauka jednak każdy przedmiot w pewną

systematyczną wiążącą całość, starała się i tu zebrać przynajmniej typowe odróżnienia, podając stałe zasady w kwestyi przez nas obecnie rozbieżnej, czerpiąc wskazówki z życiowej praktyki narodów.

Władza najwyższa, owa siła i potęga w państwie, będąca wynikiem i zadosyćczynieniem ogólnych potrzeb i warunków istnienia państwa i będąc ściśle związana z życiem społecznym, równoległe też z rozwojem społeczeństwa i sama musi się rozwijać i wskutek tego, władza państwowa, rzecz można, jest odbiciem, obrazem tego społeczeństwa w którym istnieje i którym kieruje. Według natury władzy państwowej, powinna ona szanować prawa pojedynczych jednostek, czyto z samej już natury rzeczy, czy też jako zagwarantowane przez prawodawstwa pozytywne. Nie może jednak być za słabą w stosunku do rozległego swego zadania; przeciwnie, powinna ona być potężną, aby zawsze zdołała przytłumiać wszelki opór stawiany zadaniom państwa i pomysłności obywateli. Może ona być tylko nieco słabszą niekiedy, jak utrzymuje Rössler (w *Allgemeine Staatslehre*. Str. 363), a mianowicie wtedy, gdy naród stanie się zdolnym do kierowania sam większą liczbą swych interesów, lecz i w takim razie, dosyć jeszcze powinna być silną.

Władza ta, nietylko faktycznie, ale i prawnie, w różnych państwach rozmaicie się przedstawia, co właśnie zależy od najrozmaitszych względów, jako to: od tellurycznych warunków państwa, granic i obszerności jego terytorjum, od celów i zadań państwa, a przytém i to może najbardziej, od mniej więcej wyrobionych intelektualnych i moralnych warunków samego społeczeństwa, które jej ma być posłusznym. Nie będziemy się jednak dłużej zastanawiać nad istotą i znaczeniem samej władzy państwowej, ani też rozbieżać wszelkie możliwe organizacye i formy, w jakich się państwo przedstawia, wskażemy tylko sposoby dojścia do tej władzy najwyższej w państwie, czyli raczej sposoby objęcia tronu, mając głównie na uwadze monarchie.

Nie wszyscy teoretycy mówią oddzielnie o sposobach objęcia tronu, lecz mówiąc o państwie w ogóle, o władzy i różnych organizacyach państwa, wspominają przytém i o naszym przedmiocie.

Wypada więc nam naprzód rozebrać pokrótce pojęcia pod tym względem niektórych dawniejszych autorów, głównie zaś nowszych, będących powagą w umiejętnościach państwowych, aby następnie łatwiej różne sposoby objęcia tronu w jednym ustawie szeregu. Sięgnąwszy w głębszą nieco przeszłość, rozpatrzmy pojęcia o tym przedmiocie starożytnych pisarzy.

Początkowe badania starożytnych filozofów, ograniczały się po większej części do kwestyj kosmogenicznych. Otoczony wspa- niałą przyrodą człowiek starożytny przedewszystkiem zwracał uwagę na to, co go najbliżej otaczało t. j. na świat zewnętrzny. Najdawniejsze też szkoły filozofów greckich różne rozwiązując za- gadnienia, zastanawiały się głównie nad naturą zewnątrz człowieka leżącą.

Pierwszy dopiero Sokrates rozpoczął głębsze badania nad człowiekiem i duchową jego istotą. Następcy Sokratesa, rozbiera- jąc różne poglądy wielkiego mistrza, wkrótce doszli do tego prze- konania, że badając człowieka jako jednostkę, jednostronnie go tylko badają, aby więc wszechstronnie go poznać, gruntowniej za- stanawiać się poczeli nad istotą społeczeństwa ludzkiego. Od nich też, badania społeczne coraz jaśniej zaczynają się przedstawiać, i jeden z uczniów Sokratesa, Platon, pisał już dzieła o państwie i społeczeństwie. W dziełach swych Platon chciał odmalować ideał państwa, a że państwo uważał za człowieka zbiorowego nie- jako, przeto państwo Platona, miało być najdoskonalszém tegoż człowieka obrazem. Że zaś doskonałość leży w najzupełniejszej harmonii, zgodności treści i formy, wymagał przeto, aby i państwo dążyło do téj jedności najwyższej, pochłaniając w swym pochodzie wszelkie osobiste cele jednostek.

Dzieląc całe społeczeństwo na pewne klasy, rządzących wy- bierał tylko z klasy wojowników ¹⁾, których też odpowiednio za- lecał kształcić, aby prawdziwi filozofowie (jak sam powiada), za- siadali na tronie. Władza państwowa (wedle Platona), powinna się znajdować w ręku 30 rządców (τιράννοι), objęcie zaś jej ma następować przez wybór, czyli elekcyę (ἐκλογή) najlepszych i najmędrszch filozofów z grona obywateli, którzy przez oddzielny sposób kształcenia się, nabyli prawa do tronu. Nie wyłącza on i kobiet od sprawowania władzy najwyższej w państwie, kładzie jednakże za warunek, aby rządcy mieli od 50 do 70 lat wieku ²⁾.

Główną więc zasadą u Platona przy obejmowaniu tronu jest *wyбір*. Wspomina on także i o otrzymaniu władzy najwyższej przez sprzedaż jej przez poprzedniego panującego ³⁾ swemu na- stępcy, ale sam to potępia.

¹⁾ Myśl tę przyjął Platon (jak mówi Cousin) z Lacedemonii, gdzie dwaj królowie byli przytem dowódcami armii:— „οἱ ἀρχοντες, ἀγοντες τοῦ στρατιώτας”. *Victor Cousin* „Oevres de Platon”. Paris, 1834. T. X. str. 124.

²⁾ *Cousin* Ibid.—T. IX. str. 278.

³⁾ *Cousin* „La Republique”. T. X. str. 126.

Objęcie tronu (wedle Platona), przez wybór najlepszych i najmędrszych z klasy wojowników, wydaje się nam słuszném. Któż bowiem jeżeli nie panujący, powinien być najmędrszym i najlepszym; dopuszczanie zaś kobiet do objęcia tronu i ograniczanie w ten sposób jak to czyni Platon wieku, jako warunku kandydatury do tronu, ani trafném, ani praktyczném być się nie zdaje. Najwięcej jednak dziwić się należy, że ów idealny, boski Platon (Plato divinus), pragnąc wszędzie widzieć estetyczną harmonię, czyli jedność we wszystkim, w państwie swem o tem zupełnie zapomniał, oddając władzę najwyższą w ręce aż 30 osób. Nie pomny na skutki z takiego urzędzenia mogące wypłynąć, wielki ten filozof, widocznie przejął ojczystą formę rządu z rzeczywistości wówczas go otaczającej, zapomniawszy że miał tworzyć idealne państwo, w Niebie tylko (jak sam w 9 księdze dodaje), ale nie na ziemi istnieć mogące.

Jako drugi meteor starożytnego świata, przedstawia się nam *Arystoteles*, w zasadniczych pojęciach podobny do swego poprzednika, w sposobach rozumowania jednak, zupełnie od niego różny. Jedna idea społeczna jest u nich przeważająca, inaczéj jednakże przez obydwóch pojęta. Platon idealnie wytwarzał państwo, *Arystoteles* zaś na historyi ludzkości, na ogólnej naturze opierał swoje badania.

Ztąd wszystkie instytucje społeczne badał on tak, jak się przedstawiały w rzeczywistości.

Arystoteles wyższym jest od swego poprzednika przez to właśnie, że w pojęciach jego daje się dostrzegać już pewne uznanie jednostki, gdy przeciwnie u Platona, indywidualium zupełnie ginie w porządku społecznym.

Najwyższą władzę w państwie, uważając je za naturalne połączenie się ludzi wolnych ¹⁾, oddaje *Arystoteles* ludziom z natury do tego prawo mającym. Niektórzy bowiem wedle niego, z natury do słuchania, a inni do rządzenia są przeznaczeni ²⁾.

Rząd w państwie wedle *Arystoteles*a, może pozostawać w ręku jednej, lub kilku osób i ztąd powstają różne formy państwa.

Nie mówi on właściwie, która z organizacyj państwa jest najlepszą, ani téż w jaki sposób i komu najlepiej powierzyć wła-

¹⁾ „Πολίς δὲ ἡ γενεῶν, καὶ κωμῶν κοινωνία ζωῆς τελείας καὶ αὐτάρκους”. *Aristoteles. Politica. III. 5.*

²⁾ *Politica. I. 1.*

dzę najwyższą, gdyż każda forma rządu wedle niego jest dobra, byleby odpowiadała miejscowym warunkom ¹⁾. Przechyliła się jednak za wyborem panujących i podobnie jak Platon, gani nabywanie władzy najwyższej i w ogóle wszelkich urzędów przez kupno, lub uzurpację ²⁾.

Pomijając pojęcia i zdania w naszym przedmiocie rzymskich pisarzy, jako mniej więcej podobne do pojęć greckich filozofów i średniowiecznych autorów, którzy przeważnie pod wpływem górującej wówczas idei chrześcijaństwa pisali, rozbierzmy teraz pojęcia niektórych nowszych teoretyków, stanowiących powagę w umiejętnościach państwowych.

Zacznijmy od wielkiego francuzkiego myśliciela Montesquieu, którego dzieło p. t. „*De l'Esprit des lois*” ³⁾, jest najwierniejszym odbiciem wszelkich jego pojęć społecznych. Władza państwowa wedle Montesquieu, spoczywa w rękach jednego lub wielu ⁴⁾, i ztąd też dzieli on organizację państwa na trzy, a właściwie na cztery rodzaje, t. j. na: monarchię, demokrację, arystokrację i despotę ⁵⁾.

W monarchii, wedle niego, panujący powinien władzę swą opierać na prawach stałych, (*lois fondamentales*), t. j. powinien legalnie dochodzić do władzy najwyższej, mając za przewodnika uczucie honoru, uczucie własnej ambicyi (*l'honneur*) ⁶⁾. Jako legalny zaś sposób dojścia do władzy, a ztąd najlepszy sposób objęcia tronu, uważa on *dziedzictwo* ⁷⁾, wykazując zgubne zawsze następstwa elekcji ⁸⁾. O objęciu tronu przez adopcję wspomina także Montesquieu, ale więcej tylko *modo exempli* ⁹⁾. W demokracji, z konieczności niejako dopuszcza Montesquieu wybory, kładąc cnotę (*la vertue*), a raczej miłość i poświęcenie się dla kraju za podstawę tej organizacji państwa ¹⁰⁾. Umiarkowanie zaś, stawia

¹⁾ W tłumacz. Sebast. Petrycego, wydaném w Krakowie 1605 r. przydat. do ks. II. Str. 186.

²⁾ *Ibid.* Przydat. do ks. III. Str. 302.

³⁾ W niniejszej pracy posiłkowałem się pięciotomowém wydaniem, wyszłym w Paryżu 1816.

⁴⁾ *L'Esprit des lois*. T. I. L. I. c. 3.

⁵⁾ *Ibid.* T. I. L. II. c. 1 i 2.

⁶⁾ *Ibid.* T. I. L. III. c. 6.

⁷⁾ *Ibid.* T. I. L. V. c. 9.

⁸⁾ *Ibid.* T. I. L. V. c. 14.

⁹⁾ *Ibid.* T. II. L. XVIII. c. 28.

¹⁰⁾ *Ibid.* T. I. L. III. c. 3.

on za wzór arystokracji, mówiąc: „La moderation est donc l'ame de ces gouvernements” ¹⁾, a jako prawo zasadnicze téj organizacji, uważa on dobrze ułożone prawo wyborcze, zarówno czynne jak bierne. Głosowanie jednak wedle losu (le suffrage par le sort), uważa on za właściwsze w demokracji, głosowanie zaś przez wybór (par choix), zaleca arystokracji ²⁾.

Zastanawiając się nad powyższymi poglądami Montesquien, przychodzi nam wyrzec, że ów wielki myśliciel swego czasu, chociaż w wielu względach może nawet zanadto jednostronny, jak np. w pojmowaniu i podziale państwa na pewne formy i przecenianiu konstytucyi angielskiej ³⁾, mimo to wielki postęp na polu ogólnie społecznych badań przedstawia.

Uznaniem zasady dziedziczenia za najlepszy sposób obsadzenia tronu w monarchii, pomimo utrzymywania, że sam naród jest najzdolniejszym do wybierania sobie tych, którym ma powierzyć władzę nad sobą ⁴⁾, potępieniem rządów despotycznych w państwie i uzurpacyi, uznawaniem ścisłej zależności władzy i organizacji państwowej, od potrzeb cywilizacyi, warunków tellurycznych, klimatycznych i t. p. każdego państwa, zwrócił badania stosunków społecznych na nowe, właściwsze pole. Mimo więc tego, że może nie zgodzilibyśmy się z tym wielkim myślicielem w niektórych poglądach, inaczéj np. pojmując organizacyę państw, odmiennie nieco sądząc o konstytucyi angielskiej, będąc przeciwnym głosowaniu wedle gry losu nawet w demokracijném urzędzeniu państwa, w każdym jednak razie oddajemy należny hołd téj wielkiéj nauce i śmiało nazwalibyśmy go koryfeuszem owoczesnej nauki.

J. J. Rousseau, jeden z główniejszych przywódców teoryi prawa natury, budujący państwo na umowie społecznej, (contrat social), władzę w niém całemu narodowi w ręce oddawał ⁵⁾.

Państwo dzieli on na demokrację, arystokrację i monarchię ⁶⁾. W monarchii, którą w najobszerniejszych tylko dopuszcza państwach, władzę powierza panującemu na zasadzie dziedzictwa lub elekcyi, podobnie jak i w arystokracji ⁷⁾, ale zasadzie wolnego

1) *L'Esprit des lois*. T. I. L. III. c. 4. L. II. c. 3.

2) *Ibid.* T. I. L. II. c. 2.

3) *Ibid.* T. II. L. XI. c. 6 i nast.

4) *Ibid.* T. I. L. II. c. 2.

5) *Du Contrat social*. Paris 1866. L. III. c. 1 i nast.

6) *Ibid.* L. III. c. 3.

7) *Ibid.* L. III. c. 6.

wyboru oddaje pierwszeństwo, powstając silnie przeciwko zasadzie dziedziczenia tronu ¹⁾, a pragnąc wszystko widzieć zależnem od woli narodu, rządy demokratyczne uważa za najlepsze, dodając jednakże, iż naród z bogów niejako złożony, mógłby się tylko demokratycznie rządzić ²⁾.

Rozpatrując powyższe myśli Rousseau'a, powiemy to tylko, że mąż ten, silnie przejęty otaczającą go wówczas rzeczywistością i stanem swego narodu, chciał mu zapewnić wolność bez granic i dobro, lecz chociaż założenie i myśli były nieraz nader trafne, np. że państwo dla narodu, ale nie społeczeństwo dla państwa stworzone, potępienie despoty jako uzurpacyi ³⁾, w rozumowaniach swych jednak zbyt się daleko posunął.

Twierdzenie np. że naród cały mając tylko władzę państwową w ręku, może ją panującemu zawsze odebrać, wskazuje prostą drogę do ciągłych zamieszek i anarchii ⁴⁾. Podobnież obstawanie za demokratyczną organizacją państwa i elekcją, zdaje się nam nieusprawiedliwioném, zwłaszcza w obec jeszcze niezupełnie rozwiniętego społecznego ustroju. Słusznie też sam w końcu ks. III. rozdz. 4 dodaje, że forma demokratycznego rządu, chociaż najlepsza, nie jest odpowiednią dla ludzi.

E. Kant, jeden z największych filozofów XVIII stulecia, zajmując się wszelkimi filozoficznymi kwestyami w ogóle, zajmował się także i kwestyami politycznymi. Myśli swe na polu umiejętności państwowych, przedstawił on głównie w niewielkiem dziełku swem, politycznej treści, p. t. „*O projekcie wiecznego pokoju*” ⁵⁾.

W dziele tém, nie podaje Kant stałej zasady co do objęcia tronu. Mówi on jednak dosyć obszernie o zasadzie dziedziczenia, wykazując ujemne jej strony i niejaką sprzeczność z podstawą praw, za którą uważa ugodę towarzyską ⁶⁾, i wspomina zarazem,

¹⁾ *Du Contrat social*. L. III. c. 5 i 6.

²⁾ „S'il y avait un peuple de dieux, il se gouvernerait démocratiquement. Un gouvernement si parfait ne convient pas à des hommes. L. III. c. 4.

³⁾ *Ibid.* L. III. c. 10.

⁴⁾ Słusznie też *Mohl* w swej „*Encyklopedyi nauk politycznych*” na str. 136 T. I. mówi: że „Takie zapatrywanie jak Rousseau'a, znaczy zaprzeczanie istnienia nietylko państwa, ale wszelkiego związku ludzi, zaczynając od rodziny.

Podobnież utrzymuje *Bluntschli* w „*Allgemeines Staatsrecht*”. T. II. Str. 1. i inni

⁵⁾ *Zum ewigen Frieden*. Królewiec 1795.

⁶⁾ *Ibid.* Str. 7.

słusznie ganiąc inne sposoby dojścia do posiadania najwyższej władzy w państwie, jakoto: zamianę, kupno lub donacyę ¹⁾.

Pomijając inne pojęcia i zdania Kanta, jak np. o konstytucyi republikańskiej, która wedle niego, jedynie zgodna z umową społeczną, organizacyi tak zewnętrznej jak i wewnętrznej każdego państwa i t. p. kwestye, jako nieodnoszące się bezpośrednio do naszego przedmiotu, powiemy to tylko, że w ogóle prawie wszystkie myśli i pojęcia Kanta, choć może za idealnie przedstawiane, a szczególnie o wolności prawnej i równości obywatelskiej są jednak bardzo trafne ²⁾.

Robert v. Mohl w swej „*Encyklopedyi umiejętności politycznych*” ³⁾, mówiąc o rozmaitych gatunkach i rodzajach (jak sam nazywa) państwa, wspomina przytém i o różnych sposobach dojścia do tronu.

I tak mówi on że każda zwierzchność, musi na pewnych rozumnych powodach opierać swe prawa do rozkazywania; poddani zaś, muszą mieć dostateczne przyczyny do posłuszeństwa ich składające. Rozkaz bez wyraźnego celu (jak słusznie Mohl utrzymuje) ⁴⁾, jest dziką swawolą lub nawet szaleństwem; posłuszeństwo zaś bez niego, jest zupełnym zaparciem się osobistości i moralnych obowiązków człowieka.

Potrzeba organizacyi państwowej nigdy (wedle Mohla) nie jest skończoną. Owszem, odnawia się ona co chwila. Tymczasowe przeto instytucye, byłyby zupełnie niedostatecznymi i gdy jakie państwo rozwiązuje się nawet, to zaraz musi inne na jego miejsce się utworzyć, aby uchronić znaczną liczbę stosunków ludzkich od wielkiego zamętu i niedoli. Moznaby przeto państwo (mówi Mohl) nazwać wiecznym urzędzeniem, w którym panujący nie umiera nigdy (*le roi est mort, vive le roi*), chociaż szczególne jego zjawiska tak są nieraz zmienne ⁵⁾.

Co do organizacyi państwa, która (jak sam powiada) musi być różnaitą, stosownie do różnych stopni oświaty i celów społecznych, przedstawia ją Mohl w sposób następujący:

¹⁾ *Zum ewigen Frieden*. Str. 6.

²⁾ *Ibid.* Str. 20 i nast.

³⁾ „*Encyklopaedie der Staatswissenschaften*” wyszła w Tübingen 1859 r. w tłumaczeniu zaś polskiem przez prof. Dra. Białeckiego wydana w Warszawie 1864 r.

⁴⁾ *Ibid.* T. I. Str. 81.

⁵⁾ *Encyklopedya* (w tłumacz. pols.) T. I. Str. 82.

a) Ponieważ historia każdego państwa zawsze prawie zaczyna się od wiadomości o patryarchalnych stosunkach, przeto najprostszą i najpierwszą formą rządu jest rząd patryarchalny. Jak władza ojca jest wzorem stosunków rodzinnych, tak też i państwo patryarchalne, uważa Mohl za wzór innych organizacji państwa. Podstawą téj organizacji jest władza naczelnika pokolenia, jużto pod postacią jedną osobę, lub też zgromadzenie starszych, którzy decydują wspólnie o swych potrzebach i losach. Uznanie jednak jednego naczelnika, najwięcej zbliża się (mówi Mohl) do życia familijnego i najwięcej odpowiada takim prostym stosunkom społecznym. Bliższe oznaczenie, kto tu ma być zwierzchnikiem, widzi Mohl zależnym od względów praktycznych, t. j. zasadą tu być może albo wybór z całego plemienia, albo z uprzywilejowanych rodzin, albo też następstwo dziedziczne ¹⁾.

b) W teokracji władza państwowa opiera się na boskim rozkazie; nie może więc tu być mowy o żadnym ziemskim sposobie dojścia do tronu ²⁾. Bóstwo rządzi tam albo przez inkarnację, jak np. Budha miał się wcielić w wielkiego Lamę, albo bóstwo przez pośrednictwo namiestnika, ogłasza narodowi swą wolę, albo wreszcie przez inspirację powierza władzę pewnemu kolegium, zwykle wybranemu z grona kapłanów. Przytém teokracja może być jeszcze *czysta*, w której urządzenie tak świeckich jak i duchownych stosunków, należy do samego bóstwa, lub jego reprezentantów, — albo *rozdzieloną*, t. j. *reine oder ungetheilte Theokratie*, lub też *dualistische Theokratie*.

c) W państwie patrymonialnym znów, pojedynczy ludzie grupują się około jednej potęgi, siły fizycznej lub moralnej (państwo feudalne), i ztąd panujący posiada tu władzę państwową własnym prawem, jakby własność prywatną, nabywając ją przez odziedziczenie, kupno, zamianę, małżeństwo, zdobycz, przedawnienie i t. p. ³⁾.

d) Państwo klasyczne, przejęte przez Mohla ze starożytności, ma za cel swój, najściślejszy związek między obywatelami i najogólniejsze zaspakajanie ich potrzeb, słowem, ogólne dobro jednostek. Przyznając obywatelom bezpośredni wpływ na sprawy

¹⁾ *Encyklopedia*. T. I. Str. 363.

²⁾ *Ibid.* T. I. Str. 376.

³⁾ *Ibid.* T. I. Str. 365.



publiczne w tego rodzaju państwie, więcej szczegółów tej organizacji Mohl nie przedstawia ¹⁾.

e) Państwo prawne (Rechtsstaat), stawia Mohl najwyżej w organizacji państwowej, jako najwięcej uwzględniające cele indywidualne i społeczne ²⁾. Państwo to dzieli on na: monarchię, arystokrację i demokrację, lecz z celu państwa prawnego mówi dalej ³⁾, nie wypływa bynajmniej pewna stała forma rządu. Owszem każda forma prawnie może w nim istnieć. Co do sposobu obsadzania władzy najwyższej, to także podaje tu Mohl jako główne zasady: dziedziczenie tronu lub elekcję, a wreszcie faktyczne objęcie władzy najwyższej przez jakąś wielką osobistość, uznaną powszechnie za przewyższającą inne ⁴⁾.

f) Nakoniec w państwie despotycznym, cała władza spoczywa w ręku jednej osoby, nie mającej przed sobą innej zasady, prócz zadosyćuczynienia własnej swój woli ⁵⁾. Objęcie zaś przez nią tej władzy, może w rozmaity następować sposób.

Takie są pojęcia Mohla, kwestyi podziału państw i naszego dotyczące przedmiotu.

Z przejrzenia ich widzimy, że autor ten, daleko właściwiej utworzył podział państw niż jego poprzednicy, uwzględniając w nim więcej samą władzę i cel państwa, który w różnym czasie i w różnych państwach, rozmaitym być może, — opierając się przytém i na rzeczywistości, gdyż jak sam mówi, nauka ogranicza się tylko na wyliczeniu i uporządkowaniu takich form państwa, które w rzeczywistości już istniały lub dotąd istnieją, nie zajmując się temi, które tylko przypuszczać można ⁶⁾. Zresztą racjonalnie dowodząc, uznaje wyższość zasady dziedziczenia w kwestyi obsadzania tronu ⁷⁾.

Bluntschli, jeden z najznakomitszych i najnowszych teoretyków w prawie państwowém, następujące w swém dziele ⁸⁾ podaje sposoby objęcia tronu:

- 1). Wybór, elekcya, jako główna zasada obejmowania tronu

¹⁾ *Encyklopedya*. T. I. Str. 385 i 389.

²⁾ *Ibid.* T. I. Str. 128.

³⁾ *Ibid.* T. I. Str. 401.

⁴⁾ *Ibid.* T. I. Str. 427.

⁵⁾ *Ibid.* T. I. Str. 444.

⁶⁾ *Ibid.* T. I. Str. 121.

⁷⁾ *Ibid.* T. I. Str. 429. T. II. § 95.

⁸⁾ „*Allgemeines Staatsrecht*“ München. 1863. T. II. Str. 23.

2). Zasada dziedziczenia tronu, jako najogólniejsza w nowszych monarchiach.

3). Elekcya w połączeniu z zasadą dziedziczenia, czyli tak zwany system mieszany, jaki był głównie używany u Kartagińczyków i u starożytnych germańskich narodów.

4). Ustanowienie panującego przez Regencyę państwa.

5). Naznaczanie następcy tronu przez panującego, jak np. przez testament, lub adopcyę, jak dawniej w Rzymie a dziś w państwie tureckim się zdarza.

6). Przez umowy czyli traktaty międzynarodowe.

7). Przez własne wyniesienie się, czyli uzurpacyę, co zowie Bluntschli niemoralnym sposobem objęcia tronu.

8). Przez obcą przewagę.

Streściwszy w ten sposób pokrótce pojęcia kilku powyższych autorów w kwestyi obecnie przez nas rozbieranej, sędzę, iż rozbiór ten wystarczy nam teraz do zestawienia w pewnym szeregu różnych sposobów objęcia tronu, o których autorowie ci tu i owdzie w swych dziełach wspominają.

Zresztą rozpatrując się w pracach innych uczonych, też same prawie wyliczenia napotkać można. Zbierając więc to cośmy dotąd powiedzieli, w jedną całość, następujący szereg główniejszych sposobów obejmowania tronu, możnaby ułożyć:

1). Objęcie tronu wskutek wyborów (elekcya panującego).

2). Według zasady dziedziczenia tronu.

3). Wedle systematu mieszanego, t. j. sukcesyi w połączeniu z elekcją.

4). W skutek wyznaczenia następcy tronu przez poprzedniego panującego w testamencie, lub przez adopcyę.

5). Przez traktaty międzynarodowe.

6). Przez różne osobiste umowy lub stosunki między panującymi.

7). W skutek mianowania, a raczej narzucania państwu zwierzchnika, przez obcą przewagę.

8). Przez uzurpacyę.

Zastanawiając się nad temi sposobami objęcia tronu w ogóle łatwo spostrzegamy, iż nie wszystkie z nich odpowiadają naturze tego stosunku, nie wszystkie możnaby za legalne uważać, a wreszcie, niektóre z nich przebrzmiały już nawet w historii.

Zamierzając pierwszy i drugi z powyższych sposobów obejmowania tronu, jako najgłówniejsze, bliżej rozebrać, pomijamy je w tej chwili, rozpatrując w krótkości pozostałe.

Zacznijmy więc od trzeciego.

a) Objęcie tronu wedle zasady *dziedziczenia w połączeniu z elekcyą*, jak to szczególnie miało miejsce w Niemczech, po wygaśnięciu dynastji Karolingów, a nawet i u nas za Piastów, a głównie za Jagiellonów, co i dziś jeszcze w niektórych państwach afrykańskich się zdarza ¹⁾ nie zupełnie wydaje nam się właściwem. Takie jednak urządzenie tego stosunku jakie było w dawnej Polsce a nawet w Grecyi ²⁾, rzeczywiście nie małe może oddawać narodowi usługi. Jeżeli bowiem naród pokłada zaufanie w panującej nad sobą rodzinie i widzi w potomkach zmarłego króla zdolnych mężów do kierowania państwem, nie w tém dziwnego a nawet i słusznem jest, jeżeli wtedy wybiera sobie jednego z członków rodziny zeszęłego panującego i osadza go na tronie. Konieczne zaś ograniczanie wyborów do panującej dynastji, jak się to dawniej w Niemczech praktykowało i złożenie całego prawa wyborczego czynnego w ręce uprzywilejowanych osób (kurfirstów), co najmięj, zdaniem mojem, w państwie elekcyjnem jest niestosowne a nawet i niepożyteczne, jako siejące tylko niezgody między samymi elektorami, jakto miało miejsce w Niemczech w czasie np. *wielkiego bezkrólewia* (1254 — 1273), przy wyborze na cesarza Ryszarda Kornwalijskiego w 1256 r. Elektorowie bowiem niemieccy otaczani wielkiemi przywilejami ³⁾ i godnościami w państwie, *członkami ciała cesarza* wedle brzmienia złotej Bulli Karola IV zwani, nie wiele zwykle zwracali uwagi na losy i potrzeby państwa, któremu panującego mieli wybierać. Instytucya też elektoryatu dziś już zupełnie istnieć przestała, gdyż utworzenie ligi nadreńskiej w 1806 roku, a następnie kongres wiedeński, stanowczo położyły jej koniec.

b) Przekazywanie tronu przez testament, lub adoptowanego następcy (adoptatum dicere regem), jeszcze mniej zdaje się być

¹⁾ W królestwie Dahomej w Afryce, dwaj najznaczniejsi urzędnicy państwa wybierają panującego zwykle z pomiędzy dzieci ostatnio zmarłego króla. *Zachariä Vierzig Bücher vom Staate*, Heidelberg 1839. T. III. Str. 116.

²⁾ *Ahrens*. Encyklopedia prawa (w tłumacz. polsk.) Petersburg, 1862 r. Str. 207.

³⁾ np. swobodnem używaniem prawa miecza, niepodległości sejmowi cesarstwa i t. p.

właściwém. Zresztą w monarchii dziedzicznej, testament panującego będzie zupełnie zbytecznym, a w elekcyjnej nic nieznaczącym, gdyż może być przez naród wcale niewykonanym. Adoptowanie zaś sobie następcy przez panującego, możnaby tylko nazwać pro prostu narzucaniem narodowi zwierzchnika.

Chociaż więc różni autorowie wspominają i o tym sposobie objęcia tronu, to jednozgodnie jednak go potępiają ¹⁾. Zresztą sposób ten obejmowania tronu w historii dziś tylko istnieje.

W Rzymie ²⁾, u Ostrogotów ³⁾, i w Chinach ⁴⁾ niegdyś używany, w zupełne już teraz poszedł zapomnienie.

e) Naznaczanie panującego przez umowy czyli traktaty międzynarodowe, mające także dawniej w historii zastosowanie jak np. przy utworzeniu królestwa greckiego w 1832 r. opiekuńcze mocarstwa dały grekom króla w osobie Ottona, syna Ludwika, króla bawarskiego, są raczej tylko wynikiem szczególnych okoliczności, jak zdobyczy jednego państwa przez inne, domowych niegód i t. p. ale nigdy normą tego stosunku być nie mogą.

d) Nabywanie tronu przez kupno, zamianę i t. p. jak tego w historii (a głównie niemieckiej) mieliśmy przykłady, również dopuszczaniem być nawet nie może i słusznie też przez wszystkich autorów jest potępiane, jako sprzeciwiające się nawet samej istocie i znaczeniu władzy państwowej. Trony bowiem nigdy nie mogą i nie powinny być przedmiotem handlu lub wymiany.

Ztąd też o podobnym *modus acquirendi* i mowy tu być nie może.

e) i f) Ostatnie dwa sposoby dojścia do tronu, t. j. narzucanie narodowi panującego przez uzurpację, jako pro prostu faktycz-

1) *Montesquieu. De L'Esprit des lois.* T. II. L. XVIII. c. 28.

M. Malte-Brun. Traité de la légitimité. Paris, 1825. Str. 88.

Mohl.—Encyklopedya. T. I. Str. 29. i inni.

2) Galba np. jeden z cesarzów rzymskich, adoptował sobie za następcę Lucynianusa Pizona i inni, a jak zgubne zawsze skutki z takiego urzędzenia wynikały, najlepiej świadczy o tem historia tychże cesarzów. O tej adoptio ad imperium mówi także Tacyt. Hist. I. 14, 15 i 16.

„Augustus in domo successorem quaesivit, ergo in republica. Neque enim hic ut in ceteris gentibus, quae regnantur, certa dominorum domus, et ceteri servi: sed imperaturus es hominibus, qui nec totam servitutem pati possunt, nec totam liberatem”.

3) *Montesquieu.* L. XXVIII. c. 28.—*Cassiodor.* List. 2.

4) *Zachariä* T. III. Str. 120.

ne tylko osiągnięcie najwyższej władzy w państwie, nie może być chwalone, choć się to także często praktykowało w historii.

Wszystkie też powyższe sposoby obejmowania tronu, dzisiejsza teoria więcej *modo exemplé* traktuje, obszerniej zastanawiając się nad dwoma najgłówniejszemi sposobami dojścia do tronu, t. j. nad zasadą dziedziczenia tronu i elekcją.

ROZDZIAŁ II.

Ogólne zasady dziedziczenia tronu.

Stosownie do tego w jaki sposób panujący dochodzi do objęcia tronu (quod modum acquirendi), powstaje monarchia dziedziczna albo elekcyjna.

Przez prawo dziedziczenia tronu (Successions recht), rozumiemy w ogóle zasady, wedle których ustalony jest porządek następstwa tronu w pewnym państwie, oraz dokładnie określone są warunki wymagane od kandydatów.

Oddzielając sukcesyę państwową od prywatnego spadku, jaki pozostawia zmarły panujący po sobie, a który reguluje się wedle oddzielnych zwykle zasad prawnych w państwie, jestem tego zdania, że może najwięcej starannego i rozważnego urzędzenia w państwie, ten stosunek prawny wymaga. Niesłuszném też mi się zdaje wymaganie Zachariägo ¹⁾ aby panujący wcale nie posiadał prywatnego, własnego swego majątku.

Przeciwnie, niezbędném jest nawet, aby panujący tego prawa nie był pozbawiony. Przez to bowiem nie będzie on ścięziony w przysługujących mu prawach osobistych, a mogąc swobodnie rozrządzać swoją własnością, znajdzie obszerne pole już do wynagrodzenia istotnej zasługi, już też do dobrych uczynków, bez odnoszenia się do funduszów publicznych.

¹⁾ *Vierzig Bücher vom Staate* T. III. Str. 122.

Rozumiejąc przez *sukcesyją państwową* wszystkie instytucye i przedmioty do ogólnego przeznaczone użytku ¹⁾, za najgłówniejszą kwestyę w tym przedmiocie uważam ułożenie odpowiednich warunków wymaganych od kandydata do tronu, i stałe uporządkowanie następstwa tronu.

Warunki a raczej posiadanie odpowiednich zdolności do objęcia tronu, dlatego wydaje się nam tak ważnem, że gdy nie każdy zdolnym jest otrzymać tę najwyższą godność w państwie, dokładnie przeto powinny być oznaczone warunki i przymioty wymagane od kandydatów. Rozbierzmy więc naprzód zdolności, a raczej te warunki, jakie kandydat jednoczyć w sobie powinien aby mógł po śmierci poprzedniego panującego osiąść na tronie.

A) Ogólne warunki wymagane od kandydatów do tronu w monarchii dziedzicznej.

Warunki te wedle teoryi a nawet i z natury monarchii dziedzicznej wynikające, są następujące:

1) *Fizyczne pochodzenie od pierwszego założyciela dynastyi.*

Konieczność tego warunku powstaje ztąd, że fizyczne tylko pochodzenie może utworzyć pewien związek familijny i służyć za podstawę monarchii dziedzicznej. Dozwolenie powierzania rządu adoptowanemu synowi będzie tylko (jak słusznie utrzymuje Zachariä) ²⁾ mieszaniną zasady dziedziczenia tronu z elekcyą, i więcej szkód niż korzyści narodowi przynieść może. Żaden więc jednostronny akt, będący wypływem woli panującego, jak np. testament, adopcyja i t. p. nie może być podstawą tego stosunku. Następcy bowiem panującego w monarchii dziedzicznej, służy prawo do tronu z samej ustawy o dziedziczeniu ale nie w skutek jednostronnego powołania do tej godności przez poprzednika. Panujący bowiem w obec zasady dziedziczenia tronu, fikcyjnie nie umiera nigdy: *le roi est mort, vive le roi.*

¹⁾ Trafnie konstytucya Bawarska z 1818 r. III, § 2, wylicza modo exempli 9 główniejszych przedmiotów sukcesyi państwowej, które z prywatnego spadku są wyłączone, i właśnie we wszystkich tych, które wylicza widoczny tylko publiczny, ogólny charakter, jak np. archiwa, różne budowle publiczne, zbiory naukowe i t. p.

²⁾ *Vierzig Bücher vom Staate* T. III. Str. 116.

2) Drugim warunkiem w tym stosunku jest to, aby kandydatura do tronu opierała się na *pochodzeniu od mężczyzn*, i aby o tron tylko płeć męzka mogła się ubiegać. W skutek bowiem łączenia się kobiet z innemi panującemi dworami, dziedziczność tronu mogłaby być zagrożoną, a osadzanie zaś kobiet na tronie także wydaje się nam nieodpowiedniem. Całe bowiem usposobienie kobiety, już z samej natury więcej do rodzinnego i idealniejszego życia stworzonej, nie odpowiada zajęciom politycznym, wymagającym w ogóle silniejszej woli, energii, a często i osobistej odwagi. Zresztą samo wychowanie kobiety i delikatność budowy jej ciała, nie dostarczają jej potrzebnych do politycznego życia wiadomości i temsamem czynią ją niezupełnie zdolną do sprawowania tej najwyższej godności w państwie. Już znakomity rzymski prawnik Ulpian, wyłączał kobiety od wszelkich zajęć publicznych, mówiąc: „*Foeminae ab omnibus officiis civilibus vel publicis remotae sunt*” ¹⁾. Od tak jednakże surowego wyroku stanowczo appellujemy do czasów dzisiejszych. Chociaż więc w praktyce narodów nieraz zdarzało się a nawet i dziś się zdarza, że kobiety nietylko w domu ale i na tronie panują, zawsze jednak to tylko do wyjątków spowodowanych niekiedy koniecznością zaliczyć należy.

Ślady podobnego zapatrywania się znajdujemy już w prawie salickiem, które odnosząc to do stosunków prywatnych, następnie i w prawie państwowem za zasadę położyło, stanowiąc wyraźnie że: „*Terra salica non transeat ad foeminam*” ²⁾.

Wszystkie też prawie państwa europejskie w kwestyi następstwa tronu, oddają pierwszeństwo płci i linii męskiej przed żeńską i przyjęły dziś w ogóle zasadę prawa salickiego z małemi tylko odcieniami ³⁾.

Francya prawie najdawniej przyjęła to prawo, które według p. Pardessus stało się główną zasadą konstytucyj francuzkich ⁴⁾.

1) L. 2. D. 50, 16: de diversis regulis juris.

2) „De terra vero Salica, nulla portio hereditatis mulieri veniat: sed ad virilem sexum tota terrae hereditatis perveniat”. T. LXII. § 1

„Ex lege Salica, foemina exors esset terrae Salicae”: J. Pardessus „Loi Salique”: Paris, 1843: Str. 704.

3) *Malte—Brun* : „Traité de la Légitimité”. Paris, 1825. Str: 89.
Montesquieu. XVIII. c. 21.

4) *Pardessus*. *Ibid.* na str. 415, przytacza wyrok parlamentu francuzkiego z 1593 r. w którym zasada ta była uświęconą, co potem w 1789 r. zostało także przez stany Generalne powtórzone.

Dzisiejsze zaś europejskie prawodawstwa, hołdując téj zasadzie w różnych przedstawiają ją formach.

Można w téj kwestyi odróżnić 3 główne systemata:

a) Niektóre państwa przyjmują francuzki system, oparty właśnie na prawie salickim, wedle którego płć żeńska zupełnie jest wyłączona od tronu. System ten oprócz Francyi przed ostatnią wojną przyjęły: *Szwecya* ¹⁾, *Belgija* ²⁾ i *Prussy* ³⁾.

b) Wedle systematu istniejącego w *Niemczech* ⁴⁾, *Hollandyi* ⁵⁾ i *Rossyi*, osoby płci żeńskiej mogą wprawdzie zasiadać na tronie, ale dopiero po zupełnym wygaśnięciu w domu panującym płci męskiej.

c) System angielski, wedle którego osoby płci żeńskiej wyłączone są tylko przez osoby płci męskiej bliższej linii, ale nie całego rodu ⁶⁾. System ten przyjęła *Portugalija* ⁷⁾ i *Hiszpanija* ⁸⁾.

Tak więc widzimy że warunek ten uznany i przez teorię ⁹⁾ i w ogóle przez wszystkie konstytucye europejskie, powinien być przyjętym za ogólną zasadę tego stosunku. Wtedy tylko chyba możnaby dopuścić w tym względzie wyjątku, jeżeliby np. po zupełnym wygaśnięciu w domu panującego linii męskiej, wypadło albo nową dynastję obierać, albo na raz jeden oddać całą władzę państwową w ręce kobiety. Wtedy bezwątpienia lepiéjby było zdecydować się na to ostatnie, starając się jednak w nowéj rodzinie dziedziczość tronu znowu linii męskiej zapewnić ¹⁰⁾.

1) *Regierungsform* z d. 6 Czerwca 1809 r. §§ 1 i 94. „Die Schwedische Staatsverfassung in ihrer geschichtlichen Entwicklung”. Berlin: 1861:

2) *Konst. Belg.* z 1830 r. Art. 60.

3) „*Preussische Verfassung*” z 1850 r. Art. 53.

4) *W Austrii* opiera się na sankcyi pragmatycznej, z 1713 r. wydanej przez Karola VI niemającego potomków płci męskiej.

Konst. Bawarska z 1818 r. II. § 4 i 5.

Konst. Wirtemberska z 1817 r. II. § 9 i 10.

5) *Konstyt. Hollend.* z 1815 r. Art. 14—19.

6) *Ed. Fischel.* „Die Verfassung Englands”. Berlin. 1862 r. Str. 112 i nast.
A: Laya. „Droit Anglais”. Paris 1850. T. I. Str. 113:

7) *Konst. Portugal.* z 1826 r. Art. 87.

8) *Konst. Hiszp.* z 1837 r. Art. 51.

9) *Escher.* „Handbuch der prakt. politik”. Lipsk 1863: T. II: Str. 169.

Mohl. Encyklopedya. T. I. § 28. T. II. § 95.

Zachariid. T. III: Str. 117 i nast.

10) *Mohl.* *Ibid.*

Konst. Bawarska z r. 1818. T. II. § 1.

Konst. Wirtemb. z r. 1817 § 7.

Konst. Hiszp. z r. 1837 Art. 185.

3) *Pochodzenie prawe.*

Jasną jest rzeczą, że oprócz dwóch powyższych warunków, potrzeba jeszcze koniecznie, aby prawych tylko potomków płci męskiej uważać za kandydatów do tronu.

Na ileż to bowiem zamieszek domowych te nieszczęśliwe ofiary mogą kraj wystawić, roszcząc sobie pretensye do tronu. Historia liczne nam tego daje przykłady. Ztąd też w ogóle, teorya tylko prawe dzieci panującego uważa za następców tronu. Zresztą warunek ten wypływa już z samej natury monarchii dziedzicznej. Dlatego bardzo starannego urządzenia wymagają stosunki małżeńskie rodzin panujących, a to nietylko ze względów moralnych, ale i dla uchylenia wszelkich możliwych wątpliwości co do pochodzenia dzieci. Aby więc uniknąć tych wątpliwości co do prawości pochodzenia, teorya i tu stawia pewne wymagania, a te są następujące:

a) aby małżeństwo było zawarte z zachowaniem wszelkich form uroczystych przez kościół postanowionych, t. j. jak w państwach katolickich wedle przepisów koncylium Trydenckiego (sessio 24) przynajmniej w obec dwóch świadków i przed właściwym proboszczem ¹⁾.

b) Wedle form przez prawo państwowe lub prawo familijne panujących dworów wymaganych jakoto: zezwolenie panującego (ojca) ²⁾ i *równość związków*, któryto warunek z prawa feudalnego przejęty ³⁾ i dziś jest także wymagany głównie przez konstytucye niemieckie ⁴⁾.

Uznając ważność zasady oddawania pierwszeństwa dzieciom prawym przed dziećmi pochodzącymi z nieślubnych związków, a jako wylegitymowanie się z prawości pochodzenia uważając uroczyste

¹⁾ *Jos. Carriere. „De Matrimonio”.* Paris 1837. T. II. Str. 459.

²⁾ Szczególniej wymagają tego.

Konstyt. Bawarska z r. 1818 II. § 3.

Konstyt. Hiszp. z 1837 r. Art. 49.

Konst. Szwedzka 1809 r. § 44.

Konst. Portugal. z 1826 r. Art. 90.

Statut Angielski z 1782 r.

Podobnież jest w Rossyi „*Основные Законы*”. Art. 13.

³⁾ *Feud.* II, 29.

⁴⁾ *Konstyt. Bawarska* z 1818 r. § 3.

Konst. Hannowerska z 1840 r. § 12.

Konst. Wirtenb. z 1817 r. II. § 8.

Zöpfl. „Deutsches Staatsrecht”. § 225—228.

Escher. „Handb. der prakt. politik”. T. II: Str. 169.

zawarcie małżeństwa, nie zupełnie potępialbym morganatyczne związki panujących. Warunek ten bowiem bardzo ograniczający swobodę indywidualną, krępuje przytém uczucie i zatrzuwa nieraz całe życie panującemu, lecz z drugiej znów strony, choć *miłość i śmierć* znosi różnice między ludźmi (Die Liebe und der Tod, stellt alle Menschen gleich, jak mówi Zachariü ¹⁾, to jednak ze względów praktycznych warunek ten jako malum necessarium należałoby przyjąć ²⁾.

4) *Uzdolnienie moralne i intelektualne.*

Panujący jako główny przedstawiciel państwa na zewnątrz, a najwyższa powaga i najwyższy zarazem urzędnik w wewnętrznych jego stosunkach, powinien bezwątpienia wielkie posiadać przymioty duszy i serca, aby mógł godnie wykonywać rozległe swe obowiązki i prawa. Ztąd też za jeden z najgłówniejszych uważalbym warunków, posiadanie odpowiedniego umysłowego uzdolnienia i moralnej wartości. Kształcenie umysłu i serca następcy tronu, ze szczególniejszą też troskliwością powinno być prowadzone aby brak tego później w wykonywaniu rządów dotkliwie samemu narodowi uczuć się nie dawał,—ludzi zaś złej woli i wiary do wyzyskiwania niezdolności monarchy w widokach i celach osobistych, nie ośmielał.

Trudno jednak stanowić w tym względzie jakies przepisy albo formy, gdyż jak słusznie utrzymuje Mohl ³⁾, łatwoby można było je obejść, a wtedy większe jeszcze szkody dla państwa wyniknęłyby mogły.

Konstytucye europejskie, w ogóle zapominają o tym tak ważnym warunku, zostawiając to Reprezentacyi narodowej ⁴⁾, lub rodzinie panującego. System drugi wydaje się nam znacznie lepszym. W interesie bowiem panującej familii leży, aby młody następca tronu, odpowiednie przyszlęmu swemu stanowisku odebrał wychowanie, i dlatego też przypuszczać należy, iż ona niczego nie zaniedba coby ten cel sprowadzić mogło. Obszerniej zajmowała

¹⁾ Zachariü. T. III. Str. 40.

²⁾ Mohl. *Encyklopedya*. T. II. § 95.

³⁾ *Ibid.*

⁴⁾ Dawna *Konstyt. Francuzka* z 1791 r. § 4.

Ustawy organicz. Korteżów z 1812 r.

Konstyt. Hiszp. 1837 r. Art. 199.

Konstyt. Bawarska z 1818 r. II. § 14:

Konstyt. Wirtemb. z 1817 r. II. § 16.

się dawniej tym stosunkiem złota Bulla Karola IV, która nawet wyłączała od tronu osoby obłąkane, idiotów i t. p. ¹⁾).

Podobnie moralna wartość panującego i prywatny sposób jego życia i całej panującej rodziny bardzo tu ważne mają znaczenie. One bowiem głównie sprowadzają przywiązanie narodu do panujących, lub odwrotnie, a to w polityce jest także kwestyą wcale niemałego znaczenia.

5) *Uzdolnienie fizyczne.*

Prócz odpowiednich moralnych i intelektualnych warunków potrzebnym jest także dla panującego i uzdolnienie fizyczne. Obszar zajęć publicznych wymaga od panującego rozległej wiedzy, mocy umysłu, energii i powagi zarazem w czem i fizyczne siły bardzo wiele posługują ²⁾).

W dawnych czasach więcej niż dziś zważano na ten warunek; w średnich nawet wiekach były niektóre prawodawstwa (jak podaje Bluntschli) ³⁾, które wyłączały od tronu fizycznie niezdolne osoby, jakoto: karłów, ułomnych, trędowatych ⁴⁾, niewidomych głuchych ⁵⁾ lub kulawych ⁶⁾. Nowsze zaś konstytucye nie wspominają prawie o tem zupełnie, uważając chyba na to, że i w małym ciele, wielka dusza mieścić się może ⁷⁾. Zdanie to jednak nie zawsze sprawdza się w rzeczywistości.

Co do *wieku* wymaganego od panujących, ten wbrew zasadom pełnoletności cywilnej od zwykłych wymaganej śmiertelników, w teoryi prawa państwowego zwykle znacznie jest mniejszy niż w prywatnych stosunkach ludzkich. Brak zupełnej bowiem dojrzałości panującego, łatwo zastąpić może odpowiednio urządzona Rejencya państwa. I ten jednak warunek w obec zasady *primogenitury*, za *malum necessarium* przyjąć należy gdyż i nowsze nawet konstytucye nie trzymają się żadnej stałej pod tym względem normy, lecz przeciwnie, różne podają terminy dla pełnoletności

¹⁾ Złota Bulla w rozdz. XXV § 3 wyraźnie stanowi: nisi forsitan mentecaptus, fatuus, seu alterius famosi et notabilis defectus existet, propter quem non deberet, seu posset hominibus principari?.

Toż samo stanowiła *Lex Bajucariorum* II. 10.

²⁾ *Mohl. Encyklopedya* T. I. § 28.

³⁾ *Allgem. Staatsrecht*, T. II. Str. 43.

⁴⁾ *Sächs. Landr.* I. 4. § 1.

⁵⁾ Feud. II. 36.: qui talis natus est, feudum retinere non posse: quia ipsum servire non valet.

⁶⁾ *Dionys.* V. 25.

⁷⁾ Konstyt. Wirtemb. z 1808 r. wyłączała od tronu *niewidomych*, lecz i ten przepis prawem z 1828 r. § 11—13, zniesiony został.

panujących, jak np. konstytucya hiszp. z 1837 r. w Art. 56 wymaga dla panującego 14 lat skończonych; konstyt. belgijska z 1830 roku w Art. 80 wymaga 18 lat wieku; w Rosyji znów wedle Art. 18 praw zasadniczych, przypisaném jest 16 lat i t. p.

6) *Wyznanie.*

Właściwém a nawet pożyteczném byłoby, aby zwierzchnik państwa wyznawał religię panującą w państwie, którém ma zarządzać. Idąc jednakże za duchem ogólnej tollerancyi wyznań, trudno i w tej kwestyi stawiać pewne wymagania lub ograniczenia. Dzisiejsze też konstytucye nie uznają w ogóle tego warunku za konieczny. Niektóre z nich tylko, ściśle znów tu ograniczenia stawiają, jak np. konstyt. wirtemb. wedle której panujący musi być wyznawcą jednej z chrześcijańskich religij ¹⁾, konstyt. angielska, która wymaga aby panujący do anglikańskiego kościoła należał ²⁾ jeżeli nie chce utracić korony ³⁾. Tak samo jest w Szwecyi, gdzie panujący musi być wyznania ewangelicko-augsburgskiego ⁴⁾. W Rosyji i Grecyi podobnie nowowstępujący na tron monarcha powinien wyznawać religię wschodniego kościoła ⁵⁾, gdyż w przeciwnym razie uważa się za zrzekającego się tronu.

7) *Stan świecki.*

Warunek ten już w średnich wiekach uważany był za niezbędny do osiągnięcia najwyższej władzy w państwie. Już prawo feudalne ⁶⁾ i Złota Bulla Karola IV ⁷⁾, uważały stan świecki za konieczny dla mającego wstąpić na tron, — a to dla tych naturalnych powodów, że gdyby i duchownym dozwolono na tron wstępować, to raz wedle zasad *caelibatu*, dziedziczność tronu musiałaby upaść, a powtóre, prawie koniecznie wynikałaby ztąd pewna zależność zwłaszcza państw katolickich od władzy papieżkiej, co by mogło zagrażać samej już nawet niepodległości państwa.

¹⁾ *Konst. wirtemb.* z r. 1817 § 5.

²⁾ *Bhartschli Allg. Staatsrecht.* T. II. Str. 42.

³⁾ „*Zarys Ustawy angielskiej*” p. Dra. Dawida Aschera, tłumacz. na język polski w Warszawie 1863 r. Str. 13.

⁴⁾ Prawo zasadnicze szwedzkie z 1772 r. w Art. 1 zaraz powiada, że jedność religii w państwie jest najsilniejszą podstawą godnego pochwały rządu.

⁵⁾ Art. 40—43 praw zasadniczych Cesarstwa.

⁶⁾ *Feud.* II: 26. § 5, wyraźnie stanowi że: „*Qui clericus efficitur, aut votum religionis assumit: hoc ipso feudum amittit*”.

⁷⁾ *Bulla Złota* z 1356 r. VII. § 2 i 3 toż samo stosowała i do kurfirstów.

Takie zatem główne warunki kandydat do tronu w monarchii dziedzicznej powinien wedle teorii w sobie łączyć. Niekiedy jednak choć zdolny i obdarzony odpowiednimi przymiotami, może tron posiadać i dlatego też stały porządek następstwa tronu, także dokładnie powinien być określony, aby mający zdolności i łączyący w sobie odpowiednie warunki, wiedział zarazem czy służy mu prawo zostania naczelnym zwierzchnikiem państwa wedle zasad następstwa tronu.

B) Główne zasady porządkujące następstwo tronu.

Koniecznym jest w państwie, aby porządek następstwa tronu (*Thronfolgeordnung, das Recht der Thronfolge*) był stale określony przez prawo państwowe. Niedokładność bowiem określenia tego prawa zawsze szkodliwie tylko następstwa za sobą sprowadzić może, nie urzeczywistniając tej fikcji prawnej, że panujący nie umiera nigdy. (*Rex non moritur. Der König stirbt nicht. The king is said never to die. Le roi ne meurt jamais. Le roi est mort, vive le roi*). Zresztą dokładne oznaczenie porządku następstwa tronu, zabezpiecza i prawa wstępującego na tron panującego. Każdy bowiem następca tronu ma prawo do niego nie w chwili wstąpienia na tron, lecz daleko wcześniej; wstępując zaś na tron, urzeczywistnia on tylko dawniej już mu przyznane prawo państwowe.

Jasną jest rzeczą że porządek następstwa tronu nie może być ograniczany żadnym prywatnym aktem panującej dynastii, ani obietnicami lub umową w skutek zawarcia małżeństwa, albo też jakimkolwiek prawem familijnym raz panującej rodziny, lecz powinien być koniecznie stale określony przez prawo państwowe ¹⁾.

Uzdolniony t. j. mający prawo do objęcia tronu, wstępuje nań po śmierci poprzednika albo wedle zasady pierworodztwa (*jus pri-*

¹⁾ Temu tak koniecznemu warunkowi w średnich wiekach przeczyły stosunki lennicze, a ślady dynastycznych umów o trony w Niemczech i w nowszych jeszcze niekiedy pojawiały się czasach.

H. Zoepfl. „*Grundsätze des gemeinen deutschen Staatsrechts*”. Lipsk. 1863 § 255. Str. 719 i nast.

Mohl. T. II. § 95.

Montesquieu: L. V. 14. L. XXVI. 17.

Escher. Handbuch der praktischen polit”. T. II Str. 168.

Bhuntschli. „*Allg. Staatsr*”. T. II. Str. 30.

mogeniturae, primogeniturordnung), wedle której najstarszy z agnatów zeszłego panującego, lub w razie śmierci tegoż, najstarszy jego potomek wstępuje na tron,—albo porządek następstwa tronu opiera się na zasadzie starszeństwa (seniorat),—albo wreszcie zależy to od wyboru panującego ojca ¹⁾.

Gdy wszyscy agnaci wygasną, wtedy dopiero tron do kognatów przechodzi.

Primogenitura naprzód w Niemczech przez kurfirstów była zaprowadzoną ²⁾. W nowszych zaś konstytucyach, albo starsza kobieta jest wyłączona od tronu przez młodszego mężczyznę wobec zasad primogenitury, jak w Anglii ³⁾; albo też niema pod tym względem żadnej różnicy ⁴⁾.

Według zasady starszeństwa (*Majoratsordnung*), nie syn pierworodny, lecz najstarszy w pozostałej rodzinie panującego ma prawo do tronu, t. j. brat, stryj i t. p.

Zasada ta, choć prawie w żadnym państwie europejskim nie praktykowana ⁵⁾, zdaniem mojem gruntowniejszą byłaby niż ogólnie dziś przyjęta primogenitura, raz dlatego, że nie wymaga tworzenia nieodpowiedniej często dla celów państwa Rejencyi, a powtórę, że nie odsuwa od tronu nieraz zdolniejszych od syna zmarłego następcy, który tylko wedle zasady pierworodztwa ma prawo do tronu. Zresztą primogenitura do oryginalności niekiedy może być posuniętą jak np. na wyspie Tahiti, gdzie syn pierworodny jeszcze za życia ojca zostaje mianowany panującym, a ojciec jego jest wtedy tylko rejentem państwa ⁶⁾.

¹⁾ *Mohl.* T. I. § 48.

²⁾ Złota Bulla z 1356 r. XXV § 3, wyraźnie mówi, że: „Primogenitus filius succedat, sibi que soli jus et dominium competat”.

Escher. Ibid. T. II. Str. 159.

Bluntschli. Ibid. T. II. Str. 39.

³⁾ *Fischel.* „Die Verfassung Englands”. Berlin, 1862. Str. 120 in fine.

Blackston. I. 3. 2.

⁴⁾ *Konstyt. bawarska.* z 1818 r. II. § 5.

Konstyt. wirtemb. z 1817 r. § 7.

Zachariä. „*Deutsch. Staatsrecht.*” § 73.

⁵⁾ W Turcyi dziś tylko nie zstępni zmarłego najstarszego syna panującego, lecz brat jego ma prawo do tronu.

Zachariä. „*Vierzig Bücher vom Staate.*”: Podobnej zasady trzymano się i w Rossyi od XI do XIII wieku.

⁶⁾ *Zachariä.* *Ibid.*

Największym zwolennikiem zasady starszeństwa przy obejmowaniu tronu jest *Zachariä* ¹⁾; — przeciwników zaś wielka jest liczba, którzy wysoko podnoszą zasadę primogenitury ²⁾.

Porządek następstwa tronu zależny od wyboru zeszłego panującego, jako polegający tylko na indywidualnej jego woli, nigdy nie może służyć za ogólną zasadę tego stosunku.

Takie są w ogóle zasady, na których się prawo dziedziczenia tronu opiera.

Po przedstawieniu odpowiednich warunków uzdolnienia ze strony kandydata i po objęciu tronu wedle jednej z powyższych zasad następstwa, nowy panujący przystępuje do załatwienia niektórych jeszcze uprzednich czynności, zanim rozpocznie wykonywać nowe swe obowiązki i prawa. Czynności te uprzednie są *formalne*, jak wydanie odpowiednich manifestów ogłaszających przede wszystkim o objęciu władzy najwyższej w państwie przez nowego zwierzchnika, o koronacyi i t. p. i *prawne*, mające na celu wejście w bliższe stosunki z poddanymi za pomocą obustronnej przysięgi.

¹⁾ *Zachariä*. „Vierzig Bücher vom Staate”. T. III. Str. 118.

²⁾ *Mohl*: Encyklopedia T. II. § 95.

Montesquieu. L. V. c. 4.

M: Cottu. „Des Moyens de mettre la charte en harmonie avec la Royauté. Paris, 1828, na str. 253 w Art. 1, swej konstytucyi, także projektuje obejmowanie tronu wedle zasady dziedziczenia wraz z primogeniturą, z wyłączeniem płci żeńskiej.

ROZDZIAŁ III.

O elekcyi panującego w ogóle.

„Les anciens Grecs ou Romains, ne reconnoissaient pour hommes libres, que ceux, qui pouvoit participer aux élections”. *Sismondi.*

Pod wyrazem „elekcyja” (eligere,) (ἐκλέγειν, ἀρεσις) w ogólném znaczeniu, rozumiemy wybór na wszelkie urzędy, a ztąd i panujący może także w ten sposób osiąść na tronie.

Elekcyi rzec można, tak dawne jak świata istnienie; początek jej bowiem niknie w pomroce dziejowej.

W starożytności znajdujemy ją we wszystkich epokach czasu i u wszystkich starożytnych narodów, opartą na mniej lub więcej szerokich podstawach i przedstawiającą się w mniej więcej wydatnych formach. W Grecyi i Rzymie widzimy często elekcyę jako zwykłą zasadę obejmowania wszelkich urzędów jak np. królów, konsulów, dyktatorów i t. p. Król w Rzymie kierujący wszystkimi sprawami kraju, postanowiony i uznany wolnym wyborem narodu, piastował najwyższą władzę, która ostatecznie należąc do ludu, doń ze śmiercią króla wracała, a ten powierzał ją znów innemu następcy ¹⁾. We Francyi podobnież pierwsi królowie byli także mianowani i niejako kontrollowani a nawet zastępowani

¹⁾ *Montesquieu* T. II: L. XI: c. 12 i 13.

Mommsen. „Hist. Rz”. w tłumacz. polsk. Warszawa 1867 r. T I. Str. 52 i nast. T. II. Str. 11 i nast.

przez zgromadzenie narodowe i t. p. W ogóle więc w związku społeczeństwa, a szczególnie w tworzeniu się pierwszych państw na świecie, elekcyjna zasada zawsze przeważną odgrywała rolę. Prawo zdobyczy bowiem (*droit de conquête*) i elekcyja, były to główne sposoby powstawania państw pierwotnych.

Rzymianie byli bardzo szczęśliwi mówi Montesquieu ¹⁾, mogą narzucać królów zawojowanym przez siebie narodom, aby posiadać dzielnicjsze narzędzia niewoli, *ut haberent instrumenta servitutis et reges*. W ogóle bowiem miecz uzurpatora lub jakiego zdobywcy, torował mu drogę do najwyższej władzy nad zawojowanym narodem, lub też sam naród, uznawszy potrzebę silniejszego związku, chronił się pod skrzydła ulubionego wodza lub powszechnie szanowanego męża i dobrowolnie obierał go swoim zwierzchnikiem i sędzią na wewnątrz, a obrońcą przeciw zewnętrznym napadom. Ztąd państwa patryarchalne, jako właśnie głównie wedle zasad elekcyj powstałe, są prototypem wszystkich późniejszych organizacji państwowych. Demokratyczne zaś lub arystokratyczne rządy, w ogóle mniej zawsze przedstawiały i dotąd przedstawiają przykładów, niż monokratyczna zasada. Ztąd też nie można zdaniem mojem tak bezwarunkowo twierdzić jak *J. J. Rousseau* ²⁾, aby arystokratyczne urządzenia, były główną pierwszych społeczeństw polityczną zasadą. Prawda, oddzielnie brane pierwotne społeczne związki, jak rodziny lub gminy, były rządzone przez swych naczelników, zwykle najlepszych, a raczej najstarszych lub najbogatszych (*optimates*) członków rodziny, ale nie były to jeszcze ani urządzenia arystokratyczne, ani demokratyczne w ogóle, lecz właśnie wszędzie tam monokratyczna przeważała zasada. Te bowiem pojedyncze, małe kółka społeczne, w coraz ściślejsze wchodząc z sobą związki, t. j. pragnąc utworzyć państwo zwykle jednej osobie powierzały w niem władzę.

Zasada elekcyjna w ogóle, a ztąd i elekcyja panujących, od dawna w starożytności przeważną ³⁾, a nawet i w średnich wie-

¹⁾ T. II. L. X. c. 15.

²⁾ *Contrat social*. L. III. c. 5.

³⁾ *Cicero De Rep.* II. 12, o elekcyi mówi: *Novus ille populus (romanus) vidit id, quod fugit Lacedaemonium Lycurgum, qui regem non diligendum duxit, sed habendum, qualiscunque is foret, qui modo esse Herculis stirpe generatus. Nostri illi etiam tum agrestes viderunt, virtutem et sapientiam regalem non progeniem quaeri oportere*”.

Aristoteles. Polica. II. c. 8. IV. c. 8.

Montesquieu. T. II. L. XI. c. 12.

kach niepoślednią odgrywając rolę ¹⁾, dziś można powiedzieć, zupełnie wyszła z życiowej praktyki narodów. Dziś też w rzeczachpospolitych tylko utrzymuje się ona jako niezbędna w nich polityczna zasada, nie mając już znaczenia w monarchiach. O elekcji też panujących, w dzisiejszych państwach i mowy już nawet nie ma, a chociaż wszystkie prawie konstytucyjne monarchie i dziś znają system elekcyjny i w obszerny sposób go zachowują, to jednak terazniejsze wybory, nie panującego, lecz reprezentację narodową mają na celu.

Najnowsza przeto teoria nie rozbiegając bliżej tej kwestji, potępiając ją nawet w zasadzie, zajmuje się przeciwnie, obszerniej kwestją wyborów do ciał reprezentacyjnych ²⁾, stawiając w tym przedmiocie pewne wymagania i zasady. Nie możemy się więc i my zajmować obszernie kwestją elekcji tronu, a to dlatego, że kwestya ta, jak dziś przynajmniej, wyłącznie odnosi się do zasad, na których reprezentacya państwowa się opiera, a ramy niniejszej rozprawy są za szczupłe, aby w nich kwestya ta, tak obszerna i ważna dla dzisiejszych społeczeństw mogła się pomieścić.

My tylko z naszego stanowiska, możemy dziś traktować ten przedmiot ogólnie, myśli raczej na tę kwestję tylko rzucając.

Rozwój i postęp ludzkości na swobodnej drodze zdolny tylko się rozwijać. Jak człowiek wyszedłszy z niemowlęcego wieku, skoro dojdzie na mocy swej wiedzy, zdobytej nauką lub doświadczeniem, tą najwyższą szkołą życia, do dokładniejszego rozpoznawania otaczającej go rzeczywistości, sam bezwątpienia najlepiej, rzucony w wir świata, może sobą kierować, — tak też i naród, jako zbiorowa jednostka, doszedłszy do możliwego rozwoju zarówno intelektualnych jak i moralnych swych pojęć, powinien być zdolnym sam sobą rządzić i coraz bardziej doskonalić swe życie społeczne. Czuwając nad utrzymaniem indywidualnego życia, nad utrzymaniem rodzinnej strzechy i jej dobytku, czyli w ogóle starając się o zachowanie swych spraw domowych i prywatnych,

¹⁾ Tacit. w *Germ.* c. 7, mówi: „Reges ex nobilitate sumunt”.

Zachariä. T. III. Str. 112.

J. K. Bluntschli i K. Braker. „*Deutsches Staats-Wörterbuch*”. Stuttgard i Lipsk 1861. T. VI. Str. 708.

²⁾ W Hiszpanii np. są wybory do Korteżów; w Belgii do Izby Reprez. i Senatu; w Anglii do obu Izb; — we Francji do rad generalnych, municypalnych i t. d. W Zjednocz. zwów Stomach jest elekcyja prezdydenta, lub członków senatu; w Szwajcaryi do Zgromadz. Związk. lub Rady Związk. i t. p.

człowiek jako indywiduum i jako naród cały, również dbać winien i o zachowanie swego politycznego istnienia. Chwile wolne od zajęć i spraw prywatnych z ochotą powinien państwu na ofiarę składać i przyczyniać się przez to w miarę sił i uzdolnienia, do ogólnej pomyślności tego najwspanialszego społecznego związku, przez co właśnie i sobie samemu jako jednostce tej społeczności, pomyślność zapewni. Nie mówię tu bynajmniej aby się wyłącznie państwu miał człowiek poświęcać; ogólna tylko pomyślność jednostek, prawdziwa wielkość państwa, tej wspólnej pracy jedynie może być wynikiem. Ztąd sfera praw publicznych, przysługujących obywatelom w każdym dzisiejszemu państwie, zdaniem mojem, dosyć obszerną być winna ¹⁾. To bowiem nawet wynika nie tylko z teoretycznych ale i z praktycznych względów, np. z dobrego wpływu oświeceniowej ludności w narodzie, na losy państwa i z wielkiej pomocy jaką władza państwowa znajduje we wspólnej pracy około ogólnego dobra. Pomoc zaś taką dla państwa, stanowią pewne instytucje zbiorowe, ciała polityczne, zwane w ogóle dawniej stanami (*Stände*, *Etats*), jako przeważnie oparte na podstawie stanowej, a dziś zaś zowią się one Izbami, Ciałami prawodawczymi, Radami, reprezentacją narodową w ogóle, będącą kreacją nowszych czasów a szczególnie Anglii ²⁾. Ale nierówny jednak może być udział w sprawach publicznych przysługujący obywatelom w każdym państwie.

W niektórych np. rodzajach państwa jak w teokracji lub nieograniczonej monarchii, a nawet i artystokratycznych rządach udział ten w pewnych musi się zamykać granicach, inaczej byłby sprzeczny z podstawową zasadą każdego z tych rodzajów zespolonego życia, w innych znów organizacjach jest on obojętny, jak w państwie patryarchalnym lub patrymonialnym.

Elekcyjną tedy zasadę, prawo elekcyi w ogóle, uważalibyśmy za jedno z najgłówniejszych praw politycznych, przysługujących obywatelowi w państwie elekcyjnym. Jestto, a raczej powinno być uważane jako prawo wrodzone (*droit naturel*) przynajmniej współczesnym jednostkom ³⁾.

Scharakteryzowawszy w ten sposób pokrótce znaczenie elekcyi, rozpatrzmy teraz główne części składowe tego prawa, które z właściwego sobie dzisiaj przeznaczenia i pola, może być

¹⁾ *Bluntschli*. Allg. Staatsr. T. II. Str. 47.

Mohl. Encyklop. T. II. Str. 389.

²⁾ *Escher*. „Handb. der prakt. polit. „ T. II. Str. 186.

³⁾ *Block* „Dictionaire general de la politique”. T. I. Str. 847.

analogicznie (przynajmniej w teoryi) zastosowane do wyboru panującego.

Trafne zaś urządzenie prawa wyborczego w monarchii elekcyjnej, równie jest ważnem, jak ułożenie prawa następstwa tronu w dziedzicznej.

Jako głównejsze kwestye w ogólném prawie wyborczem, możnaby następujące prawnej i formalnej treści postawić pytania:

A) Prawne zasady elekcji.

1) Najważniejszém w tej kwestyi jest to pytanie: *komu służy prawo obierania panującego*, czyli, *komu przysługuje prawo wyborcze czynne* (das active Wahlrecht), t. j. czy cały naród ma prawo i powinien króla sobie obierać, czy też pewna część jego?

Uważając prawo elekcji za prawo przyrodzone, niejako każdemu obywatelowi w państwie elekcyjnym służące, zdawałoby się że ono powinno być też wszystkim udziałem. Względy jednak praktyczne, a nawet i prawne, stanowczo zdają się temu sprzeciwiać, a zresztą i samo pojmowanie tego stosunku, prócz jako prawo, zarazem i jako obowiązek (devoir politique). Różnorodność bowiem zajęcia, brak odpowiednich warunków uzdolnienia i ogólnej oświaty, pomijając już mniejsze okoliczności, bezwarunkowo tamują możność wszystkim obywatelom, wpływania na wybór sobie panującego. Sposób więc taki, jako chaos tylko tworzący, a żadnej rzeczywistej korzyści państwu nie przynoszący, powinien być odrzucony, a wreszcie głosowanie powszechne (Suffrage universel), nie może być prawie nigdy dobrze w praktyce wykonalne¹⁾.

Nalepij przeto byłoby przy elekcji panującego, prawo głosowania powierzyć najzdolniejszym i największe zaufanie w na-

¹⁾ We Francji wedle Konst. z 1791, 1793, 1842 i 1852 r. zasadą wyborów do Ciał reprezent: było głosowanie powszechne do którego mieli prawo wszyscy mężczyźni 21 lat wieku mający, z wyjątkiem fizycznie tylko niezdolnych, lecz wiele niedogodności sys'em ten przedstawia i jest potępiany przez wielu autorów.

Block. „Dictionn. général. de la polit”. T. I. Str. 842 i nast.

Mohl, Politik. T. II. § 12.

Escher. „Handb. der prakt. Polit. T. II, Str. 203.

Arelin i Rotteck: „Staatsrecht der Constitutionellen Monarchie”: Lipsk, 1838—40 T. III. Str. 167.

Przy dyskusyi też szczegółowej z d. 16 Maja 1869 r. nad poprawą Konst. hiszp. głosowanie powszechne przy elekcji panującego stanowczo odrzucono.

rodzie posiadającym mężom (Wahlberechtigten, collègues électoraux), w celu przedstawiania woli całego narodu pod tym względem. Ztąd też *wyborcy pośrednie*, wydają mi się odpowiedniejszymi przy elekcji króla, choć są one ogólnie potępiane przy Reprezentacyi, jako łatwiej mogące stronność w głosowaniu przedstawiać¹⁾. Zaiście, względ ten nader jest ważny, ale z drugiej znów strony w kimże więcej pokładać zaufania, czy w ciemnej i chaotycznej massie narodu, czy w jego wybrańcach? Zresztą w taki sposób i woli całego narodu uczyni się zadość, gdyż i on będzie miał wtedy wpływ na wybór panującego, wprawdzie nie bezpośrednio, ale jako początkowy wyborca (Urwähler) reprezentantów swej woli.

Przytém za powierzeniem wyboru króla pewnym osobom przez sam naród do tego upoważnionym, zdają się dostatecznie przemawiać dwa następujące względy:

a) Reprezentanci ogólnej woli narodu, którzy jak przypuszczać należy, są to najzaśniejsi i najświetlejsi mężowie w państwie, dokładnie znający stosunki miejscowe i dzieje państw obcych, lepiej bezwątpienia mogą znać wszystkie różnych kandydatów przymioty, niż massa narodu; wybór ich zatem, może i powinien być trafniejszym.

b) Jedność i zgoda wyborców przy elekcji panującego jest nader pożądaną, a czyż podobną ją znaleźć wśród massy narodu tak różnej pod względem socyalnych pojęć? Intrygi, faktey, spory i walki nawet krwawe, zwykle są podobnego urzãdzenia wynikiem, rzadko zaś jednomyślność i rozważa. Wszelka zresztą rada wtedy jest najlepszą, gdy radców nie wielka jest liczba, a gdzie omnes curant, nemo curare videtur mówi przysłowie.

2) *Warunki i w ogóle przymioty, które wyborca powinien w sobie jednoczyć.* Czynne prawo wyborcze, jako niezapełnie do sfery praw osobistych każdej jednostce właściwych, należące, lecz owszem przeważnie odnoszące się do sfery praw publicznych nie wszystkich mogą być udziałem. Wyborcy też, jako reprezentanci ogólnej woli narodu, koniecznie jednoczyć w sobie pewne przymioty (warunki), aby godnie mogli odpowiedzieć wzniesłemu swemu zadaniu. Ztąd jak przy wyborach do Ciał reprezentacyjnych,

1) M. P. J. Destrieux. „Traité de droit public”. Bruxelles 1849 r. T. I. Str. 148.

B. Constat. „Cours de politique”. Paris, 1861. T. I. Str. 40 i nast.

Guizot. „Hist. des Origines du Gouvernement Représentatif”. II. Leçon XVI. Escher. Ibid. T. II. Str. 112.

tak też i przy elekcji panującego, każdy z wyborców powinien posiadać pewne warunki wymagane i przez teorię i przez samą nawet naturę rzeczy.

a) „Oświata powszechna powinna poprzedzać powszechne głosowanie” mówi J. Stuart Mill w uwagach swych nad Rządem Reprezentacyjnym.

Przedewszystkiēm też należy wymagać i od reprezentanta woli narodu, przynajmniej *ogólnego umysłowego wykształcenia i wewnętrznej moralnej wartości*. Koniecznym jest bowiem, aby każdy wyborca posiadał znajomość stosunków ludzkich, a szczególnie dokładnie znał stosunki miejscowe, potrzeby swego narodu i państwa, jego przeszłość dziejową i t. p. Wszystko to bowiem ułatwi mu spełnienie z korzyścią dla kraju wyboru panującego z pośród różnych osobliwości ubiegających się o tę najwyższą godność w państwie.

Przy intelektualnym uzdolnieniu jednak, ważnym przymiotem dobrego wyborcy jest i moralna jego wartość. Ona bowiem stanowi najwyższą gwarancję wykonania mandatu sumiennie i w widokach dobro jedynie kraju mających na celu.

b) Obok umysłowych zdolności, moralnych przymiotów i odpowiedniego wieku, wyborca posiadać jeszcze powinien *majątek opodatkovany* (Census).

Jasną bowiem jest rzeczą, że człowiek zamożny, jako niezależny, więcej też czasu sprawom publicznym może poświęcić, niż biedny. Trudniej przytēm (przynajmniej w teorii), przeciągnąć na swoją stronę zamożnych niż biedniejszych wyborców. Większej też po tych piērwszych samodzielności w zdaniu niż w ostatnich spodziewać się można. Ogólna bowiem nędza, tak pod względem intelektualnym lub moralnym, jak i pod względem materyalnym, zawsze będą dla wyborców przeszkodą w dokładnym wywiązaniu się z powierzzonego im zadania ¹⁾.

c) *Krajowiec tylko może być wyborcą.*

Warunek ten, zdaniem mojem, koniecznie powinien być uwzględnianym w prawie wyborczēm czynnym. Nikt bowiem nie może a przynajmniej nie jest obowiązany znać lepiej potrzeby i stosunki swego kraju jak urodzony i wychowany w nim człowiek.

Błędem też nazwaćby można, dopuszczanie do głosowania cudzoziemców, czasowo w kraju zamieszkałych, którzy pomnaża-

¹⁾ Escher. Ibid. T. II. Str. 204.

M. P. J. Destrivequz. Ibid. T. I. Str. 153 i nast.

jąc tylko liczbę stronnictw, prawdziwego dla kraju nie przynoszą pożytku.

3) *Pytanie kto może być wybranym na panującego*, czyli dokładne urządzenie *prawa wyborczego* biernego (das passive Wahlrecht), również jest ważnym w ogólnym prawie elekcji.

Główną, a nawet jedyną kwestyą w tym przedmiocie, jest przed stawienie odpowiednich warunków, czyli kwalifikacji, jaką kandydat do tronu posiadać winien. Że zaś o tych warunkach i w ogóle o uzdolnieniu wymaganym od panującego w Rozdz. 2 niniejszej rozprawy była już mowa, nie widzę przeto potrzeby powtarzać ich znowu w tém miejscu. Z natury jednak państwa elekcyjnego wypada, że kandydat do tronu w monarchii elekcyjnej, nie wszystkie warunki w prawie dziedziczenia tronu wskazane, powinien w sobie jednozyć jak np. 1 warunek (str. 22 niniejszej rozprawy), i że prócz warunków wymaganych od następcy tronu w monarchii dziedzicznej, kandydat do tronu w obec elekcyjnej zasady, jeszcze niektóre przymioty powinien posiadać, t. j. przede wszystkim powinien on być *krajowcem*. Już Mojżesz zakazywał Izraelitom obierać cudzoziemca królem, mówiąc: „Nie będziesz mógł postanowić nad sobą królem cudzoziemca, któryby nie był bratem twoim”.¹⁾ Prędzej dopuścićby można cudzoziemca do sprawowania różnych urzędów i godności (nie tylko naukowych) w obcym państwie ale nigdy do tronu.

Zdanie to opieram na następujących uwagach.

a) Dla celów i losu samego narodu, najwłaściwszą jest zasada, aby mu przewodniczył człowiek, wybrany z pomiędzy obywateli tego narodu w którym ma rządzić. Z obcej ziemi bowiem przybyły panujący, zawsze będzie duszą i sercem z własną ojezyczną związany, a przewodnicząc obcemu narodowi, mieć będzie swoje indywidualne lub swego kraju widoki, na pierwszym planie; czego przebieg własnych dziejów smutnym jest dla nas przykładem. Obok tego, ujmą jest nawet dla narodu, żeby między swemi nie można było znaleźć odpowiedniej osoby, którejby najwyższą władzę w państwie powierzyć.

b) Z obcej ziemi wybrany panujący, otaczając się zwykle i protegując więcej swoich spółziomków popełnia przez to niesprawiedliwość i wyrządza wielką krzywdę krajowcom.

¹⁾ 5. Mojż. XVII. 15.

c) Cudzoziemiec obrany królem, jeżeli przytém i nad swemi ziomkami panuje, na częste wojny a przez to i na zubożenie naród obcy może wystawić. Mając bowiem wtedy silniejsze wojska za sobą, częściej może prowadzić wojny z innymi państwami, obarczając naród, któremu przewodniczy, coraz większemi podatkami lub innymi ciężarami, przez co przyprowadzić go może do zupełnej ruiny i upadku.

d) Cudzoziemiec osiadłszy na tronie, nieraz starać się będzie o zmianę polityki ogólnej w systemacie rządowym, a nieznając dokładnie miejscowych potrzeb i stosunków, będzie się starał wprowadzać nowe zasady, zwyczaje i obyczaje ze swego kraju przejęte, a przeciwne nieraz miejscowym warunkom lub narodowej swobodzie.

Oprócz powyższego, zdaniem mojem najgłówniejszego warunku, należy jeszcze wymagać zupełnej dojrzałości tak fizycznej jak i moralnej; o zastępstwie bowiem nieletniego panującego przez Rejencyę państwa i mowy nawet wobec elekcyjnej zasady być nie może.

Majątek zaś żadnego tu znaczenia mieć nie powinien, gdyż ogólne uzdolnienie, zaufanie i miłość narodu w zupełności brak ten zastąpią.

Takie mniéj więcéj główniejsze możnaby postawić warunki, wymagane przez prawo wyborcze bierne, od kandydatów do tronu w elekcyjnej monarchii. Nie posiadający zaś ich w zupełności lub w części powinni być naturalnie wyłączeni od możliwości dostąpienia téj najwyższej godności w państwie.

B) Formalne zasady elekcji.

Jeżeli prawne zasady nader ważną odgrywają rolę, i stanowią podstawę prawa elekcji panującego w ogóle, to i formalne zasady tego stosunku, słowem, formy elekcji, niepospolite tu także mają znaczenie. Trafne bowiem urządzenie formalnych kwestyj przy elekcji panującego, znakomicie może wpłynąć na ulepszenie tego stosunku i znacznie zmniejszyć w ogóle jego niedogodności.

Za główniejsze kwestye wymagające starannego urządzenia w tym przedmiocie, możnaby następujące uważać:

1) Pytanie, *jak odbywać wybory*, wielkiej bezwątpienia jest wagi przy urządzaniu tego stosunku. Podzielenie państwa na pewne okręgi wyborcze (*arrondissements*) i częściowe w nich głosowanie na panującego, zdawałoby się lepszem (gdyby głosowanie powszechne miało tu być ogólną zasadą), niż uważając państwo za jeden okrąg wyborczy, w jednym miejscu wyznaczyć zjazd (sejm elekcyjny) reprezentantów wszystkich okręgów państwa. Że zaś przełożyliśmy zasadę pośrednich wyborów, właściwszem przeto, a nawet i odpowiedniejszem byłoby takie urządzenie, aby do jednego na ten cel przeznaczonego miejsca, odrazu zjeżdżali się właściwi przedstawiciele wszystkich okręgów państwa i na takim dopiero ogólnem zebraniu (sejmie), głosowali nad wyborem panującego. Nietylko bowiem zyskałby na tém porządek wyborów ale i osiągnięcie możliwej ich doskonałości spowodowanej zbliżeniem i łatwiejszem porozumieniem się z sobą reprezentantów całego kraju. Bliższe jednak względy, mogące przemawiać za jedną lub drugą z powyższych zasad i ułożenie w obec nich stosownego porządku postępowania, najlepiej zostawić praktyce i odpowiednio do terytorium państwa urządzić. W teorii zaś, trudno prócz myśli i ogólnych tylko zasad, stawiać pewne praktyczne wymagania w tym przedmiocie.

2) Ponieważ przyjęliśmy zasadę pośrednich wyborów przy elekcji panującego, przeto potrzebnem byłoby tu *ułożenie listy wyborców*, lecz sposób jej układania, podobnie jak porządek głosowania, oznaczanie stałego terminu do tych czynności, ilość posiedzeń, najodpowiedniej wedle praktycznych tylko względów może być urządzonem. Układanie zaś listy kandydatów do tronu, zbyt ciężką byłoby tu rzeczą, jako ograniczające swobodę myśli i zdania wyborcom. Inna rzecz przy wyborach do reprezentacyi, przy których układanie listy kandydatów nader ważne ma znaczenie, i dlatego też szczegółowo przez prawodawstwa pozytywne bywa urządzane.

3) Kwestya, czy głosowanie na panującego ma być *jawne* i *ustne*, czy też *tajemne* i *piśmienne*, również jest ważną. Odpowiedniejszą byłaby zasada jawnego głosowania (jak np. w Anglii lub w Niemczech) na członków Reprezentacyi narodu ¹⁾. Jeżeli bo-

.) *Block*. T. I. Str. 817.

wiem jest pewność, że prawdziwie zasłużony będzie na tron obranym, gdyż wybrańcy narodu mają go obierać, to publiczny ten obowiązek każdy jawnie spełniać powinien, a zostając pod surową kontrolą opinii publicznej, żadnymi indywidualnymi względami nie potrzebuje się zrażać. Wprawdzie przy takim systemie trudno uniknąć stronniczych głosów, do których słabość natury ludzkiej może dać powód, lecz są to uboczne już względy, które ważniejszym miejsca ustąpić muszą.

4) Co do ilości głosów wymaganych do utrzymania pewnej kandydatury do tronu, to jeżeli nie jednomyślności, której i żądać nawet niepodobna, to przynajmniej $\frac{2}{3}$ głosów należałoby koniecznie wymagać. Przy wyborach do Ciał reprezentacyjnych, większość prawodawstw pozytywnych prostą tylko przewagą głosów za zasadę przyjmuje, unikając wielu niedogodności, mogących towarzyszyć przy inném urządzeniu tego stosunku ¹⁾, ale przy elekcji panującego, zdaje nam się że nie wystarczyłoby przekonanie prostej tylko większości wyborców za pewnym indywiduum, w ręce którego cały naród losy swe złożył zamierza.

Takie mniéj więcéj ogólne możnaby postawić zasady przy elekcji panującego, — zasady, które zaczerpnięte z organizacyi wyborów do Ciał reprezentacyjnych, przez analogję i do elekcji króla odnieść się mogą. Nie wszystkie jednak zasady, z tamtego na to pole, sprowadzić się dadzą. Przy elekcji bowiem na króla, nie mogą być np. stawiane zasady ani co do ograniczania czasu przez który panujący ma rządzić państwem, ani co do odnawiania wyborów i t. p. — jak to ma miejsce przy wyborach na członków reprezentacyi narodu.

W ogóle więc to jeszcze tu można powiedzieć, że w dzisiejszej praktyce narodów, zwłaszcza europejskiej, o elekcji tylko do Ciał reprezentacyjnych może być mowa, lub o elekcji w rzeczachpospolitych, w których panującego prezydent zwykle przedstawia, piastując swą władzę jako mandat, czasowo, jak np. w Stanach Zjednoczonych przez lat 4, — lub wreszcie o elekcji papieża. Dziś więc *de facto*, Europa prawie nie zna elekcji panującego, chyba w duchownej elekcyjnej monarchii papieża (*conclave*), *de jure* zaś a raczej *de necessitate*, mogłaby elekcyja panującego i dziś nastąpić

1) *Escher*. T. II. Str. 214.

w razie gwałtownych przewrotów społecznych, lub gdyby np. zupełnie wygasła lub upadła panująca dynastia ¹⁾, wtedy bowiem z konieczności niejako, wybory nowego panującego lub prezydenta Rzeczypospolitej musiałyby nastąpić, jak tego przykład w ostatnich czasach Hiszpanija lub Francya przedstawia.

¹⁾ W starożytnym np. Egipcie, gdzie królestwo było dziedziczne, po wygaśnięciu panującej rodziny dopiero przystępowano do elekcji nowego króla. *Ahrens. „Encykloped. Pr”*. Str. 190.

ROZDZIAŁ IV.

Wyższość w teorii zasady dziedziczenia tronu, nad elekcyą panującego.

„On forms of government, let fools contest,
„Whatev'r is best, administer'd is best”.

Pope. „Essay on Man” ks. III.

„Każda forma rządu może być dobrą, byleby tylko dobrze była wykonywaną”. Powyższe słowa angielskiego poety, wiele rzeczywiście mają w sobie słuszności.

Każdy rząd bowiem w państwie, aby był tylko na stałych oparty zasadach i odpowiedni ogólnym, miejscowo-socyalnym warunkom, rozumnie prowadzony i pomyślność kraju mający na celu, może być dobrym i prawdziwy przynosić narodowi pożytek.

W teorii jednak, jak w każdej kwestyi, tak i w naszym przedmiocie, można dopatrzeć zarówno dodatne jak i ujemne strony obu tych głównych zasad obejmowania tronu, a ztąd też teoria wykazuje wyższość jednej zasady nad drugą.

Anomaliją poniekąd wydawać się może, aby jedna osoba kierowała całością państwa. Wszelako niezaprzeczonym jest faktem, że forma jedynowładztwa (monokratyczna zasada), jest i najwięcej upowszechnioną w praktyce narodów i z natury już niejako samego społeczeństwa wypływa. Historia wszystkich narodów europejskich, dostatecznie wskazuje, jak trudną rzeczą było i do dziś dnia trudno jest jeszcze zaprowadzić w tej części świata republi-

kański kształt rządów. Zasada bowiem konstytucyjna i inne, które w dzisiejszych przeważają czasach, nie są jeszcze właściwie republikańskimi, przynajmniej w takim jak dawniej znaczeniu.

W XV i XVI wieku, republikanizm rzeczywiście bardzo nawet był groźnym dla panujących. Nie było wówczas prawie narodu, któryby nie usiłował zaprowadzić u siebie rzeczypospolitej. Rewolucye: angielska, hollenderska, szwajcarska, genueńska, neapolitańska, genewska, zaburzenia we Włoszech i w Niemczech, wojny domowe we Francyi, zamiary reformacyi protestanckiej, wszystko to świadczy, do jakiego stopnia Europa była przejęta duchem republikańskim. Jeżeli jednak duch republikański zaczął się wtedy krzewić w Europie, niedługo znów ustąpić musiał przed klęskami Francyi, i wkrótce zagasł we krwi, która tę Rzeczpospolitą zalała. A tak monarchiczna zasada otrzymawszy znów przewagę nad republikańską, stała się odtąd powszechną. Jedynowładztwo rzecz można, najwięcej odpowiada naturalnemu tworzeniu się związków społecznych. Jednolitość bowiem władzy, zawsze i wszędzie się przedstawia, począwszy już od władzy i powagi ojca familii. Wyobraża nawet ona główną cechę władzy państwowej, t. j. jedność. Wielowładztwa zaś, w ogóle sztuczną niejako organizację państwa stanowią, — i jako takie od nader wielu warunków społecznych zależą. Już starożytni mędrkowie zgadzali się na to powszechnie, że rząd przez jedną wykonywany osobę, jest najodpowiedniejszą organizacją państwa, w którym zawsze jedność władzy powinna się przedstawiać ¹⁾. Ja twierdzę z Platonem (mówi Cicero), że najlepszy skład rządu jest taki, w którym się władza królewska, możnowładztwo i gminowładztwo jednoczy ²⁾.

U Polibiusza zaś czytamy, iż taki rząd byłby najlepszym, w którymby się wszystkie władze wzajemnie równoważyły; w którymby powaga ludu ograniczała zbyt wielką władzę monarchy, wybrany zaś senat, powściągał zuchwałość ludu ³⁾. Tacyt podobnegoż był zdania; mniemał on bowiem, że taki skład rządu tak dalece jest doskonałym, iż prawie nie mógłby istnieć pomiędzy ludźmi ⁴⁾. Chrześcijaństwu jednak przekazany został zaszczyt urze-

¹⁾ „Ὁυκ ἀγαθὸν πολὺ κράνος, εἰς κράνος εστῶ, εἰς βασιλεύς Iliada. L. II. v. 204. et 5.

²⁾ „Statuo, esse optime constitutam Rempublicam, quae ex tribus illis regali, optimo et populari modice confusa”. Cicero de Rep. II.

³⁾ Polyb. Excerpt. L. VI. 8 i 9.

⁴⁾ Tacit. Annales. IV. 33.

czywistnienia tych pięknych myśli najświetlejszych mężów starożytności; chrześcijańskie bowiem dopiero ustawy, są źródłem reprezentacyjnego rządu. Montesquieu, wychwalając konstytucję angielską, twierdził, że u germanów przez Tacyta skróślonych, pierwiastki reprezentacyjnego rządu dostrzegać się dają i że ta wielka zasada w lasach Germanii początek swój wzięła ¹⁾.

Pomijając jednak wywody nad początkiem tój organizacyi państwa, to tylko powiemy, że ta forma rządu, w ogóle najlepiej zgadza się z warunkami dzisiejszego społeczeństwa i stanowi téż dzisiaj ogólną prawie polityczną zasadę ²⁾. Cała Europa, wyjąwszy może Włochy i część Niemiec, miała już w średnich wiekach, prawie jednakową konstytucję. Kortezy w Hiszpanii, stany państwa we Francyi, parlamenta w Anglii, opierały się na zasadzie reprezentacyjnej.

Europa prawie jednakowym ku cywilizacyi podążając krokiem, byłaby może wówczas osiągnęła swój cel, gdyby przyczyny miejscowe i nadzwyczajne wypadki, nie były przeszkodą jednostajności jój postępu. Francya np. długo musiała się bronić od nieprzyjacielskich napadów; prawie wszystka jój szlachta poległa pod Crécy, Poitiers i Azincourt. Lenności z biegiem czasu zaczęły przechodzić w ręce stanu miejskiego. Gdy zaś wzmogło się możnowładztwo, słabła natomiast monarchiczna idea. Niezmienna jednak kolej następstwa władców francuzkich, coraz bardziej wzmacniała podstawę tronu. Skoro zaś równowaga nadwątloną została, rząd reprezentacyjny utrzymać się nie zdołał, wszystko znów zgromadziło się około tronu, na którym naprzemian wiecej i mniej znakomici władcy zasiadali. Powoli jednak i nieznacznie znów władza stanów państwa wzrastać zaczęła. Od początku bytu swego, zaraz podkopała ona zasady feudalizmu, znacznie ograniczając władzę sądową właścicieli ziemskich. Izba duchownych i świeckich parów, składając wielką radę królewską, wkrótce połączyła się z parlamentem, czynnie działając w sprawach ważnych dotyczących książąt z krwi królewskiej, a niekiedy i samego króla. Takie połączenie się nadawało parlamentowi francuzkiemu jakowąś cechę składu stanów państwa. Gdy zaś w pewnych tylko okresach były one zwoływane, naród przeto widział w parlamencie władzę, zastępującą stany państwa podówczas, kiedy te nie od-

¹⁾ De l'esprit des lois. L. IX. c. 6.

²⁾ B. Constant. „Reflexions sur les constitutions”. Paris 1814. Str. 10 i n.

bywały swoich posiadzeń. Władza podwyższania podatków niegdys jedynie stanom państwa właściwa, stała się z czasem także parlamentu udziałem. Kiedy więc tym sposobem przez enoty, zaczość charakteru, gruntowną naukę i gorliwość członków, a przytém i mądrość w wyrokach, parlament coraz większą zjednywał sobie powagę i sławę, pozyskał nakoniec i władzę polityczną tém zaszczytniejszą dla siebie, że ta, z władzą sądową zawsze się w jego rękach łączyła. Słowem, parlamenta oświecały Francję w czasach ciemnoty, broniąc ją przeciw zasadom lennego prawa i kiedy za panowania Ludwika XIV jedynowładztwo nieograniczone nastąpiło, one były jedynemi a częstokroć i najdzielniejszymi reprezentantami narodowych praw i swobód. Słusznie tóż Malte-Brun do swych rodaków tak się odzywa: „Heureuse la patrie, qui trouve dans ses propres annales le type le plus clair et le modèle le plus éclatant des toutes les légitimités royales. Oui français, pour bien comprendre le royaume légitime, il vous suffit de savoir l'histoire de votre pays”¹⁾.

Takież same żywioły były i w Anglii, chociaż do odmiennego zupełnie doprowadziły celu. Wojny szkockie nie były dla niej bardzo uciążliwe, ani tóż potrzebowała się ona obawiać, aby ją na utratę bytu politycznego narazić zdołały. Walki jój z Francją, przez samych po części francuzów popiérane, pomyślny uwieńczył skutek, a tak, nie będąc na zewnętrzne wystawianą niebezpieczeństwa, mogła skutecznie zająć się organizacją swego Rządu.

Rozterki jój królów, osłabiły władzę monarchiczną i posłużyły do wzmocnienia praw możnowładztwa, angielską konstytucją zapewnionych. Często zwolywany parlament stał się wkrótce nieodzownym tak dalece, że monarchowie nie prawie bez niego zdziałać nie mogli. Duma wielkich baronów angielskich, żądała aby Rada królewska (Izba parów), złożona z baronów lub lordów, ani ze stanem rycerskim, ani z niższą szlachtą wcale się nie łączyła. Dopiero za panowania Henryka III, gdy oprócz magnatów, wezwano do tójże rady i deputowanych od szlachty niższej i od miast, wtedy utworzyły się w parlamencie angielskim dwie oddzielne Izby, gdy tymczasem we Francyi, równość ubogiej i możniejszej szlachty więcej była zachowywaną. Gwałtowne jednak rewolucye religijne przez Henryka VIII zrządzone, znacznie zmniejszyły następnie wpływ stanu duchownego w Izbie wyższej, i z tego powodu znów możnowładztwo osłabło, a wzmogła się więcej Izba

¹⁾ „*Traité de la Légitimité*”. Str. 78.

gminna. Te trzy pierwotnej monarchii angielskiej władze, równe prawie co do sił swoich, rozpoczęły długi szereg sporów między sobą; przychodziło nawet nieraz i do krwawych scen za panowania Stuartów; żadna atoli z tych trzech władz, nie otrzymała przewagi nad dwiema innemi. Tak więc konstytucya angielska choć wprowadzie z długich i krwawych zapasów wynikła, prześcignęła mimo to pod tym względem powszechną kolęj państw europejskich.

W podobny sposób możnaby wykazać, jak prawie w każdym państwie, reprezentacyjna zasada wywalczać sobie zawsze musiała stanowisko, do czego historia pojedynczych państw, najlepiej posłużyłaby mogła. Dzieje bowiem każdego narodu najlepiej mogą wyjaśnić tak ważne kwestye społeczne i one też tylko zdolne są oswobodzić umysły z wielu uprzedzeń i szkodliwych nawet przesądów. Ale wróćmy do naszego przedmiotu.

Powierzchniwnie sądząc, prawo wolnego wyboru królów, wydawałoby się na pozór bardzo słuszną zasadą, jako pozwalające narodowi większego wpływu na swe losy, powierzając je w ręce osoby, wedle ogólnego uznania najwięcej zaufania posiadającej. Względy atoli teoretyczne a nawet i praktyczne, przeciwstawiając się tej zasadzie, są powodem, iż przeważna większość autorów prawa państwowego uznaje wyższość zasady dziedziczenia tronu nad elekcyę panującego.

Jako głównejsze argumenta popierające to zdanie, teoria podaje następujące:

1) Elekcyja nie przedstawia żadnej gwarancyi, że najzdolniejsza osoba będzie na tron wybraną. Często bowiem panujący powołany na tron w skutek elekcyi, nie odpowiada wysokiemu swemu zadaniu i mimo warunków jakie wedle zasad konstytucyi, jednoczyć w sobie powinien, nie odpowiada im zupełnie. Mając obszernie rozgałęzione stosunki i sympatyę, czyto przez swoją hojność, czy też zręczność lub władzę, często może się zdarzyć, że w skutek tego przeważna znajdzie się liczba głosów za pewnym indywiduum, które wkrótce po dojściu do najwyższej władzy w narodzie, zamiast dobroczyńcą, stać się może jego tyranem.

2) W monarchii elekcyjnej władza państwowa jest słabszą niż w dziedzicznej monarchii. Względ ten rzeczywiście równie jak i poprzedni jest ważnym, i stanowi wielce ujemną stronę elekcyi.

W obec elekcyjnej bowiem zasady, gdzie tyle zwykle powstaje stronnictw i rozmaitych partyj, do których prawie przeważ-

nie możniejsi w narodzie należą, naturalnym jest nawet następstwem, że oni chcieliby zawsze widzieć na tronie o ile można naj-słabszą osobę, aby mogli przez to więcej używać swych wpływów na panującego i zadosyć czynić swoim przedewszystkiem widokom, nie wiele w gruncie rzeczy się troszcząc o losy narodu. Władza więc państwowa, reprezentowana wtedy przez niedołęznego monarchę i będąc przy tém ograniczoną przez różne pacta conventa, musi być także koniecznie słabą, a przez to nieprzynosząc państwu i narodowi żadnych korzyści, łatwo może je prędzej lub później na zgubę narazić. Dawną Polskę i Niemcy możnaby tu za przykład postawić, gdzie właśnie szlachta przewagą zawsze w narodzie trzymając, najwięcej wpływała na wybory królów.

3) Intrygi, wojny domowe i bezkrólewia, mówią teoretycy, głównie elekcyi bywają udziałem. Nigdy bezwątpienia tyle intryg i różnych partyj malkontentów się nie tworzy, jak podczas wyborów nowego króla ¹⁾. „Partout (powiedział Napoleon I), où il n'y a pas un centre de pouvoir incontestable, il se trouve des hommes, qui espèrent l'attirer a eux. ²⁾. I nic w tém dziwnego. Jeżeli bowiem zasada ta ma wszystkim przysłużyć, ztąd każdy też chciałby przy elekcyi mieć udział. Że zaś jak w każdej kwestyi tak i w téj, tot capita, tot sensus, ztąd też każdy pragnąłby widzieć na tronie osobę wedle siebie najodpowiedniejszą, co naturalnie w skutek różnych znów oppozycyj i sporów, do chaosu tylko może doprowadzić. Kandydaci zaś, lub roszczący sobie pretensye do tronu, starać się będą otaczać swemi stronnikami, pociągając za sobą massy narodu obietnicami, przekupstwem i t. p. zkład powstaje, że partye te głosują wprawdzie za mniemanymi swymi dobroczyńcami, lecz koniecznym prawie tego następstwem są walki i zacięte nieraz spory, jakie stronnictwa między sobą prowadzą, co znów zwykle kończyć się musi na przerywaniu lub odkładaniu na inny czas elekcyi. Zresztą potomkowie panującego, czując się równie, a czasem lepiej nawet uprawnionymi do objęcia najwyższej władzy w państwie, niż ojciec, sami często między sobą prowadzą zatargi, przez co zakłócając spokój i bezpieczeństwo ogólne, kraj tylko narażają na zgubę. Słowem, każde indywiduum wydaje się wtedy panują-

¹⁾ *Bluntschli*. T. II. Str. 25. *Zachariä*. T. III. Str. 113 i nast.

M. Cottu. „Des moyens de mettre la charte en harmonie avec royauté”. Paris, 1828 r. Str. 60.

²⁾ W manuskrypcie znalezionym na w. Ś-tój Heleny, a drukowanym jak podaje *Zachariä* (T. III. Str. 213) w Londynie w 1817 r.

cemu niebezpiecznym, którego prawa są równe jego prawom do tronu i dlatego też równie dobrze może on wypędzać swych braci jak to w Turcyi i u nas dawniej nieraz miewało miejsce, lub wzroku ich pozbawiać, jak to często zdarzało się w Persyi ¹⁾. Żadna prawie kandydatura obejść się nawet bez intryg nie może, następstwa te bowiem, prostym są tylko elekcyi wynikiem. Ani też *conclave* przy elekcyi papieża, ani średniowieczne niemieckie wybory panujących przez kurfirstów, nie zdołają temu zapobiedz, czego najlepszym dowodem były i są dziś nawet między kardynałami intrygi i zawiści, a przecież między mniejszością łatwiejsza jest zgoda. To samo przedstawiała zawsze Wenecya przy elekcyi dożywotnego *doży* ²⁾, to samo przedstawiają i najnowsze dzieje Hiszpanii. Wybory powtarzają się tylko wtedy kilkakrotnie, także często nie przynosząc wielkiego pożytku.

4) Zmiana w systemie polityki.

Panujący nowo wstępujący w skutek elekcyi na tron, często nie obeznany bliżej z przeszłością dziejową swego narodu a témbardziej z ogólnym systemem polityki rządowej, zawsze będzie się starał nowy, wedle swego uznania system wprowadzać, co nie zawsze może państwu przynosić korzyści. Dobre a nawet nieraz konieczne są pewne zmiany w systemacie rządowym, ale inna jest rzecz ulepszać tylko dawne, a inna tworzyć nowe zasady na nieprzygotowanym jeszcze odpowiednio gruncie.

Co bowiem w jednym miejscu jest dobre, w innym może być zupełnie niewłaściwe, jako nie odpowiadające miejscowym warunkom i okolicznościom. „*Tout systéme politique (słusznie mówi K. Biedermann), pour remplir les conditions de durée et d'utilité, doit être en harmonie avec le caractère du temps et du peuple, auquel il est destiné*” ³⁾. Przytaczają dalej teoretycy iż nowoobrani panujący, z początku zwykle energiczny, z biegiem czasu traci nieraz energię w ulepszaniu systematu rządowego i często nie stara się nawet o ulepszenia w nim, raz z powodu obawy, że jego dobre chęci w niwecz przez następcę obrócone być mogą, a powtórę, że za wiele znów może swym następcem zostawić, sam więcęj my-

¹⁾ *Montesquieu*. L. V. c. 14.

²⁾ *Zachariä*. T. III. Str. 114 i nast.

Bluntschli. T. II. Str. 26.

De la Croix. „*Constitutions de princepeaux Etats de l'Europe et des Etats unis de l'Amerique*”. Paris, 1791. T. II. Str. 63 i 130. (Venise).

³⁾ *Karol Biedermann*. „*Les systémes Représentatifs*”, w tłumacz. franc. przez *St. Leportier*. Lipsk, 1864. Str. 1.

śląc o sobie, swęj familii, lub nawet tylko stronnikach. Ztąd tęż *Zachariä*, powołując się na Dahlmana, powiada, że: „Eine Verfassung könne nicht gut sein, deren natürlicher Fein, jeder König als Familienvater sei” ¹⁾.

Te są najgłówniejsze ujemne strony elekcyi panującego, które wywołują ogólne potępienie tej zasady w nowszej teoryi prawa państwowego. Starożytni tylko pisarze, i to nawet nie wszyscy, oddawali jęj pochwały, albowiem ona wydawała im się najodpowiedniejszą dla wolności indywiduów, którą podnosili, i najwięcej zjawiała się wśród otaczającęj ich rzeczywistości, na której się głównie opierali w swoich badaniach. W późniejszych czasach oprócz utopistów ²⁾, nie wielkie było kółko zwolenników elekcyi, w najnowszych zaś, stanowczo zasada ta przez teorią jest potępiana.

Największym znów zwolennikiem zasady elekcyjnej (oprócz dawniejszych naszych pisarzów na tém polu), jest francuzki autor *Sismondi*, który w dziele swem: „*Etudes sur les constitutions*” myśli swe w tym przedmiocie zestawil.

Dziedziczna znowu monarchia chociaż na pozór zdająca się sprzeciwiać ogólnej zasadzie społecznej, w gruncie jednak rzeczy i w teoryi i w praktyce życiowej zdołała, wywalczyć sobie pierwszeństwo przed poprzednią zasadą. Rozbierzmy więc jęj zalety i wady i rozpatrzmy o ile zasada dziedziczenia tronu pokrywa te niedostatki, jakie przedstawia elekcyja panującego.

ad 1) Co do gwarancyi uzdolnienia panującego, to można powiedzieć, że i w obec zasady dziedziczenia tronu nie zawsze możemy tę gwarancyę osiągnąć, jak to nam nieraz dzieje wskazują, ale łatwiej jednakże mówi teorya temu zaradzić w monarchii dziedzicznej niż w elekcyjnej, przez odpowiednie wychowywanie przyszłego panującego, skutkiem czego zawczasu już młody następca tronu ma wielką sposobność poznajomienia się z ogólnym systemem rządu i z powszechnými dziejami narodów, a przy obfitych środkach materyalnych, dojścia do możliwego szczytu swego wykształcenia.

Zresztą wszędzie znajdują się zdolni i niezdolni, a łatwiej niezdolnych od razu wyłączyć od piastowania najwyższej władzy w państwie i zastąpić innými z kolei, jakto właśnie w monarchii

¹⁾ *Zachariä*. T. III. Str. 113.

²⁾ *Mohl*. „*Geschichte u. Lit. der Staäqviss*”. Erlangen 1858. T. I. Str. 179.

dziedzicznej może mieć miejsce, aniżeli obrać niezdolnego monarchę, który już wiele szkód państwu może zrządzić, zanim nowe nastąpią wybory ¹⁾. Już więc i w tym pierwszym porównawczym względzie prawo państwowe nadaje wyższość zasadzie dziedziczenia tronu nad elekcyą.

ad 2) Państwo bez władzy istnieć nie może. Prawda ta jasna i tak naturalna, nie znajduje w zupełności zastosowania w elekcyjnej monarchii. Władza tam bowiem, jakśmy to powyżej starali się wykazać, znacznie jest słabszą niżeli w dziedzicznej monarchii, która potrzebie tój państwa lepiej może odpowiedzieć ²⁾. Dziedziczny bowiem monarcha, nie łatwo przytacza teorya, zechce się zgodzić na pewne uszczuplenie władzy państwowej, chociażby tylko ze względu na szkodę swych następców, i nie dozwoli wpływu możnych, ani żadnych stronnictw przeciwdziałających państwu. Owszém, wiedząc, że dozwolenie wpływu różnych facyj osłabia tylko podstawę państwa, przez co może i całą jego dynastję wraz z państwem w ruinę obrócić, starać się będzie czuwać nad całością i bezpieczeństwem państwa.

ad 3) Co do tego, że intrygi i wojny domowe, głównie elekcyi bywają udziałem, można powiedzieć że i monarchije dziedziczne nie są bynajmniej od nich wolne, jak tego mieliśmy przykłady w wojnie białej i czerwonej róży w Anglii (1452—1485), w wojnie o następstwo hiszpańskie (1700—1703) po śmierci Karola II i dziś także ciągle zatargi między różnemi pretendentami do hiszpańskiego tronu, — w wojnie o tron polski 1734 r. po śmierci Augusta II, w wojnie o następstwo austryackie (1740—1748) po śmierci Karola VI i t. p. Ale gdzież się bez intryg i walk nieraz krwawych obejdzie? W każdym jednak razie, przejrzawszy bliżej dzieje różnych państw w świecie, przekonywamy się, że wojny domowe a nawet i walki otwarte, tak długo nieraz o sukcesyję tronów staczane, nie były (biorąc liczebnie), tak częste, jak różne intrygi i spory przy elekcyach królów ³⁾; słusznie więc można powie-

1) Dzieje powszechnie wskazują nam liczne przykłady, że nietylko pojedyncze osoby, ale i całe linije słusznie i niesłusznie wyłączano od tronu, jak np. Stuartów w Anglii, potomstwo Gustawa IV w Szwecyi, starszą linię Burbonów we Francyi i t. p.

2) *Bluntschli* T. II. Str. 27.

3) *Bluntschli*. T. II. Str. 27 i nast.
Escher. T. II. Str. 148.

dzieć, że przy elekcyi zawsze się one zdarzają, w monarchijach zaś dziedzicznych często.

ad 4) Powiedzieliśmy wyżej, że zasada ogólnej polityki rządowej w monarchii elekcyjnej, jest chwiejna. W dziedzicznej zaś monarchii, jedność polityki prawie jest główną zasadą. Następca bowiem tronu od pierwszej już niejako młodości wtajemniczony w systemat rządu i przeszłość dziejową państwa, którym kiedyś ma kierować, wcześniej już ma sposobność dokładnie się z ogólnym stanem państwa obeznać, a wstąpiwszy na tron, czynić pewne ulepszenia w systemie polityki państwowej, lub też dalej prowadzić rozpoczęte dzieła swych przodków. Sam zaś doszedłszy do władzy, nie będzie się zapewne ociążał z ulepszeniami, spodziewając się, że jego następcy nie obrócą w niwecz jego pracy i starań, lecz przeciwnie, będą je wykończyć i coraz więcej poprawiać.

Tak więc zasada dziedziczenia tronu, pomimo ujemnych stron jakie w sobie zawiera, np. częstych krwawych walk politycznych i intryg domowych, pomimo tego, że powierzenie losów całego narodu przypadkowi urodzenia, zdaje się być niesłuszną ogólnospołeczną zasadą, w dzisiejszym prawie państwowym uważaną jest za odpowiedniejszą przy obejmowaniu tronu. Wszyscy prawie teoretycy jednomyślnie dziś zasadę tę przekładają nad elekcyę ¹⁾ co również i państwa europejskie oddawna za ogólną polityczną zasadę uznały ²⁾.

W Danii np. gdzie długo istniała elekcyja panujących, z początku w rękach całego narodu, potem zaś w ręku Rady państwa, złożonej ze szlachty i duchowieństwa a za panowania Fryderyka III jeszcze w 1660 r. także zasadę dziedziczenia przyjęto za podstawę przy obejmowaniu tronu ³⁾. Konstytucya angielska nawet,

¹⁾ *Mohl.* Encyklop. T. II. § 94.

Escher. T. II. Str. 159.

Bluntschli. T. II. Str. 24.

Montesquieu. L. XXVI. c. 23.

Malte-Brun, Str. 70 i nast.

Rotteck i Welcker „Das Staatslexikon”. Altona, 1849. T. IX. Str. 169.

Destriveaux. T. I. Str. 193 i nast.

J. K. Bluntschli i K. Brater. „Deutsches Staats-Wörterb. T. VI. Str. 710.

Spinoza. „Tractatus politici”. T. VI. 37—VII. 25 i inni.

²⁾ *Escher.* T. II. Str. 298 i nast.

Konstyt. Szwedzka z 1809 r. wyraźnie w Art. 1 powiada: że królestwo szwedzkie ma być dziedziczne w linii męzkiej. Toż samo powtarza *konst. hiszpań.* z 1837 r. w Art. 54 i wszystkie inne, powyżej cytowane.

³⁾ *Block.* T. I. Str. 641.

którą zwykle za wzór wszelkich urządzeń społecznych stawiają, jako najwięcej zostawiającą narodowi wpływu na własne swe losy, także zasadę dziedziczenia tronu w zupełności przyjęła ¹⁾. W Anglii dziś bowiem tron jest dziedzicznym i po śmierci panującego przechodzi na najbliższego spadkobiercę po kądzieli. Tak np. najmłodszy nawet syn dzisiejszej królowej angielskiej, miałby pierwszeństwo przed najstarszą jej córką, ta znów przed stryjem, synowcem lub innym krewnym ²⁾. Najglówniejszym zaś przeciwnikiem zasady dziedziczenia tronu z dawniejszych pisarzy był *Thomas Payne*, amerykańnin w rodz: 3 swego dzieła ³⁾. Nic w tém dziwnego, że ten wolnomyślący mąż stanu i autor, mógł wygłaszać nieprzyjazne zdania o monarchi dziedzicznej, żyjąc pośród burz rewolucyi francuzkiej. Trudno jednakże zgodzić się z nim na to że monarchija dziedziczna, z natury już swojej ma być tyraniją.

Tyrania bowiem nie powstaje w państwie bynajmniej w skutek jakiejś wyłącznej formy rządu, ale zależy ona jedynie od samego rządzenia. Dlatego też w każdym państwie może powstać tyrania i zarówno dziedziczna jak i elekcyjna monarchia, mogą być jej obrazem. Co do tego zaś, że dziedziczna monarchia przedstawia państwo jakoby własność prywatną, którą tylko dziedzicznie można posiadać, to chociaż możnaby tu nieco podobnej analogii dopatrzeć, jednakże łatwo zrozumieć, że nie może tu być mowy o dziedziczeniu państwa, jego terytoryum lub też mieszkańców, ale że idzie tu tylko o samą władzę państwową. Naród sam wreszcie wobec zasady dziedziczenia tronu nie może znów bynajmniej być uważany za więcej poddanego państwu, jak przy elekcyjnej zasadzie i niekoniecznie ma zaraz utracać swobody zagwarantowane przez konstytucyę.

Gibbon, historyk, syn wolnej Anglii, *Benjamin Constant*, liberalny publicysta i kilku zaledwie innych autorów, powstawało przeciwko zasadzie dziedziczenia tronu, atoli poglądy ich i zdania, muszą uleść przeważnej większości zwolenników tejże zasady ⁴⁾, której stanowcze przyjęcie lub odrzucenie w praktyce, od nader wielu warunków społecznych zależy.

¹⁾ *Dr. E. Fischel*. „Die Verfassung Englands”. Berlin 1864. Str. 119 i nast.

²⁾ „Zarys ustawy angielskiej” p. *Dr. Ascher* w tłumacz. pols. Warszawa, 1863 r. Str. 13.

³⁾ „De l'origine des anciens gouvernemens actuels”. Paris, 1791.

⁴⁾ *Escher* T. II. Str. 154.

ROZDZIAŁ V.

O sposobie obejmowania tronu w dawnéj Polsce.

Odmienny charakter każdego narodu, jego ustroj społeczny i miejscowe warunki tak są rozmaite, tak często nie podobne do siebie, iż wyjątkowo tylko ustawy jednych narodów dadzą się zastosować u drugich. Ztąd téż jak wyobrażenia i pojęcia o życiu, o świecie i t. p. tak téż i pojęcia o prawie, o społeczeństwie, kształcie rządu i t. p. prawie u wszystkich narodów są nieco odmienne.

I tak w starożytności pojedynczy człowiek nikał zupełnie w organizmie państwowym. Sparta i Rzym wyraźny tego przedstawiają nam przykład. W państwach zaś germańskiego plemienia, indywidualność jaśniej już nieco występuje na widownię dziejową, lecz ponieważ ludności téj brakowało moralnego węzła, musiała silniejsza organizacja państwowa, bezwzględne posłuszeństwo władzy, zastąpić te braki między pojedynczemi członkami społeczeństwa, aby zapobiedz zupełnemu jego rozkładowi. Ta potrzeba i uległość silniejszej organizacji, odznacza téż ludy germańskiego szczepu, od innych. Życie zaś Słowian odmienny zupełnie przedstawia charakter. Tam nowy żywioł społeczny—*gmina*, jest u nich podstawą plemiennego ducha.

Tak dawno jak podania historyczne o Słowianach sięgają, przedstawiają się oni podzieleni na pewne osady, jakby małe rzezypospolite gmino-socyalne, które zwykle zakładali w miejscach przyjaznych rolnictwu, nad rzekami, przeważnie w dolinach, wśród lasów lub gajów. I dziś jeszcze skoro Słowianin dowolnie urządza swoją siedzibę, nie buduje chat zdala od ludzi i świata, jak to zwykle czynili dawni Germanowie, lecz przeciwnie, stawia

je albo około kościoła, albo w pobliżu sąsiada i żyje towarzysko, gromadnie... Spólna narada, wspólne życie, praca i zabawaólna, oto główna charakterystyka ludów słowiańskich. „Gromada węzyki czełowiek”, mówią małowrossyanie.

Każda taka osada słowiańska, jako niepodległa, nosiła miano swobody, albo słobody i miała szczególnie uprzywilejowane swe miejsca, podobnie jak dawne greckie lub rzymskie osady. Do takich miejsc należał przedewszystkiem las poświęcony, gdzie odbywały się różne obrzędy religijne, zgromadzenia publiczne i sądy. Las ten nazywano *rokien*, ztąd *roki*, *roczi*, *roczi*, znane wyrażenia w terminologii prawnej ludów słowiańskich. Jeżeli nieprzyjaciel groził napadem, wtedy płonki czyli wicie z drzew świętego gaju posyłano sąsiednim osadom, jako znak powołujący ich do wspólnej obrony. O zwyczaju tym wyraźnie wspominają dawne konstytucje polskie. Prócz świętego gaju, w równym poszanowaniu było u Słowian inne miejsce zwane *horodyszcze*, (grodziska, czyli grody) niejako *capitolium* osady. W tém bowiem ogrodzeniu warownem, szukano schronienia i zbierano się na spólną obronę przeciw wszelkiej napaści. Trzecie nakoniec miejsce, które (jak porównywa Mickiewicz), odpowiadało niejako górze pałatyńskiej, było przeznaczone na różne ofiary bogom, na wykonywanie kary śmierci na przestępcach i na palenie ciał zmarłych, od czego też i plac ten, nazywano *zgliszczem*. Tak urządzona osada, gmina słowiańska odgraniczona od innych, stanowiła państwo, społeczeństwo udzielne, — zostające pod rządem albo raczej pod przewodnictwem zawsze z łona samego narodu wybieranych mężów (województów). Słowiańskie bowiem plemię najwięcej może ze wszystkich innych okazywało miłości i spójności naturalnej i dlatego też bez silnej organizacyi żyć mogli, wybierając zawsze ze swego łona zwierzchników. Mniemali oni zawsze, że swoboda jest największym dobrem człowieka, a ztąd: *neminem ferant imperantem*, jak mówi (słowy Maurycego) *J. B. Rakowiecki* w „*prawdzie ruskiej*”. Warszawa 1820. T. I. Str. 45.

Aby jednak dokładniej poznać kształt rządu pewnego narodu, a przez to i dowiedzieć się w jaki sposób obejmowano nad nim władzę najwyższą, konieczną wydaje się nam rzeczą zapytać o to narodowych dziejów. Przejrzawszy też bliżej historię naszego narodu, przekonujemy się że w dawniej Polsce główną polityczną zasadą przy obsadzaniu tronu była *elekcya panujących*.

Sięgnawszy myślą w czasy odległe, bo nawet przedhistoryczne Słowian, i przyjrawszy się całemu ich ustrojowi społecznemu,

dostrzeżemy u nich oddawna pierwiastki elekcyjnego żywiołu. Słowianie bowiem żyjąc początkowo tak jak inne plemiona,—patryarchalnie, zawsze wybierali sobie zwierzchników, którzy zarówno ich wewnętrzne jak i zewnętrzne urządzali stosunki. Widzimy tego przykłady w obiorze np. 12 znaczniejszych mężów, wojewodami zwanych, którym pojedyncze wydzielali prowincye i pewną liczbę wojska ku ich obronie ¹⁾, w obiorze Krakusa 700 r. i t. p. ²⁾. Wojewodowie więc Słowian, obierani za powszechném zezwoleniem narodu, byli pierwszymi w swojej ojczyźnie władcami ³⁾.

Dzieła sławy wymagały wdzięczności narodu, który będąc niejako olśnionym szczęściem swoich rycerzy, szukał i widział wyższe zdolności w swym wodzu i z ochotą powierzał mu władzę nad sobą. Dawni jednakże wodzowie, kniaziowie a nawet królowie słowiańscy, w wielu względach zależeli od woli obywateli, którzy często jednomyślnie obrawszy sobie zwierzchnika, odbierali mu zaraz udzieloną władzę, skoro jój na złe używał. Wiele takich przykładów w pogańskiej a nawet i w chrześcijańskiej historii Słowian się znajduje. Słowianie bowiem w ogóle jakeśmy to już wzmiankowali powyżej, prawie nie znali władzy sukcesyjnej, i bardziej z konieczności niżeli dobrowolnie podlegali niekiedy synowi zmarłego wojewody lub kniazia ⁴⁾. I tak np. gdy po śmierci Krakusa młodszy syn jego, zabiwszy starszego brata, sam myślał tron po ojcu osiągnąć, ze wzgardą został odrzucony przez naród, który Wandę królową ogłosił ⁵⁾.

Po niej znów dwunastu wojewodów obrano, lecz wkrótce z powodu ich dumy i srogości w rządzie, odebrano im powierzoną władzę ⁶⁾. Cała bowiem władza, zawsze spoczywała w łonie samego narodu, koncentrując się tylko czasowo w jego wybrańcach.

¹⁾ „Duodecim vero ex omni procerum numero potentes et spectatos imprimis viros deligunt, qui sive novo tunc populi placito, sive usitato etiam sub principibus instituto, suae quisque Regioni, divisa in totidem Regiones tota Polonia praessent; et Vojevoda, hoc est, duces belli et copiarum, vernacula lingua dicerentur. His Reipublicae in pace juxta ac in bello summam in commune mandant”. *Cromer.* L. II. f. 27.

²⁾ „post longam consultationem una sententia ad Cracum principatum deferunt”. *Cromer.* L. II. f. 28.

³⁾ Zwano ich także bojarami, kniaziami, panami, żupanami, królami lub bojladami (οί Βοιλαδοί). *Nicefor* patryarcha „*Mem. Popul*”: T. II. Str. 525.

⁴⁾ *J. B. Rakowiecki.* „*Prawda ruska*”. T. I. Str. 52. i nast.

⁵⁾ „Vendae filiae superstiti virgini principatum mandarent”. *Cromer.* L. II. f. 30.

⁶⁾ *Cromer.* L. II. f. 31.

Tak więc element elekcyjny już w przedhistorycznych czasach widzimy przeważający u Słowian. To samo ujrzymy i w pewniejszych historyi naszego narodu.

Spojrzymy więc naprzód na epokę *Piastów*.

Tradycyjny kniutek kruszwicki Piast, przyjmujący pod słomianą strzechą poselstwo aniołów zwiastujących mu o wyniesieniu jego rodu na tron, jest równie wybitnym obrazem ducha ówczesnego, jak historyczny koronowany jego potomek prawodawca wiślicki, wielkim królem chłopków nazwany. Słusznie też mówi *Szujski*: „że król w Polsce wogóle tyle tylko miał władzy, ile sobie znaczenia wyrobił osobistą dzielnością”¹⁾. Ztąd i królowie polscy ogólne tylko dobro mieli na celu. „Non sibi, sed toti natum se credere mundo”²⁾. Romańska dopięro cywilizacya, wprowadzona przez Germanów, którzy ją razem z nazwą cesarstwa zachodniego adoptowali, dostała się i w słowiańską krainę, napastowaną przez siłę obcego oręża, i w skutek tego, lechici odstępując w części od dawnej wybieralności naczelników gmin lub naczelników rodów, tak w ich obyczajach zakrzewionej, woleli mieć *principes succedaneos* na tronie. Władza ich przecież, tyle zawsze była ograniczoną, że bez starszyny ludu (Rady), nie mogli nic przedsiębrać; byli więc zawsze z rządów swych odpowiedzialni, i od narodu zależni, obok tak wysokiej, nadanej sobie przez tenże naród władzy. Polanie np. nad Gopłem mieszkający, rządzeni przez naczelników lechickiego rodu Popielów, gdy ci wymarli, lub jako niezdolni, byli usunięci od władzy, a grożące od Niemców i Morawców niebezpieczeństwa, wymagały całej dzielności w rządzie, obrali sobie księciem Ziemowita, syna kruszwickiego Piasta, *humillimi agricolae filium*, (jak go zowią kroniki), lecz nie prawem successyi, ale dla wyświadczenia należnej czci sławie ojca, którego cnoty spodziewano się ujrzeć w potomku³⁾.

Nie przyznawali więc dziedzicznego zwierzchnictwa jego rodowi, lecz raczej przyznawali je przy każdym następstwie, nie wyrzekając się nigdy prawa elekcyi, gdyż i Mieczysław I objął

¹⁾ *Szujski*. „Dzieje Polski podług ostatnich badań”. Lwów, 1862—5. T. I. Str. 181.

²⁾ *A. Morzycki*. „Polska dawna jako naród i jako państwo” Warszawa, 1858 r. Str. 103.

³⁾ „Magno, tam boni, tanque bene merentis de Republica principis desiderio ducti Proceres, filium ejus unicum, cui Lescho nomen erat, in Principatu ipsi surrogant, adolescentulum, eique custodes et moderatores consiliorum Primores aliquot adjungunt”. *Cromer*. L. II. f. 42.

tron przodków także za zezwoleniem narodu w 965 r. ¹⁾. W epoce tej, Polskę dzielą ciągle między sobą Piastowie. Bolesław Chrobry wypędziwszy braci, sam długo i mądrze rządząc, jak o tém obcy nawet autorowie wspominają ²⁾, otaczał się radą z 12 przyjaciół na rodu (radców), złożoną, z którą załatwiał wszelkie sprawy krajowe ³⁾, będąc sam również z woli całego narodu królem obrany ⁴⁾. Po nim znów następowali słabi królowie, i odtąd zaczynają się też walki domowe, przez 15 lat trwające (1025 — 1040) w ciągu których wypędzają się nawzajem i dzielą Polskę, książęta: Miecysław II gnuśny, Bolesław, Roman i inni, co otworzyło wrota niezbyt przyjaznej dla nas, bo niemieckiej interwencji, a ztąd w części i niemieckim zasadom. Po długich sprzeczkach nad wyborem nowego króla po śmierci Bolesława Chrobrego w 1034 r. Kazimierz Odnowiciel, znów za ogólną zgodą narodu tron objął ⁵⁾. Syn jego Bolesław II, Śmiałym nazwany, bierze po ojcu koronę przez elekcję ⁶⁾ 1099 r. a ustępując woli narodu, dobrowolnie wychodzi na wygnanie do Węgier ⁷⁾, nie zostawiając synowi następstwa, gdyż po nim obrano jego brata, Władysława Hermana ⁸⁾ podobnie jak i Bolesława Krzywoustym zwanego 1103 r.

Gmina pierwotna, zupełnie utraciła w przeciągu tego czasu, swój dawny charakter. Z początku przeważnie patryarchalna, za Bolesława Krzywoustego zupełnie już prawie stała się szlachecką. Królowie też sami jeszcze więcej odtąd musieli się do niej stosować i opierać się na niej, chociaż niby pozornie sami stanowili o wszystkiem. Bolesław III Krzywousty podzielił w 1139 r. Polskę między swych synów na 4 dzielnice, uwzględniając w tém nawet primogeniturę ⁹⁾, przez co naturalnie, pomimo najlepszych

1) ... de consensu Consiliariorum omnium, patri successit". *Bielski* L. I. 33

2) *Weber* i inni.

3) *Morzycki*. Str. 130.

4) „Boleslaus primus Rex, cognomento Chrobri, suscepit paternum Principatum, summa Polonorum omnium voluntate" *Cromer*, L. III. f. 54.

5) *Cromer*. L. IV. f. 69 i nast.

6) „Conventu apud Gnesnam acto, summa omnium voluntate ad Boleslaum Casimiri filium natu, maximum solemnii ceremonia Regnum et Diadema defertur eum quod aetati is honor habendus esse existimaretur, tum quod is adolescentulus, etiam tum singulari industria, liberalitate, animi magnitudine, laudis atque gloriae studio praeditus, ad res maximas gerendas factus, et regno dignissimus esse videretur". *Cromer*. L. IV. f. 79.

7) *Cromer*. L. IV. f. 90 i nast.

8) *Cromer*. L. V. f. 92.

9) *Długosz*. L. IV. 405 i nast.

swych chęci około utrzymania jedności w państwie, naraził je na długie zatargi domowe między następcami, które jednak zawsze łagodziła i kojarzyła powaga znaczniejszych obywateli w narodzie.

Ztąd też widzimy, że akt ten Bolesława, jakkolwiek wyglądający na rozporządzenie dziedzicznego monarchy, w gruncie rzeczy nie miał jednak tego charakteru.

Zresztą król ten, umierając, zalecał jedność i zgodę obywatelom i dawał imię rzeczypospolitej ale nie monarchii, krajom, któremi synów obdzielał. Samowładny zaś i dziedziczny monarcha nawet tej nazwy byłby zapewne nie używał. Długosz, a za nim wielu zwłaszcza niemieckich dziejopisów wątpliwe w tym przedmiocie podają zdania.

W jednym bowiem miejscu mówi Długosz, że Bolesław podzielił Polskę między swych synów będąc monarchą i jedynowładnym jej panem ¹⁾, a w drugim znów, że Polacy długo się namyślali, kogoby następcą Bolesława obrać mieli i jakiby kształt rządu dali rzeczypospolitej ²⁾.

Kromer jednakże dodaje ³⁾, że Polacy po śmierci Bolesława III, zjechawszy się do Krakowa, nie mogąc jednemu powierzyć rządów dla niezgód, starań usilnych i różnych zabiegów braci, zamierzili potwierdzić rozporządzenie Bolesława, nie przez posłuszeństwo monarsze, lecz z powodu okoliczności, które nie nawet lepszego naówczas nie nakazywały uczynić. Zresztą sejmy od 1140 r. aż do Kazimierza W. często zwoływane, widocznie dowodzą, iż na nich czy to do kreślenia narodowi praw, czy do sprawowania ważniejszych interesów rzeczypospolitej, przytomność i zezwolenie całego narodu były konieczne.

Że zaś wszystkie te sejmy za główny przedmiot obrad, miały obieranie i koronowanie królów, widocznie więc iż naród prawie już od początku swego istnienia, praw swoich jednostajnie używał.

¹⁾ „Poloniae Regnum cujus ipse in eam diem unus fuit principes et monarcha, inter filios dividit”. *Długosz*. L. IV. 405.

²⁾ „...diu polonos, ne ad substituendum alterum Ducem, et ad providendum de Reipublicae forma, ordine statusque procederent”. *Długosz*. L. V. 408.

³⁾ „Tum demum Conventu apud Cracoviam instituto, cum flagitatio fratrum, studiaque et factiones comparare, ad unum deferri universam rerum summam non paterentur, nec rectius quidquam in mentem veniret, necessario Boleslai Constitutio approbatur”. *Kromer*. L. VI. 137.

Władysław II najstarszy syn Bolesława III, pragnąc sobie całą władzę z krzywdą młodszych braci przywłaszczyć, zwoływał senat, uzalając się przed nim na podział władzy, do upadku rzeczpospolitę prowadzący, przedstawiając mu za niezbędną potrzebę, aby w jego rękach, jako najstarszego brata, całą władzę złożył¹⁾, ofiarując braciom ze skarbu publicznego odpowiednie wyznaczyć dochody. Gdy przyszło jednak do głosowania nad tą kwestyą, prawie wszyscy senatorowie byli przeciwni tej propozycji, ostrzegając go i prosząc, aby zechciał uszanować ostatnią wolę ojca i stosował się do życzeń całego narodu. Gdy zaś to nie skutkowało, wkrótce musiał Władysław, opuściwszy żonę i dzieci, szukać u Niemców schronienia 1146 r.²⁾

Z powyższego zestawienia, łatwo dostrzedz możemy ciągłą przewagę systemu elekcyjnego. Gdyby bowiem Władysław II miał sobie nadaną władzę najwyższą według zasad dziedziczenia tronu (primogenitury), to pocóżby się musiał jej powtórnie domagać i radzić senatu? Jakżeby zresztą senat mógł mu zaprzeczać tej władzy którąby on już przez sam sejm miał sobie nadaną? Pocóż Władysław zmuszony był iść na wygnanie i t. p. Widoczną tu jest przeto wszędzie wolna elekcyja królów. Pomijając zresztą, jakiegokolwiek było rozporządzenie Bolesława III, na jakiegokolwiek podstawie Władysław II domagał się połączenia rozdzielonych części i z jakiegokolwiek powodów senat upierał się, aby utrzymać królewiczów przy ojcowskim podziale, zawsze to zdaje się być pewnym, że król samowładnie nie rozporządzał sprawami kraju.

Bolesław Kędzierzawy przez senatorów i całą szlachtę obrany³⁾, wstąpił na tron po starszym swym bracie Władysławie, a mając oprócz swego własnego księztwa mazowieckiego, i braterską dzielnicę, stał się w skutek tego znacznie silniejszym od innych swych braci. Walka jednakże z Niemcami, oderwała od niego Szlązk dla Władysława i jego synów, a tak obok czterech, powstała teraz piąta dzielnica, przez co więcej jeszcze rozdrobniło się państwo. Bolesław Kędzierzawy wprawdzie miał syna Leszka, ale ten nie wstąpił zaraz na tron po ojcu, lecz otrzymał pierwotną dzielnicę Władysława, Mazowsze, a Kraków wraz z koroną dostał się Mieczysławowi⁴⁾, Starym zwanemu, z której jednak

¹⁾ *Cromer.* L. VI. 139.

²⁾ *Cromer.* L. VI. 145.

³⁾ *Cromer.* L. VI. 145.

⁴⁾ *Cromer.* L. VI. 158 i nast.

wkrótce przez władzę możnych wyzuty ¹⁾, musiał ją odstąpić najmłodszemu z braci Kazimierzowi. Ten znów, zrazu nie chciał zająć jego miejsca, lecz w skutek rady i nalegań szlachty, że wzbranianie się uczyniłoby go winnym niewdzięczności całej Rzeczypospolitej, przyjął wreszcie ofiarowaną sobie koronę. Tu także widzimy, że Kazimierz był królem na mocy elekcji, gdyż inne linie książąt, starsze od niego, istniały. Kazimierz Sprawiedliwy chciał zapewnić następstwo po sobie potomstwu, czyli za zgodą narodu, odbył już niejako za życia elekcję.

Po śmierci Mieczysława starego, kiedy Leszek dochodził już pełnoletności, przedniejsi wtedy panowie, podawali mu różne warunki do spełnienia, i tu jest początek zasady, która się *w pactach conventach* potem utrwaliła ²⁾. Leszek jednak nie przyjął warunków, a przez szlachtę krakowską wezwany został do tronu Władysław Laskonogi, najstarszy teraz książę w linii Piastów. Mimo więc bulli papieża Aleksandra III i praw Kazimierza, na sejmie r. 1180 w Łęczycy uchwalonych, mogło potomstwo najmłodszej linii utracić koronę. Ale entuzjazm narodowy zwłaszcza po tak świetnym zwycięstwie Leszka nad Romanem halickim, usunął Laskonogiego od tronu, powołując nań Leszka, i oddając go pod opiekę matki, biskupów, i wojewodów. Ciągłe więc występuje elekcya, a nie żadne prawo dziedziczenia lub pierworodztwa książąt. „*Nec polonis eligendi principem posse adimi potestatem*” mówi Kadłubek K. II. 55. Po śmierci Leszka, syn jego Bolesław V Wstydlivy, za uznaniem Krakowian, panował w głównej dzielnicy, dziedzicznie zaś władał w swém księstwie Sandomierskiem. Najbliższym mu krewnym był Konrad, książę mazowiecki; przy prawie opieki jednak nad młodym Bolesławem, utrzymał się Henryk książę wrocławski, co jest dowodem, że dynastya Szlązka nie zrzekała się prawa do Krakowa, występując ze swemi prawami dopiero wtedy, gdy już wszystko od woli narodu było zależnym.

Po śmierci Bolesława, Leszek Czarny mający szczególniej w Krakowie sympatyę, obrany został królem przez szlachtę i mieszczan ³⁾.

Po Leszku, brat jego Władysław Łokietek był najbliższym do tronu, ale krakowscy mieszczanie wezwali do rządów Henryka

¹⁾ *Cromer.* L. VI. 161 i nast.

²⁾ *Vol:* II. f. 771 i 5.

³⁾ *Lelewel.* „*Dzieje Polski*”. Warszawa 1859. Str. 133.

Probusa, księcia wrocławskiego, który unierając, przekazał swe prawa (których właściwie mówiąc, wcale nie posiadał) do Krakowa, na Przemysława. Tymczasem Waclaw, król czeski, wezwany przez Krakowian, stanął w liczbie pretendentów do korony polskiej. Przemysław jednak z trzech powyższych kandydatów, otrzymał pierwszeństwo, i w r. 1295 objął tron polski, który z jego śmiercią przeszedł na Waclawa, po którym Władysław Łokietek, ostatni reprezentant linii Kazimierza Sprawiedliwego, za powszechną zgodą narodu panował od 1305 do 1333 roku ¹⁾. Za jego to dopiero staraniem, połączyły się w jedno silne państwo różne oddzielne prowincye, które zostawały przedtém w rękę rozmaitych książąt, prawem własności niejako trzymane.

W połączoném więc teraz państwie, Łokietek pełen zasług i sławy, synowi swemu Kazimierzowi, powierzył rząd kraju, lecz nie prawem dziedzictwa, ale także za ogólną zgodą narodu, do której Kazimierz, podobnie jak i wszyscy jego następcy, zawsze się stosował. Przystępując np. do ogłoszenia praw na sejmie wiślickim w r. 1347 uchwalonych, tak sam się między innemi wyrażał: „My Kazimierz etc... z prałatami, baronami, szlachtą i poddanemi naszymi dla chwały Bożej; dla pożytku Rzeczypospolitej *zgodnie* ustanowiliśmy etc”... ²⁾.

Pragnąc większe bezpieczeństwo krajowi zapewnić, oparł się Kazimierz o Węgry, usuwając dynastję Piastów od tronu. Najzupełniejsza znów przeto elekcyja. Ludwik nie panował prawem dziedziczném i dlatego wchodził w układy z narodem, i za nadane mu pewne swobody, to sobie u niego wyrobił, że jedna z jego córek miała być potem królową.

W tym też celu, przywilejem, wydanym w r. 1355 w Budzie, zrzekł się wszelkich nowych podatków i danin, jakie ponakładali Łokietek i Kazimierz, obiecując przestawać na tych, jakie naród *ab antiquo* uiszczal, prócz tego zniósł obowiązek *stacyj*, które były także rodzajem podatku, i obiecał płacić zołd wojsku używanemu za granicą. Było pierwszy, ogólny przywilej, jaki naród otrzymał od swoich królów. Żeby zaś lepiej zapewnić tron polski jednej ze swych córek, Ludwik wydał w r. 1374,

¹⁾ ...*Magno consensu* Vladislaum Loeticum regem ereant, et in verba novi Regis jurant". *Cromer.* L. XI. 272.

²⁾ *Praecepta Magni Casimiri Regis anno 1347"*. Vol. Leg. I. 2.

w Koszycach drugi ogólny, ważniejszy jeszcze przywilej, zwalnający ziemian nie tylko od nowych, ale i od dawnych podatków, wyjąwszy dwóch groszy z łanu *in recognitionem dominij directi* ¹⁾.

Po śmierci Ludwika, Zygmunt, syn Karola IV, cesarza niemieckiego, a mąż Maryi, starszej córki Ludwika, tudzież Ziemo-wit książę mazowiecki, ubiegali się o godność królewską w Polsce.

Przez cztery lata toczyły się krwawe między niemi zatargi, krółym przewodniczyli polscy Burgundczycy i Armaniaki t. j. Grzymaleczycy i Nałęczowie. Kraj cały padał niejako ofiarą ich nienawiści. „*Żadne miejsce, żadne mienie — (mówi Bielski) — całe nie było, gdzieby go nie złupiono. Żaden mąż jako i niewiasta nie mógł swojej własności mieć, albo przezpieczności, gdzieby kogo nie zachwycono, skoro się ukazał. Wszędzie rozboje i tępstwo, zabijania mordowania i męczenia bez wszelkiej litości, tak duchownych poddanych jako i świeckich*”. Przy tak wzmagającym się przeto nieladzie, polacy pierwszy raz uczyniwszy związek, czyli konfederację stanów w Radomiu 1382 r. ²⁾ *Kapturem* na znak żalu i smutku zwaną, w celu utrzymania i ocalenia ogólnego spokoju, skłonili się do życzeń królowej Elżbiety, matki Ludwika, i wolnie t. j. swobodnie jak mówią statuta ³⁾ obrali w 1384 r. królową, Jadwigę, młodszą córkę zmarłego króla, wraz z Jagiełłą W. Ks. Litewskim. Przybycie upragnionej Jadwigi uspokoiło wzburzone umysły narodu, ale Jagiełło zastał pole do rządów prawdziwie cierniami zasłane, a przez Jadwigę tylko panując, po jej śmierci zaraz zamierzał do Litwy powrócić (1400 r.), lecz zatrzymany przez naród, długo i szczęśliwie wśród trudnych okoliczności królował. W późniejszym wieku dopiero, doczekawszy się dwóch synów i wiedząc że nie służy im żadne prawo dziedziczenia polskiego tronu, a dbając o ich przyszłość, wcześniej zawarł *pacta*, ze szlachtą, aby po jego śmierci, synów utrzymali przy władzy. Przyniesiono mu też w r. 1430, że po nim ten z królewiczów na tron wstąpi, który się zdolniejszym okaże ⁴⁾. Nie było to więc żadne następstwo dziedziczne, albowiem wszystkie dzieci króla, jednakie miały prawo do tronu. I rzeczywiście, po śmierci Władysława Jagiełły, obrano jego syna Władysława III, a po nim Kazimierza (IV), który nieco zwlekał z objęciem korony polskiej,

¹⁾ Vol: leg: I. 55.

²⁾ Vol: Leg: I. 59.

³⁾ *Herburt*. f. 3.

⁴⁾ *Długosz*. I. 537.

trzymając przedtém berło litewskie. Za czasów tego drugiego bieżkrólewia, odbywano już formalne sejmy elekcyjne (w Piotrkowie), na które naród li tylko dla obioru króla się zjeżdżał.

Po śmierci Jana Alberta, który sam mówi o swém obraniu na króla za zgodą wszystkich stanów: „Nos Joannes Albertus etc. significamus: quod *divino numine et communi concordia praelatorum, Baronum, Consiliariorum et omnium regnicolarum Regni Poloniae favore, ad regnandum assumpti sumus*” ¹⁾, Aleksander również na mocy elekcyi osiadł na tronie ²⁾. Gdyby bowiem wtedy władza najwyższa szła wedle pierwszeństwa, to po Kazimierzu powinięby panować Władysław, jako najstarszy królewicz. Następcą Aleksandra, brat jego Zygmunt I Stary wybrany był królem ³⁾, który podobnie jak niegdyś Jagiełło, starał się u stanów koronnych, aby jego syna królem obrano ⁴⁾. O Litwę nie wiele się troszczył, gdyż tam, Zygmunt August wedle prawa dziedzictwa miał panować, albowiem dziedziczenie tronu było tam długo ogólną zasadą tego stosunku. W Polsce zaś, zupełnie inaczej się działo. Musiał więc Zygmunt I starać się u narodu o zezwolenie na następstwo syna po nim, co też wkrótce uzyskał, gdyż stany koronne zgodziły się rzeczywiście na koronację 10-letniego Zygmunta Augusta. Ostatni ten Jagiellończyk, zamyka szereg dziedzicznych królów na Litwie, gdzie także, wskutek unii w 1569 r. z koroną zawartą, elekcyja króla stała się odtąd panującą zasadą u obu narodów ⁵⁾, mimo tego iż niektórzy królowie jak Władysław Łokietek dawniej ⁶⁾ a później Jagiellonowie, w ogóle używali tytułu dziedzica (*haeres*) względnie do wszystkich krajów swego obszernego państwa, aż do wygaśnięcia linii ⁷⁾.

¹⁾ List. 92 z 1496 r. (w Piotrkowie) *Herbert.* f. 4.

²⁾ Vol. Leg. I. 355.

³⁾ Vol. Leg. I. 358. „Nos Sigismundus significamus: quod omnium praelatorum et procerum Regni, imo vero totius senatus Nobilitatis et populi consensu, diadema capiti nostri impositum est”, mówi Zygmunt I. w przywileju wydanym 1507 r. w Krakowie. *Herbert.* f. 4.

⁴⁾ *Herbert.* f. 5.

⁵⁾ *Szujski.* T. II. § 71.

„Si Rex Poloniae sine prole decesserit: Poloni sine Lituaniis Regem ne eligunt”. *Herbert.* f. 8.

Bielski. Kronika. s. 1150, 1154, 1169.

Tad. Piliński. „Bezkrólewie po Zyg. Aug. i elekcyja króla Henryka” Kraków, 1872 r. Str. 8 i nast.

⁶⁾ *W. Maciejowski.* „Hist. pr. słow”. Warszawa, 1858. T. II. Str. 19.

⁷⁾ *Szujski.* T. II. § 76.

Po śmierci Zygmunta Augusta, długo zastanawiano się nad elekcją nowego króla. Bezpotomnie zejście Augusta, otworzyło pole zupełnie wolnej elekcji, bez względu na rodzinę panującego¹⁾. Gdy jednakże w tej epoce, szlachta stała się stanem, już i ona przy końcu tej epoki była elektorem, choć tylko przyzwalającym (*Jus creandi regis penes senatum est*)²⁾. Zanim więc na sejmie elekcyjnym przystąpiono do wyboru nowego króla, szlachta pamiętając o potrzebach Rzeczypospolitej, i o sobie także myślała, aby własne swobody wyraźniejszymi jeszcze obwarować ustawami. Dlatego też postanowiła jako główne Art. przyszłych konstytucyj i ograniczające króla, że: 1) król nie może się zenić bez zezwolenia senatu. 2) Dyssydentów powinien zachowywać w spokoju. 3) Obowiązany zawsze mieć przy swym boku radę z posłów i senatorów złożoną. Gdyby zaś przeciw temu wykroczył, naród wtedy zwolnionym się staje od obowiązku wierności i posłuszeństwa. Odtąd też każdy król nowoobрани, musiał na te *pacta conventa* przysięgać³⁾.

Skoro po długich sprzeczkach i sporach nad nową konstytucją, nadszedł nareszcie dzień wyznaczony na elekcję (5 Kwietnia 1573 r.), zjechało się pod Warszawę wielu senatorów, szlachty i cudzoziemskich posłów. Kardynał Commendoni poseł papieża Grzegorza XIII radził obrać gorliwego o całość religii katolickiej króla. Miał on tu na myśli dom austriacki, który mógł być uważanym w owym czasie za wyobraziciela polityki katolickiej. Następnie Wilhelm Rosenberg i Wratysław Bernstein, kanclerz czeski posłowie niemieccy, radzili Ernesta, księcia austriackiego obrać na króla. Jan de Montluc, biskup Walencji, poseł francuzki popierał Henryka de Valois, francuzkiego królewicza, brata Karola IX. Wreszcie Jan Loreh, poseł szwedzki, za współdziałaniem marszałka koronnego Firleja i Mikołaja Mieleckiego wojewody podolskiego, przedstawiał za kandydata do polskiego tronu Jana III swego króla, lub Zygmunta, syna Jana i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta. Były nawet głosy popierające cara Iwana II do tronu polskiego⁴⁾. Z tak znacznej liczby

¹⁾ T. Piliński. „Bezkrólewie po Zyg. Aug. i elekcya króla Henryka”. Kraków 1872. Str. 11 i nast.

²⁾ J. W. Bandtkie. Hist: prawa polskiego. Warszawa. 1850. Str. 318.

³⁾ Lelewel. Str. 232. Szujski T. II. § 141.

⁴⁾ Heindestein. Rerum Pol. ab excessu Sigism. Aug. lib. XII. Francof. ad M. 1672 Str. 28.

T. I. Piliński. Str. 48 i nast.

kandydatur, większość jednak zdań była za Henrykiem ¹⁾, który wkrótce po objęciu polskiego tronu, powrócił do Francyi, gdzie po śmierci brata, miał także otrzymać ster rządu. Po wyjeździe więc Henryka, znów Polska bez króla została. Niedługo jednak to trwało, gdyż w 1575 już roku, jednogodnie Annę, jako pochodzącą od ulubionej przez naród rodziny Jagiellonów, obrano królową, a przez nią i Batory otrzymał także polską koronę. Po nim Zygmunt III szwedzki, znowu dlatego obrany był królem, że był synem Jagiellonki, a po nim dwaj jego synowie Władysław IV i Jan Kazimierz panują, obrani po ojcu, za ogólną zgodą narodu ²⁾. Następcy Jana Kazimierza, zrywają już następstwo z domu Jagiellonów i po abdykacyi tronu przez Jana Kazimierza, znów nastąpiła elekcya nowego króla.

Mikołaj Prażmowski, prymas państwa, i Jan Sobieski, hetman, popierali kandydaturę francuzkiego księcia Condé d'Enghien, ale szlachta po długich sporach i walkach ³⁾ jednogodnie obrała królem Michała Wiśniowieckiego 1669 r. Nigdy nie było tak wielu kandydatów do tronu polskiego, jak po śmierci Wiśniowieckiego. Liczono ich bowiem 13, atoli przewagę pomiędzy nimi otrzymał Sobieski, który rzeczywiście w 1674 r. pozyskał koronę. Po śmierci Jana III, najstarszy syn jego Jakób Sobieski był pewnym następstwa; niemając jednak wielu przyjaćiół, nie przez wszystkich też został królem obrany. Elekcya się nawet przerwała. Jedni wybrali francuza, księcia Conti, drudzy zaś Augusta, elektora saskiego. August II prędzej przybył do Polski, zaprzysiągł pacta conventa, i został królem obrany. Po śmierci zaś jego, pomimo rozmaitych zabiegów i starań zagranicznych mocarstw o Leszczyńskiego syna Augusta II, August III otrzymał polską koronę 1733 r. Tak więc widzimy ciągle znów dziedzictwo w elekcynności w XVII i XVIII wieku, jak przed tém w XV i XVI podobnie bywało. W końcu nareszcie, Stanisław August, wprowadzie za protekcją zagranicznych dworów, ale także jednomyślnie za przyzwoleniem wszystkich województw obrany był królem 1764 r. ⁴⁾.

¹⁾ T. Piliński. Str. 98 obszernie rzecz tę ze stanowiska historycznego przedstawia.

²⁾ Lelewel. Str. 271.

Vol: Leg: I. 225 i 295.

³⁾ „Obraz elekeyi króla Michała”. p. ks. Gackiego. Bibliot. Warsz. z 1846 r. T. IV. Str. 321.

⁴⁾ Lelewel. Str. 319.

Z powyższego więc krótkiego przebiegu dziejów naszych widzimy, że elekcyja w ogóle, a tém samém i elekcyja panujących, była jedyną w dawnej Polsce polityczną zasadą. Szlachta nawet, tak o tę swoją prerogatywę była zazdrosną, że za ostatniej epoki nie pozwalała na elekcyę następcy, za życia poprzedniego króla. Nie tak też łatwo było Zygmuntowi III zapewnić tron swemu synowi, jak to zapewnił go Władysław Jagiełło, lub Zygmunt I. gdyż w całej pełni rozwijała się wtedy elekcyjna zasada. Intrzygi zaś Maryi Ludwiki, w celu obrania następcy tronu, jeszcze za życia króla, doprowadziły nawet do wojny domowej. Chociaż więc przy schyłku państwa, odzywały się głosy za poprawą dawnych konstytucyj i w nowej proponowano nawet zasadę dziedziczenia tronu, jako mogącą kraj jeszcze od zguby ocalić¹⁾, chociaż wielu naszych królów, szczęśliwie przez długi czas panując, zdołało dla swoich dzieci nabyć prawo następstwa, czyto za życia, czy też dopiero po swojej śmierci, to jednak zawsze działo się za zgodą i zezwoleniem narodu²⁾.

Jakkolwiek dalej, niektórzy dawniejsi nasi królowie, na wzór dziedzicznych monarchów wydzieliali swym synom pewne dzielnice, osłabiając przez to całe nawet państwo, to te przykłady jednak, bardzo były rzadkiemi; zawsze bowiem mniemali oni: „że nie mają prawa rozporządzać losem tych, którzy się tylko im samym poddali”³⁾.

1) Według konstyt. np. z d. 3 Maja 1791 r. tron polski, począwszy od Fryd. Augusta, miał być nadal dziedzicznym, z prawem pierwotstwa.

2) Lengnich. Jus publ. regni pol. V. 58.

3) Rakowiecki. „Prawda ruska”. T. I. Str. 52.

ROZDZIAŁ VI.

Główniejsze zasady i formy polskiej elekcji króla.

A) Ogólne zasady elekcji króla w dawnej Polsce.

W dawnej Polsce, elekcję królów uważano zawsze za główną prerogatywę swobody. Rozprawiano i pisano wiele o elekcjach królów, spierano się w zdaniach, ganiono i chwälono naprzemian elekcye, a rzecz dziwna, że mimo to, stałych jej zasad nie ułożono. Każda z naszych konstytucyj mówi coś o elekcji, o warunkach wolnego obierania króla i t. p. nie podając jednak nigdzie stałych w tym przedmiocie prawideł. Różne tu i owdzie pojedyncze napotykanmy przepisy, ale nigdzie jednolitej całości. Idąc mniej więcej za porządkiem w Rozdz. III naszej pracy (o Elekcji) wskazanym, postaramy się pokrótce zebrać rozproszone po konstytucjach zasady polskiej elekcji króla, w jednolitą całość.

a) *Co do czynnego prawa wyborczego*, to początkowo, za Piotów, sam naród przeważnie wpływał na elekcję króla. Później jednak, ze wzrostem w potęgę i znaczenie możnych, szlachta chciała mieć i na elekcji pierwszeństwo, i sama kreśliła nawet pacta conventa panującym. Przed elekcją Henryka de Valois, senat chciał aby tylko sami posłowie ziemscy należeli do wyboru panującego. Jan Zamojski jednak, poseł Belzki przejęty teoryami rzymskiej republiki i górujący powagą swej uczonej klasyycznej, talentów i oddanych już usług krajowi, przeważył swém zdaniem na sejmie konwokacyjnym w 1573 r. proponując, aby wszystka szlachta miała przy elekcji króla swój udział, mając do tego prawo, gdyż wszystka, orężem broniła oj-

czynny. Powszechne więc głosowanie wszystkich stanów, na wybór króla, stało się odtąd ogólną zasadą ¹⁾. W dawniejszych czasach, kiedy jeszcze panowała większa prostota obyczajów, większy wzgląd na dobro ogólne narodu, sejmy odbywane nawet bez króla, odbywały się większością głosów. Są tego ślady w kronikach. Tak się działo przy elekcji Bolesława r. 1170 w Krakowie i t. p. Przy elekcji Władysława III na sejmie r. 1434 marszałek Oleśnicki dla przecięcia oporu, radził przejść na dwie strony wyborcom. Kontradycenci: Melsztyński i Rytwiański, Zbański i inni, ze swoimi stronnikami przeszli na pagórek, a ujrzawszy się w uderzającej mniejszości, przystali chcąc nie chcąc na zdanie większości ²⁾. Dlatego też już Stefan Batory, zobowiązał się, iż ani on, ani jego następcy za życia swego nigdy nie będą ani mianować, ani przekazywać tronu swoim sukcesorom, co też w wielu konstytucjach było zastrzeżone, a mianowicie: in litteris confirmationis z 1576 r. ³⁾, a następnie w konstyt: z 1593 r. ⁴⁾ — z r. 1631 ⁵⁾, — z 1668 ⁶⁾,—1670 r. ⁷⁾—i z 1775 r. ⁸⁾.

Zasada powszechnego głosowania, była naturalnym wynikiem ducha czasu w owej epoce, objętej szerokimi granicami narodowych swobód, i odtąd już nadal przetrwała. Ale właśnie dlatego, że wolność wzrastała wtedy do nieograniczonych prawie rozmiarów, potrzeba było tém większej czujności prawodawstwa, a jednak chociaż cały naród obierał króla, nie wiedział mimo to, prawie nigdy, jak go ma sobie obierać. Tym więc sposobem, oddano najważniejsze dla kraju zadanie w ręce stutysięcznego narodu, nie będącego w stanie ani ocenić kwalifikacyj kandydatów, ani zrozumieć rzeczywistych potrzeb kraju, ani wreszcie utrzymać w nim należytego porządku.

Wojsko nie miało prawa głosować na króla; szlachta w niem tylko służąca, mogła do elekcji należeć wraz ze swemi wo-

¹⁾ Zasada ta była we wszystkich konstytucjach poczynwszy od r. 1607. „*de libera Electione*” powtarzana.

²⁾ Konarski. „*O skutecznym rad sposobie*”. II. 120.

³⁾ Vol: Leg: I. 897.

⁴⁾ Vol: Leg: II. 1397.

⁵⁾ Vol: Leg: III. 665.

⁶⁾ Vol: Leg: IV. 1017 i 1027.

⁷⁾ Vol: Leg: V. 50.

⁸⁾ Vol: Leg: VIII. 62.

jewódtwami, jak to konstytucye z 1632 r. ¹⁾, 1648 ²⁾, 1668 ³⁾, i z 1674 r. ⁴⁾ uchwałyły.

Miasta znaczniejsze, jak Kraków, Poznań, Wilno, Lublin, Warszawa, Gdańsk i Toruń, miały przywilej dawania swych głosów na elekeyi przez posłów. Na wybór zaś Stanisława Augusta, głosował także i Kamieniec Podolski ⁵⁾.

b) *O warunkach*, jakieby każdy wyborca powinien w sobie jednoczyć, nie konstytucye nasze nie mówią, a contrario więc, sądzić można, że każdy obywatel w państwie, byle był szlachcicem i zdolnym do obrony kraju, miał prawo głosować na króla. Pozbawieni zaś byli tego prawa cudzoziemcy, którym nawet na polu elekeyjnym nie było wolno się znajdować ⁶⁾, tudzież niechrześcijanie.

Niektórzy zaś, w ogóle jako mogący być zaliczani do szlachty nie byli także od prawa głosowania wyłączeni ⁷⁾.

Dopominali się o to prawo i pruscy książęta, jako hołdownicy Polski, upominali się o nie nawet wtedy, gdy już przestali być hołdownikami, ale pomimo swych pretensyj, uzyskać tego nie mogli. Pragnęli także w 1632 r. i Kozacy głosować na króla, ale z oburzeniem niejako słuchano zawsze tych domagań się jak mówiono „chłopstwa”, że chciało się równać ze szlacheckim stanem. Przytém postawiono jako warunek, aby wyborcy, przed rozpoczęciem elekeyi, wykonywali przysięgę przed deputowanymi z senatu i koła rycerskiego, i przy pieczętarzach obojga narodów, na to, iż żadną stronnością nie będą się przy wyborach powodować.

Inaczej bowiem, mieli być usunięci z wyborów i wprost uważani za nieprzyjaciół kraju (*pro hoste patriae*) ⁸⁾.

c) *Bierne prawo wyborcze*, nieco więcej niż czynne, było uwzględniane w dawnych naszych konstytucjach, co także wynikało zapewne z ogólnych pojęć polskiego narodu, który gwarantując sobie wolność wyborów, ograniczał władzę królewską, a zarazem i możność ubiegania się o tron, stawiając w tym względzie pewne

¹⁾ Vol: Leg: III. 763.

²⁾ Akta sejmu walnego elekeyi nowego króla z 1648 r. Vol: Leg: IV.

³⁾ Vol: Leg: IV. 1039.

⁴⁾ Vol: Leg: V. 214.

⁵⁾ *W. Skrzetuski*. „Prawo Polit. narodu polskiego” Warszawa, 1782 r. T. I. Str. 90.

⁶⁾ Vol: Leg: II. 1063.

⁷⁾ Vol: Leg: VII. 74.

⁸⁾ Vol: Leg: IV. 1027—V. 5.

warunki, które starający się o tron polski kandydaci, jednoczyć w sobie byli powinni. I tak, wedle różnych konstytucyj, za kandydata do objęcia polskiego tronu, mógł się podawać.

1) *Katolik*. „Rex catholicus esto” mówią konstytucye i to Romanae Orthodoxa religionis catholicae, co podobnież i do królowej się odnosiło „sive natione, sive vocatione” ¹⁾.

2) *Szlachcic*, pod prawem równości żyjący, co zdaje się znaaczyło, że kandydat do tronu, powinien był w zupełności używać wszystkich praw, każdemu obywatelowi służących ²⁾.

3) *Polak*. Warunek ten, jak nam wskazują dzieje, długo nie był zachowywany w Polsce. Dopiero uchwała sejmu extraordynaryjnego z 1775 r. ³⁾, przepis ten za stałą nadal uważać chciała zasadę ⁴⁾.

4) Każdy kandydat do tronu, powinien był przytém w sobie jednoczyć odpowiednie materialne i intelektualne przymioty, a mianowicie: fizyczną dojrzałość w połączeniu z pewną inteligencyą. Słowem, powinien on być (jak się konstytucye wyrażają), świętobliwym, wojennym, sprawiedliwym, pod prawem równości żyjącym (in aequalitate), z prawami krajowemi obeznanym, a wreszcie, bogatym ⁵⁾. Kobięty zaś, jakto także z dziejów widzimy, nie były wyłączone od tronu ⁶⁾.

Po rozpatrzeniu powyższych warunków, *pacta eligendo* zwanych, które starający się o tron mieli w sobie jednoczyć, przystępowano dopiero do właściwej elekcji króla, na której kandydaci nie mogli się znajdować ⁷⁾, wyjąwszy naturalnie wtedy, gdy niespodziewanie niejako, jednego z głosujących obrano królem, jak np. Michała Wiśniowieckiego, lub Jana Sobieskiego. Dodać tu jeszcze winniśmy, że *pacta conventa*, poczynawszy od Henryka de Valois, stanowczo zastrzegały, aby król do swej śmierci berło piastował ⁸⁾, i że dopiero po zejściu poprzedniego panującego, nowy król może zostać obranym. Kilka jednak wyjątków od tej zasady wskazują nam dzieje, jak np. za tegoż Henryka de Valois,

1) *Trębicki*. „Prawo polit. i cywil. korony polskiej i W. Ks. Lit.” Warszawa, 1789. T. I. Str. 453.

2) Vol: Leg: V. 13.

3) Vol: Leg: VIII. 62.

4) *Skrzetuski*. T. I. Str. 90 i nast.

5) *Trębicki*. T. I. 452. Vol: Leg: V. 189. VII. 4 i 200.

6) *J. Herbut*. f. 2.

7) Vol: Leg: III. 736.

8) Vol: Leg: V. 19.

gdy po jego wyjeździe do Francji, obrano królem Stefana, za J. Kazimierza, który abdykował, za Augusta II którego Karol XII zmusił niejako do abdykacji, osadziwszy na tronie Stanisława Leszczyńskiego, i za St. Augusta, za którego czasów, sejm czteroletni, dom Saski na tron dziedziczny powołał, atoli znów sejm Grodzieński z 1793 r. uchylił to postanowienie ¹⁾.

B) Formy polskiej elekcji króla.

Pojęcia dawnych Polaków, o elekcji królów zupełnie różniły się pod pojęć z czasów późniejszych, wygłaszanych przez Benthama, Rousseau'a i innych publicystów.

Swobodne wybory królów były podług wyobrażeń naszych przodków bezpośredniem niejako zrządzeniem Opatrzności. Wzywanie Ducha ś-go i t. p. nie było u nich pozorną tylko ceremonią, albo zwyczajem, lecz rzeczywiście wierzono w jedyną pod tym względem pomoc i działanie Ducha ś-go.

Co do formalnych jednakże zasad elekcji, i w ogóle całego postępowania podczas odbywania wyborów, to w nowszych dopiero konstytucjach polskich, znajdujemy pewne przepisy, pomimo tego, że sama zasada elekcyjna, oddawna już była naszemu narodowi znana.

Za Piastów, o elekcji stanowiły powiększej części możni panowie, tudzież miasta, jako stolice pojedynczych dzielnic.

Za Jagiellonów przybywał na elekcye senat, tudzież posłowie i urzędnicy ziemscy. Sposób postępowania bardzo był wówczas prosty. W izbie bowiem sejmowej, wybierano a następnie i ogłaszano nowoobranego króla. Stalsza zaś symbolika w tym przedmiocie, rozwijać się zaczęła dopiero po 1572 r. i odtąd też spotykamy w konstytucjach polskich tu i owdzie pewne przepisy, co do sposobu i form przy odbywaniu elekcji.

Zygmunt August przewidując mogące spaść na kraj nieszczęścia, jeżeli do zamieszek wewnętrznych, przybędą intrygi różnych kandydatów zagranicznych, starał się u sejmujących stanów, o postanowienie pewnych stałych zasad elekcji, któreby mogły służyć narodowi w przyszłości za wskazówkę postępowania w czasie bezkrólewia. Pierwsze też zjazdy szlachty po śmierci Zygmunta,

¹⁾ *Bandtkie.* Str. 581.

Skerzetuski. T. I. Str. 80.

już wywołały w 1573 r. sejm konwokacyjny, na którym radzono o mającej nastąpić elekcji. Za tym pierwowzorem niejako, poszły i następne pokolenia i odtąd też zawsze sejm konwokacyjny, poprzedzał elekcję. Stałych jednakże zasad w tym względzie nie postanowiono. Różne czyniono wnioski, różne podawano projekta, lecz żadna prawie konstytucya nie zamieniła ich w prawo. Szlachta dobrze wiedziała o tém, iż dotychczasowe elekcye królów przeważnie były zależne tylko od losu, i dlatego też na zjeździe jędrzejowskim, popierającym elekcję Batorego w 1576 r. wyrzekła, iż zaraz na pierwszym sejmie po koronacji, uchwali stałe jej zasady ¹⁾. Pragnął tego i król Stefan ale wzajemna nieufność tak narodu do króla, jak i króla względem narodu, sprawiła, iż ważna ta kwestya znów pozostała niezakończoną ²⁾.

Po elekcji Zygmunta III zjazd wiślicki, podobnie jak przedtém jędrzejowski, także domagał się prawa o elekcji, i sejm z 1589 r. szczerze nawet zajmował się tą żywotną kwestyą, atoli i te zabiegi nie odniosły pożądaných skutków ³⁾.

Dopiero Jakób Sobieski, na konwokacji w 1632 r. zebranej podał projekt elekcji, lecz w projekcie tym, więcej było mowy o kwestyach właściwie poprzedzających elekcję, lub mających po niej następować, niżeli o sposobie jęj odbywania ⁴⁾. Sejm elekcyjny zaś z d. 20 Kwietnia 1674 r. do którego przy późniejszych elekcjach często się odwoływano, chociaż dosyć obszerne nawet podawał przepisy co do elekcji króla, to jednak przepisy te, do utrzymania porządku i pewnej powagi na sejmie więcej się odnosiły, niż do samego aktu elekcji ⁵⁾. Podobnież i król Stanisław Leszczyński, podawał projekt dobrego urządzenia elekcji w 1733 r. lecz i ten projekt, nie wszedł nigdy w wykonanie ⁶⁾. Tak więc ten nieoznaczony i niepewny sposób odbywania elekcji, gotował nawet nieraz klęskę całemu krajowi, i brak stałych przepisów w tak ważnej kwestyi prawa państwowego, wielce ujemną stronę wszystkich dawnych konstytucyj polskich przedstawia.

W dawniejszych czasach miejscem elekcji na króla był Kraków lub Piotrków, jako miasta, w których najczęściej odbywały

1) Vol: Leg: II. 874.

2) *Bandtkie*. Str. 583.

3) *Skrzetuski*. T. I. Str. 93.

4) Vol: Leg: III. 754. i nast.

5) Vol: Leg: V. 250 i nast.

6) „Głos wolny ubezpieczający”. Nangy. 1733 Str. 158 i nast.

się zjazdu. Gdy jednak przy końcu panowania Zygmunta Augusta, Warszawę na miejsce odbywania sejmów wyznaczono, odtąd i królów około tego miasta zawsze obierano. Lubo więc w 1573 r. Litwa zalecała Parczów ¹⁾, mimo to jednak stale wyznaczono zjazd na elekcyę króla około Warszawy. Tylko elekcyja Henryka de Valois, odbyła się po prawym brzegu Wisły, przy wsi Kamionie ²⁾ następne zaś wybory, oprócz elekcyi Augusta III, zawsze odbywały się na polu między Warszawą a Wolą, i zastrzeżono nawet prawami, aby tam zawsze odbywano elekcyę ³⁾. Bezpieczeństwo miejsca gdzie odbywano elekcyę, mocno było obwarowane, i zjeżdżającym się na elekcyę, surowo prawem zakazywano (sądy kapturowe, *judicium compositum*), aby się po drogach i okolicznych miejscowościach, żadnych nadużyć nie dopuszczali, któreto przepisy w każdej prawie konstytucyi, drobiazgowo są nawet wyliczane, powtarzając zasady w konstytucyi z 1674 r. zawarte ⁴⁾.

Elekcyę króla odbywano na sejmie, który od tego sejmem elekcyjnym (*Electionis*) się nazywał. Sejm ten, miał tak jak każdy sejm zwyczajny, trwać sześć tygodni, i wedle prawa, ostatniego dnia odbywała się dopiero elekcyja nowego króla. Raz jednak tylko w 1674 r. sejm elekcyjny trwał trzy tygodnie, ale też jeden był tylko sejm, na którym, ostatniego dnia szóstego tygodnia, odbyła się elekcyja Augusta III w 1733 r.

Do sejmowych jednak obrad, sami tylko senatorowie i posłowie należeli, stanowiąc prawa i konstytucye; reszta zaś szlachty, podzielona na województwa, oczekiwała czasu głosowania w polu, pod odpowiednio urządzone namioty, na miejscach, przez marszałka W. K. wyznaczonych ⁵⁾. Liczba wyborców dochodziła niekiedy znacznej ilości, np. po śmierci Zyg. Aug. do 10,000 ⁶⁾. Senatorowie zasiadali w budynku drewnianym, umyślnie w tym celu wystawionym, 60 łokci długości, a 24 szerokości mającym, i nazwanym *szopą*. Pierwszą taką szopę widzimy na elekcyi Stefana, przy wyborze bowiem Henryka, namioty po śmierci króla pozostałe, używane jeszcze były na senatorskie obrady. Posłowie zaś, w publi-

1) *Bandtkie*. Str. 582.

Heidenstein. Str. 24.

2) *T. Piliński*. Str. 72.

3) Konstyt: uchwalona na sejmie pacyfikacyjnym w 1736 r. Vol: Leg. VI. 584.

4) Vol. Leg. V. i nast.

5) *Trębicki*. Str. 229 i nast.
Skrzetuski. T. I. 93.

6) *T. Piliński*. Sr. 73.

zu tego budynku będący i stanowiąc koło rycerskie, przez pośrednictwo marszałka wybranego ze swego grona, łączyli się z senatem. Po zapewnioném bezpieczeństwie pola elekcyjnego, złączone stany, słuchały poselstw obcych dworów, zachowując pewien porządek starszeństwa między niemi, stosownie do godności państwa od którego poseł na elekcyę przybywał. Nuncyusz papieżki był pierwszy, potem szedł poseł niemiecki, i t. d. Następnie słuchano kandydatów do tronu, którym prawa już od czasu Zygmunta Augusta zabraniały na polu elekcyjnym się znajdować. Dalej prymas, (arcybiskup gnieźnieński) „Regni primas et primus princeps” ¹⁾, w imieniu senatu, a marszałek w imieniu rycerstwa, odpowiadali posłom, którzy w mowach swych i listach wierzytelnych, obowiązani byli tytułować rząd, Rzeczpospolitą, a stany najjaśniejszemi (serenissima respublica). Są nawet przykłady przerywanych mów, lub nie przyjmowanych pism, wraze używania tytułu *inclita*, lub téż innego ²⁾. Takie posłuchania, odbywały się zwykle w szopie, a od 1632 r. przed tymże budynkiem.

W dniu wyznaczonym na elekcyę króla, który to dzień, w spolicie wskazywano już na konwokacyi, czyli sejmie konwokacyjnym (Convocationis ordinum Regni), odbywanym w czasie bezkrólewia, po śmierci poprzedniego króla ³⁾, prymas ogłaszał kandydatów, i zachęcał do zgodnej elekcyi.

Następnie, klękawszy śpiewał „*veni creator spiritus*”, a całe zebranie także klęcząc, wtórowało téż samą pieśń za nim. Po ukończeniu pieśni, prymas żegnał krzyżem ś-tym senatorów i posłów, którzy rozchodzili się do swoich województw, po których, pierwszy senator, wymieniwszy znów kandydatów do tronu zbierał głosy. Głosowanie zaś w województwach, w następujący odbywało się sposób. Najpierwszy senator z grona obecnych zaczynał, i albo jednego kandydata zalecał, albo wszystkich wyliczał, pytając się szlachty o zdanie.

Za usłyszeniem nazwiska miłego kandydata, szlachta wołała: „wiwat, zgoda”, strzelając z rusznic w powietrze.

Od 1632 zaś roku, nastął zwyczaj, że szlachta konno, województwami głosowała. Głosy te, marszałek rycerski znosił na miejsce obrad sejmowych, a po przeczytaniu ich przez jednego z posłów, w obecności całego rycerstwa otaczającego szopę, pry-

1) Vol. Leg. I. 171.

2) *Bandtkie*. Str. 584.

3) *Skrzetuski*. T. I. 94.

Vol. Leg. VII. 6.

mas konno objeżdżał wszystkie województwa, zaczawszy od poznańskiego, zapytując się trzykrotnie, czyli się wszyscy zgadzają na wybranego kandydata i w razie jednogłośnieości zdań, ogłaszał go królem ¹⁾. Następnie znów marszałek W. K. w towarzystwie marszałka W. L. i marszałków nadwornych obojga narodów, ogłaszał nowoobranego króla u wszystkich trzech bram, znajdujących się w okopach placu elekcyjnego, z których jedna była na zachód, dla Wielko-Polski, druga na południe, dla Mało-Polski a trzecia na wschód, dla Litwy ²⁾.

Wedle przepisów konstytucyj polskich, nowoabrany król nie mógł wcześniej być królem ogłoszony, a następnie koronowany, aż za jednogłośnieością zgodzeniem się na wybór wszystkich głosujących. „Quia nemo ad Regnum coronari debet, donec prius unanimiter ab omnibus ordinibus Regni, libere juxta privilegia, a re-gibus data, electus fuit” ³⁾.

Zdarzało się często, że z powodu różnicy w zdaniach, niezgodne bywały elekeye, jak np. Stefana, Zygmunta III, Augusta II i Augusta III, lecz wkrótce zawsze jednogłośnie zgadzano się na jednego z kandydatów. Skoro zaś przez obecnych na elekcyi obywateli, król jednogłośnie został obrany, nieobecni wtedy, nie mogli się już takiej elekcyi sprzeciwiać, gdyż w takim razie za nieprzyjaciół kraju byliby uważani ⁴⁾.

Każdy nowoabrany król w Polsce, obowiązany był nadto osobiście, lub w razie nieobecności, przez swych pełnomocników, podpisać pacta conventa, w których oprócz obowiązków wszystkim królom, zaczawszy od Henryka wspólnych, znajdowały się i szczególne punkta, wedle potrzeb i wymagań kraju. Następnie odbierał dyplomy swojej elekcyi, przez prymasa i marszałka stanu rycerskiego podpisane i był obowiązany wykonać przysięgę na to, że będzie rządził krajem podług praw dawnych, że zachowa wszelkie przywileje ogólne i szczególne, że nic nie utraci z granic kraju, a utracone części będzie się starał odzyskać i t. p. ⁵⁾. Senat zaś i obecne rycerstwo, składało nawzajem przysięgę na wierność nowoobranemu królowi, i po oznaczeniu dnia na koronację, tu-

1) Vol: Leg: V. 189 i nast. VII. 4.

Opis całego postępowania przy elekcyi polskiej a głównie po śmierci Zyg. Aug. patrz Gratiani „Vita Joan. Frau. Commendoni Cardinalis Patav. 1685. 419.

2) *Skrzetuski*. T. I. 95.

3) *Trębicki*. T. I. 446. *Koźuchowski*. f. 308.

4) Vol: Leg. II. 842.

5) Vol: Leg: VII. 220.

dzież po wyborze posłów, mających zapraszać nowoobranego króla do tronu, sejm elekcyjny się kończył.

Koronacje królów polskich, zawsze odbywały się dawniej w Krakowie.

Stanisław August tylko był koronowany w Warszawie ¹⁾.

Koronację poprzedzał pogrzeb zmarłego króla, a bezkrólewie trwało zawsze aż do koronacyi nowowybranego panującego ²⁾, po której zaraz nazajutrz następował sejm, zwany koronacyjnym (*coronationis Regni*), trwający zwykle dwa tygodnie.

Prawo koronowania królów polskich, służyło tylko arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, t. j. prymasowi państwa, w jego zaś nieobecności tylko biskup poznański, a gdyby i tego nie było, wtedy biskup kujawski mógł go w tém zastąpić. „*Qui quidem unanimi consensu electus, a nemine alio coronari debet: praeterquam a reverendissimo Archiepiscopi Gnesnensi secundum privilegium*” ³⁾.

Tylko Jana III biskup krakowski ogłaszał królem. Po ogłoszeniu narodowi króla, wszyscy przykleknawszy zaraz na polu elekcyjnym, śpiewali hymn ś-go Ambrożego (*Te Deum*), a liczne z dźwiękami wystrzały i huczne odgłosy trąb i kotłów bywały oznaką powszechnej radości. Więcej szczegółów o samej koronacyi królów polskich, którą tu pomijamy, podaje Długosz ⁴⁾, Kromer ⁵⁾ i inni.

Po ukończeniu koronacyi, nowoobraną król, dopiero rozpoczynał wykonywać swe rządy. Prawa zaś królom polskim służące, były dwojakie, t. j. te które im samym tylko służyły, albo też takie, które wykonywali wspólnie ze stanami państwa; rozbiór jednakże tych praw także tu pomijamy, jako wychodzący już nieco za obręb naszego przedmiotu.

Takie były ogólne zasady i formy elekcyi królów w dawnej Polsce *ogólne*, dodając, albowiem w szczegółach, każda prawie elekcyja miała coś w sobie odrębnego, i sobie tylko właściwego.

¹⁾ *Skrzetuski*. T. I. 96.

²⁾ Wyjątkowo tylko Janowi III Sobieskiemu dozwolono objąć rządy państwa zaraz po odbytej elekcyi i lata ponowania, od czasu tejże elekcyi liczono.

³⁾ *Třebicki*. T. I. 446 i 8. *J. Herbert*. 149. Vol. Leg: II. 594.

⁴⁾ *Długosz*. I. 106. II. 28.

⁵⁾ *Kromer*. 116.

ROZDZIAŁ VII.

Zasady obejmowania tronu w Rosyji i w prawie u nas obowiązującym.

Rozpatrując bliżej polityczną historję Rosyji, dojrzymy, iż znane tam były i wykonywane w praktyce, prawie wszystkie sposoby obejmowania tronu, podawane w teoryi.

Z początku elekcyja, później mianowanie następcy przez testament lub adopcyę, a wreszcie zasada dziedziczenia tronu wedle starszeństwa, lub pierworodztwa, w linii zstępnej panującego, która to ostatnia zasada przetrwała i do naszych czasów i stanowi dziś główną podstawę tego stosunku. W pierwotnych czasach więcéj jeszcze zespolonego życia, obejmowania najwyższej władzy w Rosyji, prawie zupełnie odpowiadało pojęciom samejże władzy państwowej, której tam dawano przeważnie cechę własności. Po śmierci księcia, następcą po nim nie był nikt z jego najbliższych krewnych, lecz cała rodzina; starszy zaś jej członek, był tylko przedstawicielem następstwa do tronu, i posiadania najwyższej władzy w pozostawioném przez poprzednika państwie. Od czasów Ruryka do śmierci Jarosława I widzimy tam obejmowanie tronu w rozmaity dokonywane sposób, przyczem często rozliczne bywały zatargi i spory między książętami.

Sołowjew utrzymuje, że Oleg adoptował sobie za syna, Igora ¹⁾. Niewolin zaś twierdzi, ²⁾ że Oleg opiekę tylko rozciągnął

¹⁾ „Исторія отношеній между русс: князьями Рюрикова дома”. Москва 1847. Str. 41 i nast.

²⁾ Исторія Росс. „Гражд. законовъ” С.-Петербур. 1859. Т. III. Str. 377.

nad małoletnim Igorem. Pomijając bliższy rozbiór obu powyższych zdań, widzimy z nich jednak, że i adoptowanie panującego, znane było w dawnej Rosyji. Igor bowiem rzeczywiście po śmierci Olega panował (912 — 945), zostawiwszy po sobie władzę małoletniemu synowi Światosławowi, którego zastępowała w rządzie matka Olga, wraz z wojewodami.

Po śmierci Światosława (972 r.), starszy syn jego Jaropełk, był znów przedstawicielem następstwa tronu i objął księstwo kijowskie. Przedstawianie następstwa prawem pierworodztwa w rodzinie, i prawo zostania W. księciem kijowskim, z biegiem czasu, nie zawsze służyło najstarszemu synowi zmarłego księcia, lecz temu, kto był rzeczywiście najstarszym w rodzie t. j. często bratu zmarłego księcia, a nie jego synowi. Według tej zasady starszeństwa, chociaż po śmierci Jarosława, wstąpił na tron kijowski, najstarszy syn jego Izaśław, to jednak po jego zejściu, nie syn, lecz brat, t. j. drugi syn Jarosława, Światosław, a po nim Wszewołod, otrzymywali tytuł W. książąt wraz z księstwem kijowskim. Po śmierci Wszewołoda (1093), tron kijowski przeszedł na Światopełka, syna Izaśława, jako znów najstarszego w rodzinie, po wczesnym zgonie jego stryjów: Wiczesława i Igora. Później jednak, książęta z krwi panujących starali się zmieniać lub nawet zupełnie usuwać to prawo starszeństwa, za pomocą różnych umów prywatnych, a panujący byli także i przez naród wybierani, jak np. Kijowianie po śmierci niedołęznego Światopełka, wybrali na tron Włodzimierza Monomacha (1113), idącego od najmłodszego syna Jarosława, pominąwszy Olega i Jarosława, dzieci Światosława.

Było także w Rosyji znane i naznaczanie następcy tronu przez testament. I tak np. Jarosław I rozdzielił państwo na mocy testamentu między pięciu swych synów, nie zważając bynajmniej na to, że żyli jeszcze starsi potomkowie zeszyłych panujących, jak Izaśława, starszego syna Włodzimierza. Powoli jednak wyrabiała się i ustaliła na przyszłość zasada pierworodztwa w linii prostej, przy obejmowaniu tronu. Jan III (1462 r.) najpierw wstąpił na tron W. Ks. Moskiewskiego, wedle zasady primogenitury, która oddtąd większej już siły i znaczenia nabrała, — a szczególnież téż od Wasila III, który naznaczył następcą po sobie, trzyletniego syna swego Jana IV groźnym potem zwanego (1533). Z wygaśnięciem jednak domu Ruryka po śmierci Teodora Janowicza, znowu dawniejsza elekcyjna powróciła zasada. Borys Godunow

bowiem wybrany został na panującego, przez całą ziemską dumę, a po nim znów dziedziczność tronu z chwilowego zapomnienia powstała, i syn Godunowa, Teodor II miał osiąść na tronie, ale gdy wódz naczelny, Basmanów, ogłosił carem Dymitra, krok ten roztrzygnął niepewność, i Moskwa idąc za przykładem Basmanowa po śmierci Teodora II uznała carem Dymitra (1605 r.). Po śmierci Dymitra, znów powrócono do wyboru panującego, gdyż w 1606 r. Wasil Iwanowicz Szujski, został carem obrany, lecz już nie przez całą *dumę ziemską*, ale tylko przez *bojarską dumę*. Podobnym sposobem i Michał Teodorowicz, założyciel dynastji Romanowych, w 1613 r.), i Piotr Aleksiejewicz, osiedli na tronie. Wedle zasad primogenitury, Piotr Aleksiejewicz nie powinien był wtedy otrzymać korony, i dlatego też w akcie soboru prowincjonalnego z dnia 26 Maja 1685 r. było powiedziane, że carewicz Jan (któremu się wtedy tron należał), sam dobrowolnie odstąpił koronę bratu Piotrowi, w celu położenia tamy licznym zaburzeniom i stronnictwom w narodzie, słowem, jak się powyższy akt wyraża: „для всенароднаго умпрения” ¹⁾. Mimo to jednak, znów Jana obrano carem, który miał razem panować z młodszym bratem, pod opieką siostry swej Zofii. Tymczasem Piotr, zostawszy pełnoletnim, zapragnął sam państwem rządzić co też rzeczywiście niedługo nastąpiło, po zamknięciu Zofii w klasztorze, i dobrowolnym nsumięciu się od władzy Jana. Cesarz Piotr I prawem z dnia 5 Lutego 1722 r. o następstwie, zmienił dawniejsze zasady obejmowania tronu. W ustawie tej zostawił Piotr panującemu, prawo naznaczania następcą po sobie tego, kogo sam uzna za najodpowiedniejszego, pozwalając mu przytém i zmieniać raz wyznaczonego następcę.

W tymże samym roku niejaki Teofan Prokopowicz wydał oddzielną książkę p.t. „Правда воли монаршей” Moskwa u C. II. 1722. która to książka powtórnie w 1726 roku wydana, przy ukazie Katarzyny I z dnia 21 Kwietnia 1726 nowy sposób obejmowania tronu przepisała.

Po śmierci Katarzyny, wstąpił na tron Piotr II Aleksiejewicz. Zgon jego, otworzywszy wrota licznym stronnictwom u dworu, dał możność najwyższej Radzie państwa, nie wypełnienia testa-

¹⁾ И. Андреевский. „Русс. Госуд. Право” С.-П. и Москва 1866. Т. I. 142 i nast.

mentu Katarzyny I, która rozporządziła tronem w ten sposób, iż po niej miał panować Piotr, syn Aleksego, i jego potomstwo, potem starsza jej córka Anna ze swoim potomstwem, a nakoniec młodsza córka Elżbieta, lub także jej potomstwo. Wezwano bowiem na tron Annę Janówną, owdowiałą księżną kurlandzką, spodziewając się, iż ta, dostępując tronu nieprawym sposobem, łatwotwo przystanie na ograniczenie swej władzy. Za jej następców jednak, a głównie za panowania Katarzyny II i Pawła I powstało nareszcie prawo, stale porządkujące te stosunki. Paweł I bowiem wydał dnia 5 Kwietnia 1797 r. prawo o następstwie tronu, które do dziś dnia ma moc obowiązującą i mieści się w zbiorze praw dla Cesarstwa.

Wedle tego też prawa, tron w Rosyi, z którym dziś jest połączone i królestwo Polskie, przekazuje się *dziedzicznie* panującej rodzinie.

Płeć męzka ma pierwszeństwo przed żeńską, wedle zasady pierworodztwa (*jus primogeniturae*). Następstwo tronu bowiem, zawsze należy do najstarszego syna panującego monarchy, a po jego śmierci, przechodzi na całe jego męzkie potomstwo. Jeżeli w tej linii męzkie potomstwo wygaśnie, wtedy następstwo tronu przechodzi na drugą linię, t. j. do rodziny drugiego syna zmarłego monarchy, ze wszystkimi znów jego zstępniemi płci męzkiej, jeżeli zaś i ta rodzina zupełnie wygaśnie, w takim razie, tron przechodzi na trzecią linię i t. d. Jeżeli wszyscy potomkowie płci męzkiej wygasną, to dopiero wtedy następstwo tronu przechodzi na potomków płci żeńskiej ostatnio panującego monarchy. Jego starsza córka wstępuje wtedy na tron, i między jej zstępniemi, następstwo tronu znów liczy się od mężczyzn. Jeżeli zaś cała rodzina wygaśnie, wtedy następstwo tronu przechodzi na drugiego syna założyciela dynastyi i męzkie jego potomstwo, a po wygaśnięciu tego znowu na żeńską i t. d. porządek ten wedle powyższych zasad zawsze się powtarza ¹⁾. Jeżeliby zaś która z osób płci żeńskiej, będąc powołaną do tronu, inny już tron zajmowała, lub nie wyznawała prawosławnej religii, to wtedy tylko może objąć tron cesarstwa Russkiego, gdy rzeknie się poprzednio zajmowanego tronu, lub skoro przystąpi do prawosławnego wyznania. W przeciwnym zaś razie, powinna być zupełnie pominięta, a tron dostaje się wtedy osobie, najbliższe do

¹⁾ „Сводъ Законовъ Имперіи”. 1857 Т. I. Art. 3 do 13 (Основныя Законы).

niego prawo mającej ¹⁾. W wypadku znów takim, gdyby panujący nie miał synów zupełnie, a po jego śmierci cesarzowa pozostała brzemienną, to wtedy według manifestu z dnia 28 Sierpnia 1826 postanowiono, że jeżeliby panująca wydała na świat córkę, ta wstępuje na tron, jeżeli zaś syna, ten będzie cesarzem, a do czasu ich pełnoletności, matka zostaje przy opiece nad niepełnoletniem a zarazem i przy sterze władzy państwowej ²⁾.

Mający prawo wedle powyższych zasad do tronu, nowy następca wstępuje nań z mocy samego prawa o następstwie, (силою самого закона), jeżeli się poprzednio go nie zrzekł i jeśli odpowiada prawem określonym warunkom.

Posiadającemu bowiem prawo do tronu, służy wedle prawa ruskiego, swoboda zrzeczenia się tej godności, i w tym wypadku, jak mówi ukaz Najwyższy z dnia 12 Grudnia 1825 r. w niczem nie zmienia się ogólna zasada w dalszém następstwie ³⁾.

Warunki wymagane od wstępującego na tron ruski, są następujące:

1) Wstępujący na tron monarcha, koniecznie powinien wyznawać prawosławną religię, która jest panującą w Rossyi, a monarcha jest głównym obrońcą jej dogmatów i zarazem zwierzchnikiem całej służby kościelnej ⁴⁾.

2) Powinien pochodzić ze związków małżeńskich, zawartych z domem panującym t. j. ze związków równouprawnionych, na któreby panujący ojciec dał swoje zezwolenie; w przeciwnym zaś razie, dzieci z takiego związku uważają się za nieprawe i nie mogą mieć żadnych pretensyj do tronu ⁵⁾.

3) Obowiązany jest nadto ściśle wykonywać istniejące w Rossyi prawo o następstwie tronu, na co powinien złożyć przysięgę ⁶⁾.

4) Wreszcie powinien być pełnoletnim t. j. mieć 16 lat wieku, co także prawem dla następcy tronu obojej płci jest przepisane ⁷⁾.

¹⁾ Основные Законы. Art. 6.

²⁾ Н. Андреевский. Т. I. 144 i 5.

³⁾ Art. 15 i 16.

⁴⁾ Art. 40—43.

⁵⁾ Art. 13.

⁶⁾ Art. 17.

⁷⁾ Art. 18.

Jeżeli zaś panujący wstępuje na tron przed ukończeniem 16 lat, to do czasu jego pełnoletności, wyznacza się odpowiednia opieka i zarząd państwem ¹⁾. Rząd wtedy i opieka, mogą być powierzone jednej, lub też dwom różnym osobom ²⁾. Wyznaczenie tych osób należy do panującego, który jeszcze za swego życia mianuje Rejenta państwa w testamencie, lub w innym objawie swej woli. Jeżeliby nie było takiego rozporządzenia, wtedy zarząd i opieka należą do ojca, lub matki małoletniego panującego, nigdy zaś do ojezyna lub macochy; jeżeli zaś ojciec lub matka nie żyje, w takim razie zarząd i opieka służą krewnym małoletniego, najbliższe do tronu mającym prawo ³⁾.

Z krewnych tych jednak, wyłączeni są wszyscy, którzy podlegli obłąkaniu, chociażby tylko czasowemu, podobnież matka, gdyby po śmierci pierwszego małżonka, w powtórne weszła związku małżeńskiego, także utracą prawo do sprawowania opieki ⁴⁾.

Przy rejencji państwa, jest Rada, złożona z sześciu osób pierwszych dwóch klas, t. j. z członków rodziny panującej, według wyboru samego rejenta, w razie gdyby zeszedł cesarz tego był nie uczynił.

Do Rady tej, należą wszelkie interesa do zarządu państwem się odnoszące, a przychodzące pod rozpoznawanie samego panującego, gdy ten jest pełnoletnim. Rejent posiada w Radzie głos stanowczy; lecz ani on bez rady, ani Rada bez niego nic nie może stanowić ⁵⁾.

Nowowstępujący na tron monarcha, rozpoczynając swe rządy od daty śmierci poprzedniego panującego, ogłasza następnie narodowi przez manifest o swém objęciu najwyższej władzy w państwie, wskazując w nim zarazem, przyszłego następcę tronu. W skutek tego, wszyscy mężczyźni 12 lat wieku mający, wyjąwszy przestępców pozbawionych praw, obowiązani są złożyć przysięgę na wierność wstępującemu na tron panującemu i jego następcy.

Przysięga ta wykonywa się wedle ceremonij religijnych tego wyznania, do którego składający ją należy ⁶⁾.

1) Art. 19.

2) Art. 20.

3) Art. 21—23.

4) Art. 24.

5) Art. 25—30.

6) Art. 31—34.

Po wstąpieniu już na tron, następuje koronacya panującego i jego żony, według obrządków prawosławnego kościoła ¹⁾, o czem także panujący ogłasza narodowi przez oddzielny manifest ²⁾.

Wedle Najwyższego ukazu z dnia 14 Lutego 1832 r. panującej w Rosyi, przy koronacyi na cesarza, koronuje się przytem i na króla polskiego. Jeżeliby zaś panujący koronował się jeszcze przed wejściem w związek małżeński, to koronacya jego żony nie inaczej może nastąpić, jak wedle oddzielnego jego zezwolenia ³⁾.

Zresztą przy koronacyi panującego, obowiązani są także znajdować się deputowani ze wszystkich części państwa.

Na tem ograniczam niniejszą pracę, traktującą o jednej z najważniejszych moze kwestyj prawa państwowego, dodając z E. Laboulay'em: „le champ de la science est vaste et fécond; il ne manque que des travailleurs”.

¹⁾ Art. 35.

²⁾ Art. 35 i 36.

³⁾ Art. 36.

TREŚĆ.

	<i>Str.</i>
Wstęp.	1
ROZDZIAŁ I.	
Różne sposoby objęcia tronu podawane przez teorię.	7
ROZDZIAŁ II.	
Ogólne zasady dziedziczenia tronu.	21
A. Ogólne warunki wymagane od kandydatów do tronu w monarchii dziedzicznej	22
1) Fizyczne pochodzenie od pierwszego założyciela dynastji	—
2) Pochodzenie od mężczyzn.	23
3) Pochodzenie prawe.	25
4) Uzdolnienie moralne i intelektualne	26
5) Uzdolnienie fizyczne.	27
6) Wyznanie.	28
7) Stan świecki.	—
B. Główniejsze zasady porządkujące następstwo tronu	29
ROZDZIAŁ III.	
O elekcyi panującego w ogóle.	32
A. Prawne zasady elekcyi	36
B. Formalne zasady elekcyi.	40
ROZDZIAŁ IV.	
Wyższość w teoryi zasady dziedziczenia tronu, nad elekcyą panującego. 44	
ROZDZIAŁ V.	
O sposobie obejmowania tronu w dawnej Polsce.	55
ROZDZIAŁ VI.	
Główniejsze zasady i formy polskiej elekcyi króla.	—
A. Ogólne zasady elekcyi króla w dawnej Polsce.	69
B. Formy polskiej elekcyi króla	73
ROZDZIAŁ VII.	
Zasady obejmowania tronu w Rossyi i w prawie u nas obowiązującym.	79

ERRATA.

<i>Str.</i>	<i>4 wiersz</i>	<i>1 i 2</i>	<i>zamiast</i>	<i>sympacyj</i>	<i>powinno być</i>	<i>sympatyj</i>
"	5	" 12	"	staatsgewalt	"	Staatsgewalt
"	11	" 26	"	exemplo	"	exempli
"	20	" 4	"	exemplo	"	exempli
"	21	" 2	"	quoad	"	quoad.
"	—	" 7	"	państwowę	"	państwową
"	22	" 2 w odsyłaczu	"	exemplo	"	exempli
"	28	" 15	"	niechce	"	nie chce
"	29	" 15	"	könig	"	König
"	32	" 4 w dewizie	"	élection	"	élections
"	35	" 17	"	stände	"	Stände
"	36	" 8 w odsyłaczu	"	Dandb	"	Handb:
"	38	" 30	"	będa	"	będzie
"	51	" 2 w odsyłaczu	"	Staawiss	"	Staatswiss:
"	63	" 30	"	Lokietek	"	Łokietek
"	—	" 31	"	stacyi	"	stacyj
"	64	" 3	"	domini i	"	dominii
"	73	" 9	"	pod	"	od
"	75	" 31	"	elekkcyi	"	elekcyi



43908/
12